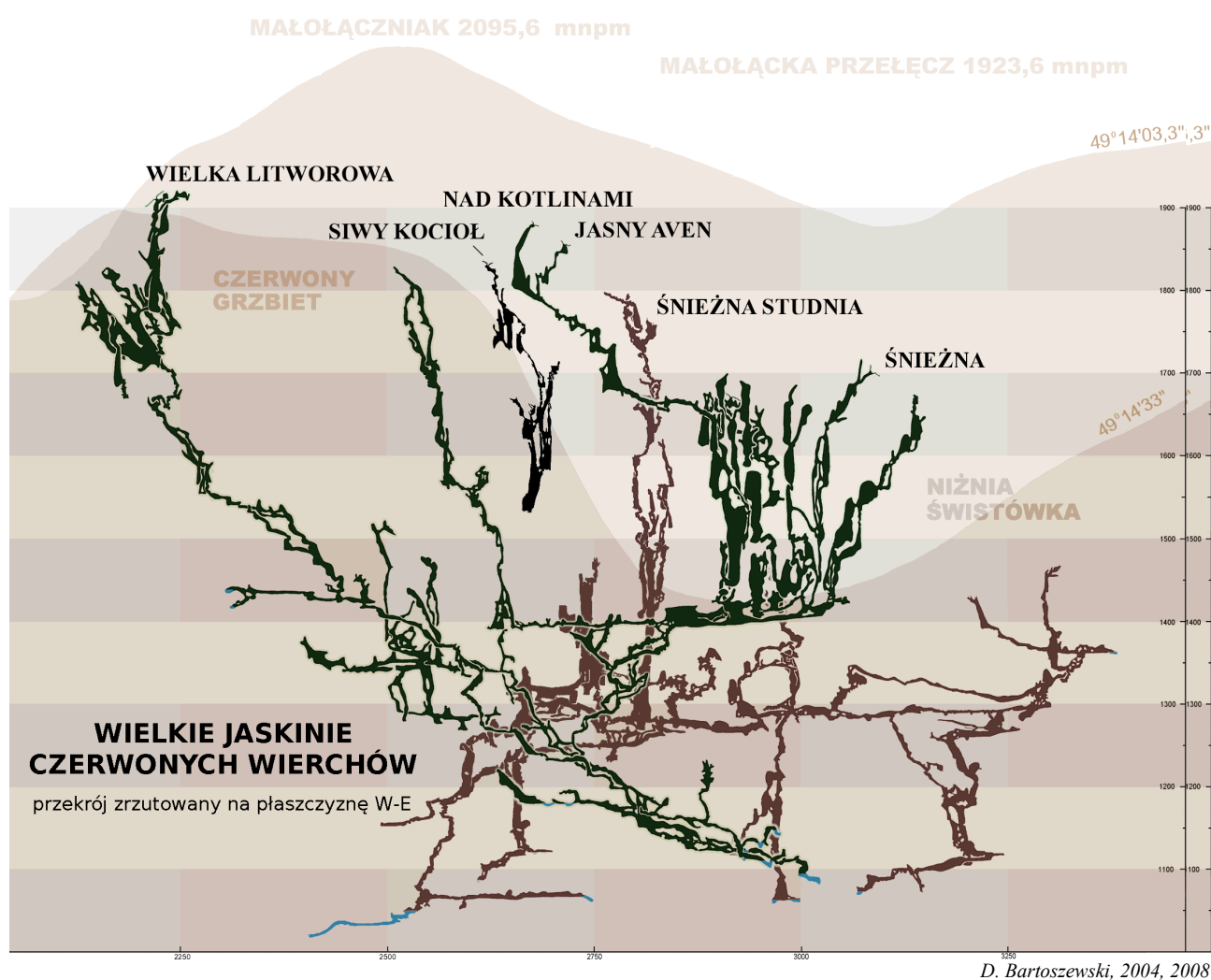


System „JASKINIA WIELKA ŚNIEŻNA”: Historia eksploracji



D. Bartoszewski, 2004, 2008

WŁODZIMIERZ SZYMANOWSKI

Wrocław, 1979 – 1996

RAFAŁ M. KARDAŚ, PTPNoZ

Warszawa, 2013

Redakcja: **ADAM PYKA**

Wrocław, 2014

wyd. III

Słowo wstępu

Przeglądając zasoby internetu w poszukiwaniu informacji o wielkich jaskiniach tatrzańskich znalazłem archiwalną stronę śp. Włodka „Spryciuli” Szymanowskiego, jednej z najwybitniejszych postaci polskiej speleologii i nurkowania jaskiniowego. Stworzył on prywatną stronę internetową, na której zamieścił kronikę swojej ponad 20-letniej działalności w górach i jaskiniach na całym świecie. Na stronie tej zaprezentował również archiwum wrocławskiej działalności eksploracyjnej w Jaskini Wielka Śnieżna w Tatrach Zachodnich. Jego śmierć, w dniu 6 kwietnia 2005 roku, w czasie nurkowania w jaskini Goul du Pont w miejscowości Bourg St. Andeol we Francji, to wielka strata dla środowiska polskich speleologów i nurków jaskiniowych.

Włodek na swojej stronie, której kopia jest obecnie (zima 2014) dostępna pod adresem:

http://www.deepnhigh.pl/wlodek/Deep_+_High-_News/

napisał:

„Tutaj można znaleźć opisy wrocławskich wypraw do jaskini Wielkiej Śnieżnej od roku 1979 do połowy lat 90-tych. Mam nadzieję że z biegiem czasu uda się z tego zrobić ogólną historię eksploracji tej jaskini.

Żeby zobaczyć ogrom pracy włożony w eksplorację jaskini przekraczającej 800m głębokości, wystarczy porównać uproszczony plan jaskini (ciąg szkieletowy) z 1979 i aktualny plan z 2002. Większość tych odkryć została zrealizowana siłami kilkudziesięciu osób na przestrzeni ponad 20.lat.”

Niniejsza broszura stanowi uporządkowany zbiór notatek (bardziej bądź mniej wiarygodnych), z kart historii działań eksploracyjnych wrocławian w systemie jaskiniowym „J. Wielka Śnieżna”, opublikowanych pierwotnie na stronie Włodka. Ponadto zamieszczono krótki opis systemu oraz kompletną historię eksploracji od odkrycia jaskini w roku 1959 do początków XXI w, które zaczerpnięto z bazy danych opracowanej przez PTPNoZ, dostępnej w witrynie Państwowego Instytutu Geologicznego – Państwowego Instytutu Badawczego. Publikacja broszury ma na celu popularyzację wiedzy speleologicznej oraz osiągnąć ponad ćwierćwiecznej wrocławskiej działalności eksploracyjnej w systemie jaskiniowym „Jaskinia Wielka Śnieżna”.

Broszura powstała jako dzieło niekomercyjne, będące kontynuacją zasad i idei Włodka oraz innych grotołazów, mająca na celu zachowanie od zapomnienia zarówno jego, jak i jego dokonania. Serdeczne podziękowania należą się przede wszystkim rodzinie Włodka, która umożliwiła publikację niniejszego opracowania. Nie można również nie wspomnieć o nieocenionej roli Szymona Kostki z Sekcji Grotołazów Wrocław, który zaraz po śmierci Włodka wykonał kopię strony i przechowywał ją przez ponad 6 lat – to właśnie on ocalił dzieło „Spryciuli” od zaginięcia!

Wszelka publikacja broszury, w formie niezmiennionej, jest bardzo mile widziana.

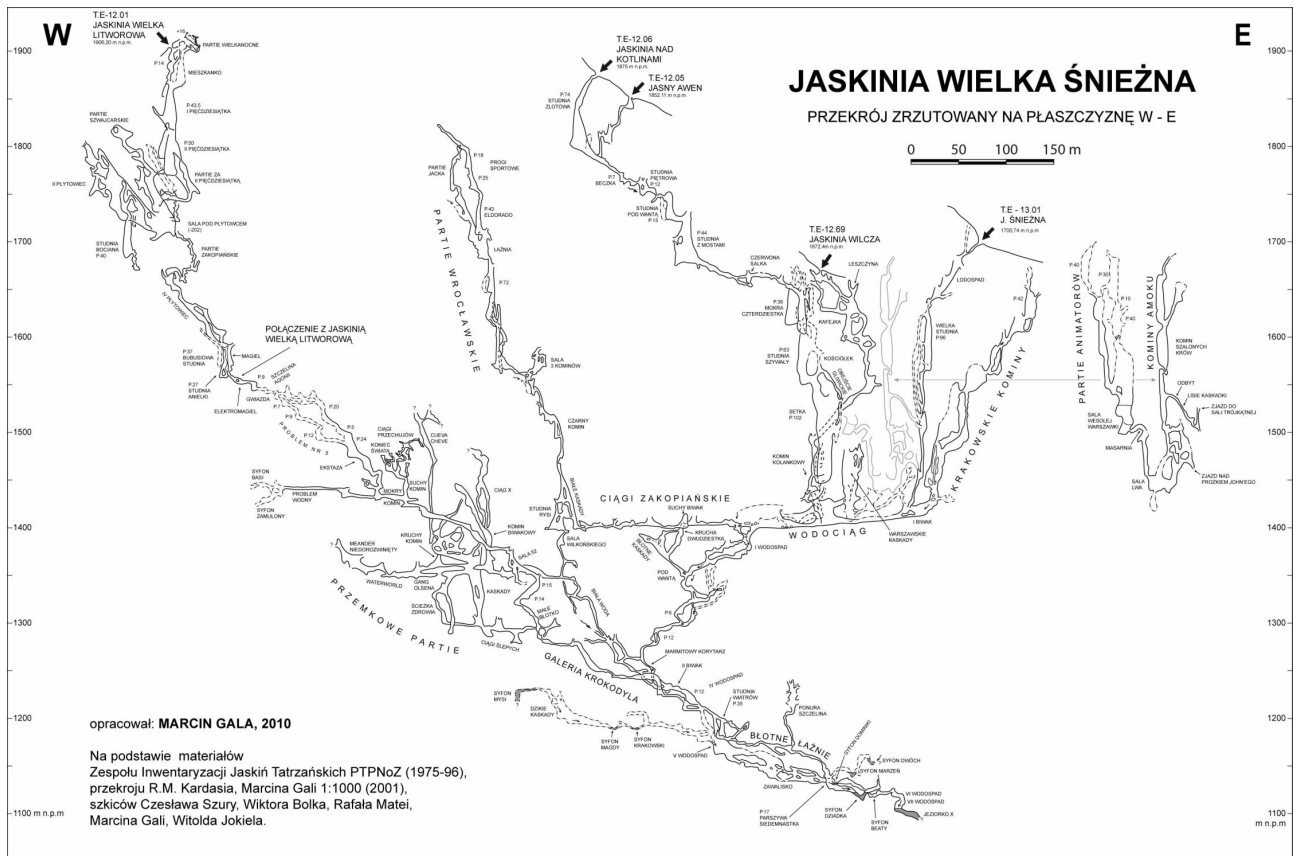
Adam Pyka

Uzupełnienie do poprzednich wydań

W wyniku błędu redakcyjnego, w poprzednich wydaniach pojawiała się nieścisłość w podaniu autora tekstów zawartych w rozdziale System „Jaskinia Wielka Śnieżna”. Teksty źródłowe zostały zaczerpnięte z bazy danych opracowanej przez PTPNoZ, zbierającej opracowania dziesiątek autorów. Autorem opisu systemu „Jaskinia Wielka Śnieżna” jest Rafał M. Kardaś.

Za wprowadzenie Czytelników w błąd z serca przepraszam.

System „Jaskinia Wielka Śnieżna”



Opis systemu „Jaskinia Wielka Śnieżna”

Rafał M. Kardaś, PTPNoZ

Tekst źródłowy: Jaskinia Wielka Śnieżna

dostępny na witrynie PIG-PIB

jaskinie.pgi.gov.pl

System „Jaskinia Wielka Śnieżna” jest określeniem obejmującym 5 jaskiń (Jaskinia Śnieżna, Jaskinia Wielka Litworowa, Jaskinia Nad Kotlinami, Jasny Awen i Jaskinia Wilcza) poznawanych niezależnie od siebie i w wyniku postępującej eksploracji w pewnym (różnym dla każdej jaskini) momencie łączonych ze sobą. Tak więc w rzeczywistości nie istnieje otwór, który można by określić jako otwór tego systemu, a współrzędne geograficzne określają geometryczny środek systemu.

W systemie prowadzono badania geologiczne, których wyniki dla Jaskini Śnieżnej przedstawili J. Grodzicki i J. Rudnicki (1967) oraz J. Grodzicki (1970, 1991), a dla Jaskini Nad Kotlinami, Jaskini Śnieżnej i Jaskini Wielkiej Litworowej J. Grodzicki i R.M. Kardaś (1989). Jaskinie rozwinięte są w obrębie fałdu Czerwonych Wierchów (seria wierchowa), a dokładniej w jednostce Żdziarów oraz (ku zachodowi) w jednostce Wielkiej Litworowej i tzw. elemencie Koziego Grzbietu.

W jaskini prowadzono liczne badania i obserwacje naukowe. We wschodniej części systemu, oprócz wymienianych już podziemnych badań geologicznych masywu (Grodzicki, Rudnicki 1967; Grodzicki, Kardaś 1989), prowadzone były badania dotyczące roli tektoniki w genezie systemu (Grodzicki 1969 – opr. arch., 1970, 1991), morfologii i genezy Przemkowych Partii (Paternoga 1997 – opr. arch.), obserwacji geomorfologicznych (Pawłowska-Bielawska 2007), osadów jaskini (Wójcik 1966a), hydrologiczne (Dąbrowski, Rudnicki 1967). Sekcja Grotołazów KW Wrocław obok eksploracji prowadziła badania hydrochemiczne, barwienia wody, pomiary mikroklimatyczne oraz analizy składu powietrza (opracowania archiwalne: Siarkowski, Kucia, 1984; Augustyn, Bryś, Jabłoński, Kliś, Kucia, Siarkowski, 1985; Jabłoński, Kucia, Siarkowski, 1986), częściowo w ramach zbierania materiałów do pracy magisterskiej "Analiza składu chemicznego wody w Jaskini Wielka Śnieżna" (G. Jabłoński na AR Wrocław). Badania mikroklimatu jaskini prowadził M. Pulina (1967).

W Wielkiej Litworowej badania geologiczne i hydrogeologiczne jaskini prowadzone były podczas prac eksploracyjno-dokumentacyjnych Speleoklubu Warszawskiego oraz w ramach działalności OW PTPNoZ. W sierpniu 1982 r. prowadzono obserwacje przepływów wód (m. in. barwienia) i pobrano ich próbki do badań laboratoryjnych. Prace te prowadzono w ramach współpracy z Instytutem Hydrogeologii i Geologii Inżynierskiej U.W. (temat prowadzony przez prof. dr hab. D. Małecką). Wyniki obserwacji przedstawiono w powyższym opisie. Pobrano także kilkanaście prób geologicznych. Systematyczne badania geologiczne (połączone z opróbowaniem) prowadzili J. Grodzicki i R.M. Kardaś w 1985 r. Pod koniec tego samego roku zostały pobrane kolejne próby w wyznaczonych miejscach. Wyniki prac zostały opublikowane (Grodzicki, Kardaś 1989).

Florę przyotworową (J. Nad Kotlinami i Wielkiej Litworowej) badała w ramach inwentaryzacji OW PTPNoZ T. Bielska (w latach 1977 – 1978).

Historia eksploracji – I etap (1959-65r.)

Rafał M. Kardaś, PTPNoZ

**Tekst źródłowy: Jaskinia Wielka Śnieżna
dostępny na witrynie PIG-PIB
jaskinie.pgi.gov.pl**

Historia eksploracji systemu omówiona jest łącznie, pomimo iż jego poszczególne części stanowiły początkowo osobne jaskinie. Dotyczy to zwłaszcza Wielkiej Litworowej, która przez długi czas była samodzielnym tworem o znacznych rozmiarach.

Odkrycia Jaskini Śnieżnej dokonali na podstawie wskazań pasterzy z rodziny Budzów-Mrozików członkowie Kola Jaskinioznawczego PTTK w Zakopanem. Otwór odnalazł 7 lipca 1959 r. B. Nowina-Noiszewski w towarzystwie K. Wróbla. Zawalony był śniegiem. Akcje przekopywania się w głąb jaskini prowadzono w kolejne niedziele – 12 i 19 VII. Główną rolę odgrywał w nich J. Frączek, uczestniczył także odkrywca otworu. 19 lipca zakopiańczycy dotarli nad Lodospad, 26 lipca nad krawędź Wielkiej Studni (-66 m). 31 VII zaczęli rozkuwać wiszący nad studnią kilkutonowy głaz. W wypadach do jaskini uczestniczyli M. Chyziński, J. Frączek, E. Winiarski i S. Zwoliński. Głaz udało się podważyć i strącić w dół dopiero 30 VIII. Na dno Wielkiej Studni przy pomocy wyciągarki opuszczony został E. Siemiradzki, a następnie J. Frączek, który znalazł dalsze przejście (-132 m). W kolejnym wypadzie 13 IX osiągnięta została Trójkątna Salka. 27 IX J. Frączek, B. Nowina-Noiszewski i W. Palider zjechali II Płytwcem do Wodociągu, a 8 XI 1959 r. przez I Wodospad J. Frączek i W. Palider dotarli do Salki Zakopiańczyków (-366 m, wówczas podawano -377 lub -350 m).

Dalszą eksplorację prowadziły wyprawy zakopiańsko-warszawskie (Kolo Jaskinioznawcze i Speleoklub Warszawski PTTK) przy udziale grotolazów z Wrocławia. W sierpniu 1960 r. wyprawa kierowana przez J. Frączka i J. Onyszkiewicza (którzy tworzyli grupę szturmową), działając w złych warunkach atmosferycznych, dotarła nad III Wodospad (ok.-417 m, 12 VIII). We wrześniu 1960 r. miała miejsce kolejna, dwudziestoosobowa wyprawa warszawsko-zakopiańska kierowana przez J. Onyszkiewicza. Działała w oparciu o biwak na I Biwaku. 15 IX J. Onyszkiewicz i W. Palider zjechali Studnią Wiatrów i doszli do Zawaliska (-563 m). Według ówczesnych pomiarów głębokość wynosiła -620 m, co dawało 6 miejsce w świecie (jednak wg obecnych danych – 7 miejsce). Kolejna wyprawa, zorganizowana przez Komisję Speleologii ZG PTTK (16 VIII – 15 IX 1961 r.), liczyła ponad 50 uczestników i miała charakter międzynarodowy (obok grotolazów z Warszawy, Zakopanego, Wrocławia i Śląska, 8 gości z Anglii, Jugosławii, Węgier i Włoch). Całością kierowali S. Zwoliński oraz J. Onyszkiewicz, w jaskini zainstalowano wyciąg w Wielkiej Studni, linię telefoniczną i 2 biwaki (I i II Biwak). 31 VIII J. Onyszkiewicz, B. Uchmański i K. Zdzitowiecki przeszli przez Żabi Korytarz i osiągnęli syfon, nazwany znacznie później Syfonem Dominiki (-567,5 m, wówczas podawano -640). W trakcie wyprawy odkryto także początek Krakowskich Kominów (J. Rudnicki i M. Spaleny, 31 VIII) i Galerię Krokodyla (B. Uchmański i A. Zajączkowski, 1 IX). Dla tej ostatniej użyto wówczas nazwy Galeria Urszuli, Kominem Krokodyla nazywając kilkunastometrową pochylnię kończącą wyeksplorowany odcinek. W okresie między 6 a 10 IX B. Solińska i B. Uchmański wyeksplorowali Białą Wodę do wysokości ponad 100 m.

W lipcu 1962 r. dokonano drobnych odkryć między otworem Jaskini Śnieżnej a Wielką Studnią (wyprawa Komisji Speleologii PTTK, kier. J. Onyszkiewicz).

Na początku 1963 r. miały miejsce dwie wyprawy zakopiańskie. W lutym grupa kierowana przez J. Frączka odkryła Ciągi Zakopiańskie, a w marcu J. Flach podjął próbę nurkowania w Syfonie Dominiki (bez rezultatu – rozdarcie kombinezonu). W lipcu tego samego roku ekipa warszawska (kierownik B. Uchmański) wyeksplorowała (A. Starek i B. Uchmański wspierani przez Jacka

Bednarka i R. Łopusiewicz, 21 VII – wspinając się od dołu) odcinek ciągu wodnego poniżej Salki Zakopiańczyków (obchodzony Korkociągiem). W rejonie Wodociągu połączono pętlę korytarzy przez Suchy Ciąg, podnóże Komina Kolankowego, Połączenie, Salkę z Fortepianem i Węgierski Labirynt z Zawaliskiem, a w drugą stronę górnym piętrzem powyżej Wodociągu z trawersem nad Salką Gotycką i samą salką. Prawdopodobnie nie poznano jednak używanego obecnie zjazdu w szczelinę Wodociągu. Odkryto wówczas także Salkę na Pięterku (18 VII – J. Bednarek, A. Sapielak, A. Starek, B. Uchmański, a 21 VII A. Kaczanowski, W. Plewako, A. Sapielak, M. Wysokiński i 2 Węgrzy: M. Horwath i J. Frecska). W sierpniu, podczas obozu SW PTTK jego kierownik B. Uchmański strawersował Wielką Studnię (pajak z wahadłem wspomagany drewnianą belką), w wyniku czego wyeksplorowano Studnię za Trawersem po zjazd do Trójkątnej Salki.

W sierpniu 1964 r. ekipa B. Uchmańskiego wspinała się w rejonie Połączenia. Wyeksplorowane wówczas partie trudne są do bezspornej identyfikacji, prawdopodobnie jednak wspiano się w dolnej części Setki (a więc w obecnej Jaskini Nad Kotlinami) – zdobywając kilkadziesiąt metrów "ścianą olbrzymiego komina, którego wysokość oceniano wówczas na ok. 100 m" (Uchmański 1969g). Eksplorowano także rejon Suchego Wodospadu do wysokości ok. 40 m (co kontynuowano bez większych rezultatów w lipcu 1965 r.). Również w 1964 r. członkowie STJ Kraków w kilku akcjach eksplorowali Krakowskie Kominy. Wspinali się w nich R. Rodziński, a następnie J. Śmiałek (do Sali Śmiałka położonej 90-110 m nad podnóżem I Progu, którą osiągnięto jesienią). W lecie 1965 r. grotolazi z STJ Kraków: W. Karcz, R. Rodziński i L. Saduś kontynuowali eksplorację w tym rejonie, a najwyżej wspięli się E. Ostapowski i A. Trzaska podczas wyprawy kierowanej przez J. Baryłę (do ok. 125 m w progu nad Salą Śmiałka). Podczas wspinaczek w tych partiach używano masztu. Zapewne w tym właśnie okresie eksploracji, a w każdym razie na pewno przed 1967 r., zostało poznane (choć nie skartowane) połączenia od stropu Salki ze Żwirem do ciągu wodnego obchodzonego Korkociągiem, wzmiankowane już w pierwszym opisie ([Grodzicki], 1967), a "odkrywane" później powtórnie.

W tym samym okresie odkryte zostały jako osobne jaskinie dwa kolejne otwory systemu. Jasny Awen odkryli grotolazi z STJ Zakopane w 1959 r. Pierwszą wzmiankę o nim zamieszcza W. Krygowski (1961). Na początku lat 60-tych penetrowany był co najmniej do dna wstępnej studni (-10 m) i dalej, nad drugą studnię (Onyszkiewicz z towarzyszami). Nie wiadomo dokładnie kto i kiedy osiągnął dno drugiej studni.

W 1962 r. odkryta została Jaskinia Wielka Litworowa. Historię odnalezienia otworu relacjonuje S. Wójcik (1964): „Otwór jaskini, dobrze ukryty, znany był jedynie juhasom. Oni też opowiadali o „nieznanej jaskini” w Dolinie Litworowej, którą nie zawsze mogli odnaleźć. Otwór legendarnej jaskini odnalazł juhas Czesław Tylka i on udzielił informacji o jego położeniu”. Na podstawie jego informacji do otworu dotarli J. Frączek i E. Krauzowicz (Sekcja Taternictwa Jaskiniowego Zakopane) w dniu 26 sierpnia 1962 r., w czasie wyprawy do Ptasiej Studni. Eksplorację prowadzili początkowo grotolazi zakopiańscy. Po kilku rekonesansach, podczas trzeciej ich wyprawy, pod koniec września 1962 r. K. Berbeka i Z. Szczygielski dokonali pierwszego zjazdu Drugą Pięćdziesiątką i wyeksplorowali korytarz prowadzący do podnóża Trzeciego Płyłowca i Okresowego Jeziorka (-157,6 m – ówczesne dno jaskini, któremu przypisywano głębokość -200 m).

W dniach 5-7 lipca 1963 r. W jaskini działali uczestnicy ogólnopolskiego zlotu jaskiniowego pod kierunkiem Z. Szczygielskiego: A. Łaptaś (Zakopane), J. Fereński (Wrocław), B. Goch (Kraków), J. Maselko i K. Piotrowski (Wrocław), W. Plewako (Warszawa), J. Skalski (Wrocław) oraz J. Zięba (Zakopane). Po biwaku na „-100 m” i zjeździe Drugą Pięćdziesiątką odkryty został Trzeci Płyłowiec (6 lipca).

Według Wiśniewskiego (1998c) w 1964 r. J. Śmiałek (Sekcja Taternictwa Jaskiniowego KW Kraków) odkrył wstępne partie Mieszkanka (około 20-30 m). Odkrycie to zostało później zapomniane.

Historia eksploracji – II etap (1966-68r.)

Rafał M. Kardaś, PTPNoZ

Tekst źródłowy: Jaskinia Wielka Śnieżna

dostępny na witrynie PIG-PIB

jaskinie.pgi.gov.pl

Eksploracja do połączenia z Jaskinią Nad Kotlinami.

2 lipca 1966 r. podczas zlotu jaskiniowego odkryta została Jaskinia Nad Kotlinami (A. Karcz, P. Kawecka, A. Kobylecki, A. Lach, M. Olech i Ch. Parma). Wejście do jaskini (na odległość kilku metrów) wymagało kilkugodzinnego usuwania rumoszu. W następnym dniu Ch. Parma w Piarzystym Korytarzu osiągnął głębokość ok. 90 m.

20 VII 1966 r. G. Haczewski, M. Lewandowski i S. Patyk (STJ Kraków) dotarli nad Studnię Piętrową osiągając głębokość ok. -116 m. Eksplorację kontynuowali w dniach 11 i 12 IX członkowie STJ Kraków: A. Balanda, B. Goch, G. Haczewski, H. Kawecka, A. Kobylecki, M. Lewandowski (kierownik), A. Skwirczyński oraz Z. Wójcik (STJ Warszawa), docierając do rejonu ponad Studnię pod Wantą i odkrywając drobne boczne odgałęzienia (wejścia do studni nie znaleziono). Natomiast w dniach 2-7 X 1966 r. wyprawa AKG Gliwice pod kierownictwem Ch. Parmy spenetrowała wiodące w górę odgałęzienia Piarzystego Korytarza oraz 18 m ślepy komin wznoszący się w pobliżu dna Studni Złotowej.

14 X 1967 r. G. Haczewski (STJ Kraków), B. Koisar (STJ Warszawa) i Ch. Parma (AKG Gliwice) odkryli po odgruzowaniu korytarzyka wejście do Studni pod Wantą. Następnego dnia ekipa STJ Kraków (J. Baryła, J. Jopowicz, A. Kobylecki i R. Rodziński) zeszła nad studnię i oczyściła dostęp do zjazdu (-134 m).

4 XI 1967 r. podczas akcji STJ Kraków kierowanej przez J. Baryłę, F. Ostapowski zjechał Studnią pod Wantą i dotarł na krawędź Studni z Mostami (-151,5 m).

18 XI 1967 r. pokonane zostały kolejne studnie: Z Mostami, Mokra Czterdziestka i Szywały (nazwy przyjęte później). Eksploracja zespołu w składzie: J. Baryła (kierownik), J. Dobrzyński, S. Glazer, E. Ostapowski (wszyscy z STJ Kraków) oraz B. Koisar (STJ Warszawa) i Ch. Parma (AKG Gliwice) przerwana została z braku sprzętu na krawędzi Setki (-323 m).

W dniach 27 IV – 1 V 1968 r. podczas 80-godzinnej akcji AKG Gliwice kierowanej przez H. Natkańca wyeksplorowane zostało Obejście Gliwickie do krawędzi zjazdu do Setki (-375 m). Nie zdawano sobie wówczas sprawy, iż jest to studnia, którą od strony Jaskini Śnieżnej wspinał się już w 1964 r. B. Uchmański.

Do ostatecznego połączenia Jaskini Nad Kotlinami z Jaskinią Śnieżną doszło 19 V 1968 r. podczas kierowanej przez J. Śmiałka wyprawy KTJ KW i Grupy Tatrzańskiej GOPR. Z Obejścia Gliwickiego zjechało na dno Setki, dochodząc partiami znanymi już z eksploracji Jaskini Śnieżnej (z czego wobec braku łączności personalnej obu eksplorujących zespołów nie zdawano sobie sprawy) do Wodociągu. Prawdopodobnie wtedy zjechało po raz pierwszy do ciągu wodnego używanym obecnie wariantem przez zjazdy 8 i 14 m poniżej Salki z Fortepianem. W wyniku połączenia głębokość systemu, dla którego wprowadzono nazwę Jaskinia Wielka Śnieżna, wyniosła -742 m (podawano wówczas -772 m, co przywróciło jej 6 pozycję wśród najgłębszych jaskiń świata).

W Wielkiej Litworowej kolejnym etapem eksploracji było odkrycie latem 1967 r. przejścia nad Pierwszy Płytowiec, osiągnięcie Sali pod Płytowcem oraz eksploracja niektórych bocznych ciągów w jej okolicy: z pewnością Drugiego Płytowca, rejonu Biwaku (-207,4 m), a zapewne również partii schodzących pod zawalisko w północnym ramieniu sali (w których odkryto później wejście do

Partii Zakopiańskich) do głębokości -212,2 m. Szczegóły dotyczące tej eksploracji podane są w literaturze (Rajwa 1968a,b, Parma, Rajwa 1978) w sposób nieco zawikłany i nie pozbawiony sprzeczności. „Nowe dno”, którego głębokość określano wówczas na -225 m, osiągnięte zostało prawdopodobnie po raz pierwszy podczas V Ogólnopolskiego Zlotu Jaskiniowego (8-13 lipca 1967 r.). Niewątpliwie prowadzono już wówczas eksplorację bocznych partii Sali pod Płytowcem. Wyprawą, w której wzięło udział kilkanaście osób z różnych ośrodków, kierował J. Frączek. Na dnie stanęli: Z. Biernacki (STJ PTTK Częstochowa), J. Frączek (STJ Zakopane), B. Lewandowski (AKT Poznań) i A. Rajwa (STJ Zakopane), nie wykluczone, że także K. Szafrąński (STJ Zakopane).

Brak jest przekazów na temat ewentualnych dalszych prób eksploracji bocznych ciągów Wielkiej Litworowej aż do 1974 r., chociaż nie można wykluczyć, że niektóre z łatwiej dostępnych odgałęzień poznano jeszcze przed tym rokiem. Długość partii poznanych w opisanych powyżej dwóch pierwszych okresach eksploracji można ocenić na około 850 m.

Historia eksploracji – III etap (1969-95r.)

Rafał M. Kardaś, PTPNoZ

*Tekst źródłowy: Jaskinia Wielka Śnieżna
dostępny na witrynie PIG-PIB
jaskinie.pgi.gov.pl*

Do połączenia z Jaskinią Wielką Litworową.

W sierpniu 1969 r. wyprawa Speleoklubu Warszawskiego kierowana przez J. Bzowskiego i J. Onyszkiewicza zaatakowała syfon końcowy (Dominiki). J. Bzowski pokonał wstępny odcinek, wycofując się z powodu rozdarcia kombinezonu.

Pod koniec września 1969 r. J. Kania i K. Kostecki ze Speleoklubu Gliwice dokonali pierwszego zjazdu Setką.

W lipcu 1971 r. wyprawa SW w składzie: J. Chrobak, Z. Głanowski, W. Przybyszewski, M. Różyczka (kierownik), M. Rutkowski i A. Szabunio eksplorowała rejon połączenia, Suchym Wodospadem dochodząc do okna prowadzącego do Setki (prawdopodobnie chodzi o tę samą formację, w której eksplorowano w 1964 r.), spenetrowali ciągi wiodące z I Biwaku górą do Salki Gotyckiej (m.in. Salę na Wantach). Wspięli się również od trawersu nad Salką Gotycką przez dolną część Warszawskich Kaskad, kończąc eksplorację 42 m powyżej Wodociągu, w suchym kominie osiąganym trawersem od podnóża Przenitowanej Kaskady.

12 sierpnia 1972 r., podczas wyprawy SW pod kierownictwem M. Różyczki, W. Przybyszewski przenurkował nazwany wówczas Syfon Dominiki. Rozpoznał za nim około 20 m korytarza. Dalsza eksplorację uniemożliwiły awarie sprzętu, a następnie przybór wody.

W sierpniu 1973 r. zespół SW, kierowany przez J. Grodzickiego i A. Szabunio, poszukiwał bezskutecznie obejścia Syfonu Dominiki, eksplorując górne piętra szczeliny poniżej Studni Wiatrów. Na przełomie 1973 i 1974 r. zespół J. Onyszkiewicza (SW), A. Chadwick-Onyszkiewicz i M. Nowicki eksplorował komin nad Świńskim Kanionem (Krakowskie Kominy) aż do zacisku na wysokości ok. 30 m i osiągnął w głównym ciągu Kominów wysokość podobną (lub nieco niższą) jak wyprawa krakowska w 1965 r.

9 IX 1974 r. A. Płachciński i J. Grodzicki (kierownik wyprawy SW) przenurkowali Syfon Dominiki i dotarli do Syfonu Beaty, w którym A. Płachciński zszedł na bezdech do przegięcia stropu, pogłębiając system do ok. -756 m (-581,5 m względem otworu Śnieżnej). Wg podawanych wówczas danych głębokość ta wynosić miała -783 m.

W sierpniu 1977 r. członkowie Sekcji Grotołazów przy ZW ZSP we Wrocławiu podjęli próbę sforsowania Zacisku Marioli w Jasnym Awenie (bez powodzenia). Ten sam klub zorganizował w dniach 14-19 VIII 1978 r. kierowany przez M. Siarkowskiego obóz poświęcony kontynuacji prac, podczas którego W. Augustyn pokonał zacisk i połączył Jasny Awen z Jaskinią Nad Kotlinami (po raz drugi całość jaskini przebyto podczas kartowania w sierpniu 1985 r.).

W listopadzie i grudniu 1979 oraz marcu i maju 1980 r. członkowie STJ KW Kraków i AKG Kraków pod kierownictwem R. Kujata podjęli eksplorację Krakowskich Kominów (wspinano się częściowo z pomocą masztu). Podczas akcji w dniach 1-4 XI R. Kujat, J. Rożen, W. Tomiczek, W. Witaliński i J. Wrzak wyeksplorowali komin nad Biwakiem pod Świnia i trawers do półki w I Progu. W dniach 27-31 XII W. Łużny, R. Kujat i S. Rzeźnik zjechali przez 35 m próg z Sali Śmiałka do Wielkiego Kanionu i dalej przez okno na I Próg (w ciągu tym znaleźli czyjeś ślady). Następnie B. Nawalany, J. Rożen i J. Wrzak pokonali częściowo poznany w 1965 r. 28,5 m próg nad Salą Śmiałka i dotarli do podnóża 42 m komina. Komin zaatakowali W. Łużny, R. Kujat i S. Rzeźnik dochodząc do wysokości około 30 m. Wspinaczkę kominem zakończyli R. Kujat i J.

Wrzak, a K. Dziubek, B. Nawalany i W. Witaliński spenetrowali częściowo jego strop (20-23 III 1980 r.). Najwyższy punkt ciągu osiągnął W. Witaliński (10-11 V 1980 r.).

W maju 1980 r. grotolazi z SG KW Wrocław odkryli górne partie Białej Wody, docierając do Sali Wilkońskiego, a w lipcu 1980 r. do najwyższego punktu – Syfoniku. Spenetrowali też boczne odgałęzienia ciągu, w tym połączenia z Korytarzem Marmitowym i II Biwakiem. Odkryli też w Galerii Krokodyla boczny, zakończony zamuleniem korytarzyk, prowadzący w kierunku IV Wodospadu (ok. 25 m przed pochylnią Komina Krokodyla).

Zimą 1981 r. SW zorganizował dwie wyprawy nurkowe. W lutym J. Bzowski, Z. Głanowski i A. Szabunio (kierownik) przedostali się przez Syfon Beaty odkrywając Syfon Dziadka i boczny korytarz doprowadzający pod komin z wodą (11-13 II). W marcu A. Szabunio i M. Rekus odnaleźli drugie wyjście z Syfonu Beaty i dotarli nad VII Wodospad opadający do Jeziora X, pogłębiając system do ok. -765 m (11 III). Drugi zespół – A. Bąk i Z. Głanowski – pokonał Syfon Dziadka i dotarł do podnóża komina, którym później zjechało z Błotnych Łaźni (Parszywej Siedemnastki).

Pod koniec kwietnia 1981 r. grotolazi z SG Wrocław (m. in. W. Szymanowski) przekopali ostatecznie zamulony korytarz na końcu Ciągów Zakopiańskich odkrywając Partie Wrocławskie, w których przez Białe Kaskady i Salki Naukowców dotarli do podnóża Czarnego Komina (93 m nad poziomem Suchego Biwaku).

25 VIII 1983 r. J. Kopeć, M. Libera i W. Porębski (Speleoklub Dąbrowa Górnicza) wspinali się w stropie Studni Złotowej Jaskini Nad Kotlinami do 2 okien, które osiągnęli po 10 i 17 m wspinaczki. Oba zablokowane są możliwymi do rozebrania zawaliskami.

We wrześniu 1983 r. SW i OW PTPNoZ zorganizowały kolejne nurkowanie w syfonach (kier. J. Grodzicki). G. Kowalski asekurowany przez Janusza Bednarka i J. Grodzickiego zanurzył się w Jeziorze X do głębokości 2-3 m (brak powietrza w butlach nie pozwolił mu zejść niżej) pogłębiając jaskinię do ok. -772 m (27 IX). W trakcie tego samego wejścia A. Rygier strawersował Studnię Wiatrów i wraz z M. Kapelusem i T. Łagowskim wyeksplorowali początkową część (ok. 155 m) ciągów nazwanych później Błotnymi Łaźniami (26/27 IX).

Podczas wypraw SG Wrocław latem 1984 r. pod kierownictwem M. Siarkowskiego kontynuowano eksplorację w Partiach Wrocławskich. W czerwcu po pokonaniu Czarnego Komina dotarto do Sali z Sercem (+153 m nad Suchym Biwakiem), a w sierpniu – do zacisków nieco wyżej (+162 m). Problemy wspinaczkowe rozwiązał G. Jabłoński.

Kolejna wyprawa SG Wrocław do tych ciągów (kierownik W. Augustyn) w dniach 9-18 II 1985 r. wyeksplorowała Salę Trzech Kominów i Komin Pająków (do stropu 186 m ponad Suchym Biwakiem) oraz Salkę Robin Hooda.

W kwietniu 1985 r. odbyło się kolejne nurkowanie SW. M. Rekus (kierownik wyprawy) asekurowany przez S. Paćkę pokonał ok. 30 m syfonu w Jeziorze X, schodząc na głębokość 6 m i ustanowił na 10 lat głębokość systemu na -776 m. Odkrył też zalaną komorę pod stropem syfonu.

W dniach 28-29 IX 1985 r. P. Kulbicki i J. Wrzak podczas akcji AKG AGH wyeksplorowali ciągi nad Studnią Wiatrów – do Syfonu Krakowskiego.

Zimą 1986 r. (17-27 II i 27 III-4 IV) w Partiach Wrocławskich i Galerii Krokodyla eksplorowały wyprawy SG Wrocław. Meandry nad Salą z Sercem przeszli G. i K. Jabłońscy docierając pod Dwoisty Komin. Dolną jego część pokonali Z. Król (KS Aven Sosnowiec) i K. Jabłoński, osiągając salkę nad 30 m progiem. Dalszą eksplorację prowadzili W. Jokiel, M. Dźwinka, K. Jabłoński i M. Rudnicki. Wspinaczkę w Kominie Szaleńców poprowadził W. Jokiel. Pokonano też Łaźnie i Eldorado do wysokości ok. 20 m. W. Szymanowski i M. Rudnicki wyeksplorowali w rejonie Białych Kaskad Studnię Rysi wraz z przyległymi ciągami. W Galerii Krokodyla W. Jokiel i T. Kliš pokonali 17 m błotną pochylnię kończącą znane partie (Komin Krokodyla lub Błotny Komin).

Odkryto następnie szczelinowy meander docierając do ciasnej szczeliny, w której wznoszą się prożki doprowadzające do Małego Błotka.

Kolejne akcje SG Wrocław w Partiach Wrocławskich na wiosnę, latem, w listopadzie i grudniu 1986 r. zakończyły eksplorację obu ciągów rozchodzących się z Łażni do najwyższych punktów tych partii (m. in. W. Szymanowski).

Latem 1986 r. w rejonie Salki Gotyckiej i Warszawskich Kaskad działały zespoły warszawskie (SW i OW PTPNoZ) kierowane przez R.M. Kardasia. 2-4 sierpnia A. Majkowski i K. Wardakowski penetrowali meandry odchodzące na wschód od salki (rejon Sali na Wantach). W partiach tych (w większości znanych już wcześniej) po niewielkich pracach w zawaliskach odkryli trochę nowych korytarzy – m. in. Salę z Piegami. W Kaskadach R.M. Kardaś i M. Szafirski pokonali Przenitowaną Kaskadę i dwie kolejne kaskadki (2,8 i 2,8 m). 27-29 VIII M. Adamski, R.M. Kardaś, A. Majkowski i K. Wardakowski skończyli eksplorację Warszawskich Kaskad do ich najwyższego punktu i balkonów nad kominem.

1-5 VIII 1987 r. ekipa warszawska (kierownik R.M. Kardaś) kontynuowała eksplorację w Błotnych Łażniach. P. Gajek, T. Łagowski, C. Sadowski, K. Wardakowski oraz M. Adamski dotarli do krawędzi Parszywej Siedemnastki, a po zjeździe studnią połączyli Łażnie z ciągami odkrytymi w 1981 r., dochodząc do Syfonu Dziadka. W ten sposób znaleźli wariant prowadzący do najniższego punktu systemu dostępnego bez nurkowania. Strawersowali też Parszywą Siedemnastkę dokonując wstępnego rekonesansu dochodzącego tam ciągu wodnego.

8-11 II 1988 r. podczas wypraw SW dokonano niewielkich odkryć w Błotnych Łażniach. M. Adamski i J. Banaś podczas kartowania bocznej rury dochodzącej za ukośną szczeliną eksplorowali jej górny odcinek, nie wchodząc jednak do Ponurej Szczeliny. A. Czubalski i T. Łagowski za trawersem Parszywej Siedemnastki dotarli do Syfonu Marzeń.

W 1988 r. grotolazi wrocławscy rozpoczęli eksplorację Partii za Kolankiem. W lutym pokonany został Komin Kolankowy i odkryty leżący wyżej meander. Zasadnicze odkrycia nastąpiły w maju, kiedy dotarto do Kościółka i posunięto się ok. 50 m dalej meandrami (nie osiągnięto jednak Katedry). Główną rolę w eksploracji odegrali O. Jokiel, W. Jokiel, T. Wala (wszyscy SG) oraz Z. Król (KS Aven Sosnowiec). Kilka następnych biwaków w tych partiach (w VI, IX i X 1988 r.) nie przyniosło istotniejszych odkryć.

Na przełomie grudnia 1988 i stycznia 1989 r. grotolazi wrocławscy (m. in. W. Jokiel i Z. Król z Sosnowca) penetrowali okna w Setce, przetrawersowali Studnię Szywały odkrywając równoległą studnię opadającą do Obejścia Gliwickiego i Partie Głodnych. W lutym (ewentualnie w kwietniu – istnieją rozbieżności między materiałami roboczymi a danymi w publikacji) eksplorowali w Jaskini Nad Kotlinami kominy równoległe do Mokrej Czterdziestki (do wysokości 60 m) i ciąg Sali Piotrusia (M. Chlebowski, W. Jokiel, T. Wala i P. Wańczyk). Dokończyli też eksplorację Partii Głodnych. W grudniu 1989 r. O. Jokiel spenetrował fragment meandra położonego nad wspomnianym kominem (10 m – do krawędzi 10 m progu).

W marcu 1989 r. członkowie SG Wrocław wspięli się Błotnymi Kaskadami (w rejonie nieco poniżej Kruchej Dwudziestki), znajdując starą linę sizalową na końcowym prożku.

16 XI 1990 r. (po próbie w kwietniu) przenurkowany został Syfon Krakowski i odkryty Syfon Magdy (M. Stajszczyk). Ekipą SG Wrocław kierował W. Bolek. Próby obejścia Syfonu Krakowskiego, poprzez przekopywanie zamulonych syfonów w ciągu powyżej syfonu, podjęli w listopadzie 1990 r. grotolazi z Krakowa i Poznania (P. Kulbicki, R. Matuszczak oraz D. Arkitek i J. Zięba). Syfon Magdy został pokonany 22 II 1991 r. A. Stupak (Wrocław) odkrył za nim kilkanaście metrów korytarza (do zaciskowego zwężenia). Podana została wiadomość (Bolek, W., 1991a) o wyeksplorowaniu przez G. Jabłońskiego i W. Skoczylasa nowego połączenia między Ciągami Zakopiańskimi i korytarzem prowadzącym do Partii Wrocławskich (13-16 II 1991). Ma ono ok. 130

m, ale ponieważ nie istnieje plan ani opis, więc nie zostało uwzględnione na planie jaskini i nie jest wliczone do jej długości. 31 III 1991 r. W. Bolek i O. Orzechowski kontynuowali eksplorację w kominach powyżej Studni Szywały (równoległych do Mokrej Czterdziestki), gdzie po wyeksplorowaniu krótkiego, wiodącego w dół meandra zjechali nad Studnię Szywały, zamykając w ten sposób pętlę.

W dniach 12-16 XII 1992 r. K. Piksa i J. Rogalski (AKG AGH) w Błotnych Łażniach wyeksplorowali "korytarzyki przy gwałtownym zakręcie", Ponurą Szczelinę, zamulony korytarzyk przed Parszywą Siedemnastką oraz ślepe korytarzyki nad meandrem prowadzącym do Syfonu Marzeń.

Członkowie SG Wrocław KW podjęli ponownie eksplorację w Galerii Krokodyla. W dniach 28-31 XII 1992 r. po rozszerzeniu zacisku Małe Błotko pokonane zostały dwa kominy i osiągnięte zostaje Rozdroże (Rozdroże Czesko-słowackie), położony za nim ciąg wodny niknący w Szczelinie Trolli i Sala 52. W eksploracji uczestniczyli: W. Bolek, A. Czech, O. Jokiel, W. Jokiel, S. Kostka, Z. Król (KS Aven Sosnowiec), A. Majorek, M. Rudnicki. 31 I – 5 II 1993 r. uczestnicy biwaku w składzie: W. Bolek, M. Freus, O. i W. Jokielowie, S. Kostka, Z. Król, A. Majorek i M. Wiśniewski odkrywają główny ciąg galerii aż do Ekstazy i korytarza Do Piachu, wspinają się w Suchym Kominie do Końca Świata oraz pokonawszy Szczelinę Trolli eksplorują krótki ciąg Za Wodą.

Ekipa w składzie W. Bolek, M. Freus, W. Jokiel, S. Kalisz, S. Kostka, A. Majorek działająca w dniach 3-6 IV 1993 r. eksplorowała przed Problemem Wodnym, zbadała ciasny meander od Ekstazy w kierunku Ciągu do Piachu, wspięła się Mokrym Kominem odkrywając leżące nad nim wodne meanderki, a w głównym ciągu pokonała Ekstazę, leżące wyżej suche kaskady i komin, docierając do zacisków w położonych wyżej dwóch ciasnych ciągach. W Problemie nr 5 za Mostem Trwogi pokonali cztery progi osiągając ciasną szczelinę zablokowaną dużymi otoczkami granitowymi. Dalsza eksploracja w tym miejscu (8-11 V 1993 r., W. Bolek, M. Dźwinka, M. Freus, W. Jokiel, M. Rudnicki), po przekopaniu ponad 9 m doprowadziła do salki z wantami, z której wychodzi rura z zaciskiem Gwiazda. Jednocześnie powyżej Ekstazy po pokonaniu Czterech Zacisków oba ciągi zostały połączone, a eksploratorzy dotarli za Suche Kaskady.

W styczniu 1993 r. grotolazi poznańscy kontynuowali próby obejścia Syfonu Krakowskiego nad Studnią Wiatrów. Po przekopaniu namuliska odkryto 10 m korytarza.

Grotolazi z AKG AGH wyeksplorowali szczelinowate, pionowe ciągi nad Salką ze Żwirem na zakręcie Korkociągu (M. Krajewski i M. Kurczalak, 1-3 VIII 1993 r.), a także rozkopywali korytarzyk na zakończeniu Wodociągu pod wejściem do Krakowskich Kominów (31 X – 2 XI i 27 XII 1993 r., A. Grochal, M. Krajewski, M. Kurczalak, J. Rogalski, R. Krupski, S. Łukaszczyk).

W dniach 17-19 VII 1993 r. w Galerii Krokodyla działały 3 zespoły wrocławskie. W. Bolek wraz z M. Wierzbowskim i M. Lusar eksplorowali w Problemie Wodnym. Bolek pokonał jeziorko i rozpoznawał aktywny ciąg wodny (w górę i w dół). Pozostałe zespoły prowadziły prace eksploracyjne w Problemie nr 5. Podczas kolejnej akcji biwakowej (9-12 X 1993 r.) za jeziorkiem Problemu Wodnego J. Szczepański i M. Wiśniewski dotarli do Syfonu Basi, a J. Szczepański także do Syfonu Zamulonego. Pozostali kontynuowali żmudne próby eksploracji w Problemie nr 5 i nad Mokrym Kominem, ostatecznie osiągając najdalsze miejsca. W dniach 11-15 XI 1993 r. eksplorowano Za Czterema Zaciskami do wanty "Kajak" (ok. 30 m odkryć, K. Furgal i A. Maciuk). Następny biwak (26 XI – 1 XII 1993 r., M. Dźwinka, M. Freus, W. Jokiel, S. Kostka i M. Pałysiński z S. C. Wrocław) zajął się rozkuwaniem i poszerzaniem wszystkich ciasnych miejsc w Partiach za Czterema Zaciskami, kopaniem w Suchych Kaskadach i wspinaniem do stropu Ekstazy (wejście do ciasnego meanderka). Woda zabarwiona w Huczącej Wodzie Za Czterema Zaciskami wypłynęła w Mokrym Kominie.

W dniach 29 XII 1993 – 3 I 1994 r. udało się nawiązać kontakt akustyczny, przy pomocy dymienia i

zabarwionej wody między Maglem i Bubusiową Studnia w Wielkiej Litworowej a Partiami Za Czterema Zaciskami. Żmudne prace poszerzające pozwoliły na dojście przez Kajak i Błękitną Lagunę do Szczeliny Agonii (W. Bolek, M. Freus, K. Furgal, W. Jokiel, S. Kalisz, A. Maciuk, R. Mateja, M. Pałysiński).

W latach 1992 – 1994 podczas trzech akcji zorganizowanych przez SG Wrocław prowadzono eksplorację Partii Za Kolankiem: odkryto kilka metrów szczeliny powyżej Lawiniastej Pochylni oraz połączono górne poziomy szczeliny pomiędzy Kościółkiem a Katedrą (ok. 15 m). W wyprawach brali udział M. Fetter, K. Furgal, T. Łysek, A. Maciuk, R. Mateja oraz R. Paternoga (Sopocki Klub Tatarnictwa Jaskiniowego).

W dniach 10-13 II 1994 r. A. Maciuk, R. Paternoga i P. Rogowski (SG Wrocław) wspięli się do okienka w Błotnych Kaskadach, łącząc je przez salkę ze zwirowym namuliskiem i korytarzyk z Kruchą Dwudziestką.

W lutym 1994 r. I. Szymczak i T. Witkowski (Speleoklub Warszawski) pokonali Syfon Marzeń i odkryli położone za nim partie do podnóża Ósmego Wodospadu. Dane w literaturze dotyczące daty tego nurkowania są sprzeczne. Witkowski (1994) podaje 3 III 1994 r., jednak wg Starnawskiego (1994) już w dniach 28 II – 1 III 1994 r. odbyło się drugie nurkowanie w syfonie. Dalszą eksplorację – pokonanie Ósmego Wodospadu i nurkowanie w Syfonie Dwóch przeprowadzili K. Starnawski i R. Szaniawski (SW) w dniach 20-23 IV 1994 r. (w czasie wcześniejszego nurkowania 28 II – 1 III 1994 r. dokonali rekonesansu Syfonu Wierzgającego).

W latach 1993-1994 podczas trzech biwaków członkowie SG działali w Białej Wodzie odkrywając ok. 25 m korytarzy oraz usuwając urobek z zamulonej kontynuacji Samarii.

Podczas biwaku w dniach 8-11 XI 1994 r. R. Mateja i M. Mieszkowski (obaj SG) przekopując Grifonik Urodzinowy odkryli ok. 140 m Przemkowych Partii do podstawy Komina Spragnionych.

Kolejne akcje eksploracyjne w Przemkowych Partiach podjęto w 1995 r. W dniach 16-21 IV K. Furgal, A. Maciuk, R. Mateja i J. Osiński (wszyscy SGW) wspięli się Kominem Spragnionych do Balkoniku oraz odkryli Kaskady do Żółtej Salki i całość Ciągów Ślepych (w sumie ok. 250 m korytarzy). 9-11 X R. Mateja, M. Rudyk i R. Ryndak pokonali ok. 15 m w kominie równoległym do III Kaskady. W dniach 22-25 X D. Bartoszewski (Sopocki KTJ), R. Bojdys (SGW), B. Janiszewski (Sopocki KTJ), R. Mateja (SGW), R. Paternoga (Sopocki KTJ) wykonali przekop przez zaciski we wstępnej części Ścieżki Zdrowia, wspięli się Kominem Żywej Drabiny docierając do Wyjścia Na Wolność oraz odkryli prawie w całości Meander Magisterski i Gang Olsena aż do Komina z Brzytwami. Od 30 XI do 4 XII D. Bartoszewski, R. Mateja, K. Furgal, R. Paternoga (Sopocki KTJ), A. Maciuk (SGW) kontynuowali odkrycia za Kominem z Brzytwami docierając do rejonu jeziora „Małe, a Cieszy”, odkryli kilka bocznych korytarzyków w Meandrze Magisterskim oraz korytarz Krokodylek i znaleźli dojście z Wyjścia Na Wolność do Górnego Balkoniku, łącząc ten ciąg krótszą drogą z Kominem Spragnionych. 27-30 XII D. Bartoszewski, B. Janiszewski (obaj Sopocki KTJ), R. Mateja (SGW) i A. Nazarko (Speleoklub AVEN) prowadzą wspinaczkę powyżej Małego, a Cieszy odkrywając Meander Niedorozwinięty.

Niezależnie od odkryć w istniejącym wówczas systemie Wielkiej Śnieżnej trwała też eksploracja Wielkiej Litworowej. W lipcu 1974 r., podczas obozu Speleoklubu Warszawskiego PTTK, A. Wygralak odkrył wejście do Studni Bociana. Pierwszego zjazdu do niej, a zarazem pogłębienia jaskini do -224 m dokonał P. Podobiński (Zakopane). Następnie W. Przybyszewski i A. Wygralak wyeksplorowali ciąg w zawalisku na dnie studni (do -235,8 m). Ta sama dwójka eksplorowała również Studnię za Płytwcem, zatrzymując się nad progami prowadzącymi w kierunku Podpłytwca, a J. Małachowski i M. Murawski zbadali Studnię Docenta i prawdopodobnie początek wznoszących się za nią kaskadek oraz część ciągu nazwanego później Korytarzem Matki (około 40 m – zapewne jego dolne piętro).

Kartując jaskinię w ramach inwentaryzacji OW PTPNoZ w dniach 7-8 lipca 1976 r. R.M. Kardaś odkrył (?) Salę nad Płytwcem.

Podczas obozu zorganizowanego przez Federację Akademickich Klubów Grotołazów w dniach 15-31 lipca 1976 r. K. Bębenek (Krakowski Klub Taternictwa Jaskiniowego), wspinając się w Studni Bociana, dotarł do okna prowadzącego do równoległej studni. Po stwierdzeniu kontaktu głosowego z dnem Studni Bociana dalszej eksploracji zaniechano.

Kolejnych odkryć dokonano przy okazji kartowania jaskini w ramach prac inwentaryzacyjnych OW PTPNoZ w lipcu 1977 r. pod kierownictwem R.M. Kardasia. W dniu 21 lipca M. Burkacki i M. Różyczka dotarli do Mieszkanka odkrywając powtórnie (?) Salki I i J, a R.M. i M. Kardasiowie w meandrze wiodącym w prawo ze studni wlotowej uzyskali przewyższenie +3 m (strop 5 m kominka). 28 lipca R.M. Kardaś i M. Różyczka odgruzowali przełaz do Salki z Antresolą, badając również Antresolę i początek ciasnych korytarzyków prowadzących do Salki Leny. W dniach 29-30 lipca M. Burkacki i M. Kardaś odkryli Partie pod Płytwcem przy końcu Drugiego Płytwca oraz wyeksplorowali pochylnię i kaskadki nad Studnią Docenta.

Górny koniec Trzeciego Płytwca osiągnęli w 1977 r. I. Nyrek i Z. Samborski (Sekcja Grotołazów Wrocław).

W sierpniu (lub być może we wrześniu) 1978 r. zespół zakopiańsko-czechosłowacki (P. Glozar, B. Kaleciak, K. Ondra) pokonał zawalisko na głębokości -212,2 m i odkrył Partie Zakopiańskie. Był to kolejny najniższy punkt jaskini. Osiągnięcie to jednak, z braku pomiarów, nie zostało zauważone i do czasu odkrycia niżej położonych ciągów za Zaciskami Boksera za dno jaskini uważany był ciąg w zawalisku pod Studnią Bociana. Zespół zakopiańsko-czechosłowacki osiągnął obszerny korytarz poniżej zawaliskowych studzienek (-237,3 m), mógł też dotrzeć do niewielkiej, położonej pod nim komórki przed Zaciskami Boksera (-240,2 m). Niewątpliwie dojście do tego ostatniego punktu miało miejsce podczas bułgarsko-polskiego przejścia jaskini (kierownik M. Burkacki, kluby: SW PTTK i Akademik Płowdiw), kiedy osiągnął komórkę jeden z Bułgarów. Ogółem do października 1978 r. poznano 1340 m korytarzy.

Dalsze odkrycia należały do środowiska warszawskiego – członków Speleoklubu Warszawskiego PTTK i Warszawskiego Akademickiego Klubu Speleologicznego. W dniach 30 października – 3 listopada 1978 r. podczas biwaku kierowanego przez M. Burkackiego eksplorowano głównie w rejonie zachodniego skrzydła Sali pod Płytwcem odkrywając: Nadpłytwiec i ciąg przez Salę Dwoiste do Partii pod Płytwcem (P. Kulbicki, J. Milka, K. Walenta, P. Żarski), Korytarz z Fajką po Przykrość i Lufcik (M. Burkacki, P. Kulbicki), ponad Studnią Bociana Salę pod Płyłą wraz z Kaskadami (M. Burkacki i K. Walenta – prowadzący na odcinku wspinaczkowym) oraz ciągi w rejonie Balkonu (R.M. Kardaś, P. Żarski). W najniższym punkcie ciągu w zawalisku pod Studnią Bociana P. Kulbicki i J. Milka zrobili około 1 m wykop między wantami, ustalając głębokość w tym ciągu na około -237 m. W dniach 6-10 lutego 1979 r. kontynuowano eksplorację nad Studnią Bociana (kierownik M. Burkacki), odkrywając Korytarz Trzech Studni (J. Milka, K. Walenta, P. Żarski) i końcowy komin nad Kaskadami (K. Walenta z J. Milką). Zbadano również Partie Szeptane (M. Burkacki, P. Żarski).

W lecie 1980 r. eksplorowano Partie za Drugą Pięćdziesiątką. W dniach 5-6 lipca M. Burkacki i P. Kulbicki (kierownik) po trawersie studni dotarli nad Smukłą Osiemnastkę. Jednocześnie Z. Krośkiewicz i I. Luty zbadali korytarz za oknem nad kałużą wody w ścianie Pierwszej Pięćdziesiątki oraz ciasne korytarzyki nad prożkiem w komórce przy dolnym krańcu dna tej studni. W dniach 13-14 lipca zjechało do Smukłej Osiemnastki i poprzez ciasny meander odchodzący z jej dna dotarto do ciągu nazwanego później Partiami Waldiego (W. Burkacki – kierownik, Z. Krośkiewicz, B. Osiecki). Dojście do tych partii innym wariantem (przez obszerny meander z dna Smukłej Osiemnastki) odkryli M. Burkacki, A. Trybulec i P. Żarski (21-22 lipca). Problem Jelita rozwiązano, zjeżdżając do Sali pod Płytwcem, podczas kierowanego przez M. Burkackiego

biwaku (5 września, Z. Krośkiewicz, M. Różyczka). Po tych odkryciach długość jaskini wynosiła już 2405 m).

W dniach 7-13 lutego 1981 r. został zorganizowany kolejny biwak kierowany przez M. Burkackiego. Po pokonaniu Zacisków Boksera (Z. Krośkiewicz) odkryto kontynuację głównego ciągu dochodząc do: dna szczeliny Magła (-337,5 m) oraz nad Bubusiową Studnię i do pierwszego zacisku w odgałęzieniu do Studni Anielki (P. Kulbicki, P. Tylżanowski), dna Bubusiowej Studni, w której na głębokości -344,3 m osiągnięto nowy najniższy punkt jaskini (Z. Krośkiewicz i K. Walenta), stropu Komina do Nikąd (P. Tylżanowski). Eksplorowano też boczne ciągi: Walentowy Komin (Z. Krośkiewicz i K. Walenta – prowadzący), dalsze partie w Korytarzu Matki – do korytarzyka z piaskiem (M. Burkacki, Z. Krośkiewicz) oraz w Partiach za Drugą Pięćdziesiątką korytarz biegnący w górę z Salki Susełka i drobne odgałęzienia w rejonie Klatki Schodowej (P. Kulbicki, P. Tylżanowski, K. Walenta), a także szereg drobnych przebić i obejść w partiach za Zaciskami Boksera. Długość jaskini zwiększyła się do 3070 m.

W dniach 13-16 kwietnia 1981 r. eksplorację w Mieszkanku, a następnie w najniższych partiach prowadził zespół wrocławski (Seksja Grotołazów) pod kierownictwem P. Piotrowiaka. Odkryto kontynuację ciasnych korytarzyków przez Salkę Leny i Salkę nad Antresolą na Balkon Apaczów i wspinano się dalej nad Salkami J i I, poznając całość górnych partii po szczelinę Los Desperatos (G. Jabłoński, A. Kulik, P. Piotrowiak, L. Smęda, W. Szymanowski). Po rozebraniu zawaliska w stropie 5 m kominka kończącego meanderek prowadzący w prawo ze studni wlotowej przedostano się do korytarzyka ze śniegiem (najwyższy wówczas punkt jaskini +6,4 m), łączącego się z eksplorowanymi poprzednio partiami (W. Szymanowski przy współpracy G. Jabłońskiego). W rejonie dna w kilku miejscach uzyskano wyniki przekraczające dotychczasową głębokość jaskini: po pokonaniu zacisku zespół kobiecy – A. Kulik i L. Smęda – odkrył dojście nad Studnię Anielki i osiągnął na jej dnie głębokość -346,5 m, natomiast G. Jabłoński, B. Kacprzak i P. Piotrowiak odgruzowali na dnie szczeliny Magła przejście do dna jaskini – najniższego punktu osiągniętego przed połączeniem ze Śnieżną (-354 m).

Podczas prac inwentaryzacyjnych OW PTPNoZ w dniu 20 sierpnia 1981 r. R.M. Kardaś (kierownik) i M. Połoński zjechali 15 m progiem w korytarzu wiodącym z dna Studni za Płytwcem, odkrywając przejście do Podpłytwca i eksplorując go do górnej sali oraz znajdując połączenie z Salą pod Płytwcem.

Biwak w dniach 14-16 kwietnia 1982 r. (M. Burkacki – kierownik, Z. Krośkiewicz, M. Rekus, D. Wądołowski) rozpoczął kolejny okres eksploracji prowadzonej przez SW PTTK i WAKS. Odkryto Partie Wielkanocne, osiągając najwyższy punkt jaskini (+7,0 m). Długość poznanych korytarzy osiągnęła wówczas już 3615 m. W dniach 5-12 sierpnia 1982 r., również podczas biwaku (kierownik M. Burkacki), wyeksplorowano: Partie Szwajcarskie – do Sali Pawełka (T. Łagowski, P. Żarski), kontynuację i boczne warianty Korytarza Matki (M. Burkacki, K. Makowski, M. Rekus, C. Sadowski), ciągi w zawalisku powyżej sali w Podpłytwcu (K. Makowski, M. Rekus), w Partiach za Drugą Pięćdziesiątką nowy wariant dojścia 44 m systemem studzienek i korytarzyków z Salki Susełka nad Smukłą Osiemnastką (Z. Krośkiewicz, T. Łagowski) oraz Salę Renaty z otaczającymi ciągami (M. Burkacki, C. Sadowski), kontynuację szczeliny Magła w górę (C. Sadowski) oraz drobne boczne korytarzyki w partiach za Zaciskami Boksera. Pogłębiano też, rozpoczęty przez członków Akademickiego Klubu Grotołazów AGH Kraków pod kierownictwem P. Kulbickiego wykop w namulisku na dnie Studni Anielki do 3 m poniżej pierwotnego poziomu, osiągając w nim głębokość -349,5 m. Po tych odkryciach długość jaskini osiągnęła 4110 m. W dniu 3 kwietnia 1983 r. odkryto boczny ciąg prowadzący do sali, nazwanej później Salą Andrzeja (M. Kapelaś, Z. Krośkiewicz – kierownik, I. Luty, A. Skarżyński, J. Szaran). Eksplorację Partii Szwajcarskich (balkon w Salce Pawełka) kontynuowali w dniach 18-20 sierpnia 1983 r. T. Łagowski (kierownik) i C. Sadowski. W ten sposób długość znanych ciągów jaskini wzrosła do około 4170 m. Na tym etapie eksploracji zestawiono dokumentację jaskini. Stan ten utrzymał się do połowy roku 1985.

Dalsze odkrycia uwzględnione są głównie w opisie, brak bowiem dla większości dokumentacji kartograficznej (wyjątkiem są tu Partie Bielskie). W dniach 26-28 czerwca 1985 r. T. Łagowski, A. Mańkowski, R. Pluta i D. Wądołowski (kierownik) z SW PTTK odkryli 30 m ciągów w Partiach Szwajcarskich – m. in. dojście do Sali Pawełka między wantami pod dnem korytarza. W sierpniu tego roku grotolazi wrocławscy odkryli około 30 m nieuwzględnionych na planie ciągów w rejonie Magła. Kolejny biwak SW PTTK (M. Adamski, W. Kazimierczak, Z. Krośkiewicz – kierownik, T.K. Pryjma) wyeksplorował kilka metrów przedłużenia szczeliny za Biwakiem (2-4 grudnia 1985 r.). Dalsze próby eksploracji grotolazów warszawskich (kierowanych przez T. Łagowskiego i C. Sadowskiego) miały miejsce w dniach 8-14 lutego 1986 r. Próbowano rozkopać dno Bubusiowej Studni (wykop do głębokości 3,5 m), w namulisku blokującym Przeciwestok wykopano 3 m tunel. Znalezione około 70 m korytarzy w rejonie Sali Luster, sporą salkę z prawej orograficznie strony Czwartego Płytwowca, w Partiach Szwajcarskich zbadano 10 m studnię z wodą, zamkniętą niedostępną szczeliną. Łączna długość odkryć wyniosła około 100 m. W maju 1986 r. grotolazi wrocławscy odkryli kolejne 25 m korytarzyków w rejonie Magła. Próby sforsowania końcowej szczeliny podejmowali także w tym czasie grotolazi warszawscy. Długość poznanych ciągów jaskini wzrosła do około 4365 m.

Ostatnich odkryć przed połączeniem ze Śnieżną dokonali członkowie Klubu Taternictwa Jaskiniowego – Speleoklubu z Bielska Białej. Podczas biwaku w dniach 10-13 lutego 1989 r. po spenetrowaniu niewyeksplorowanego do końca odgałęzienia Partii Waldiego (znane na przestrzeni około 40 m) odkryli oni ciągi nazwane Partiami Bielskimi. Wyeksplorowali w nich obszar za zaciskami z kośćmi nietoperzy oraz (po dokonaniu przekopu w namulisku) zasadniczy ciąg tego odgałęzienia – Płytwowce A i B. W eksploracji uczestniczyli: A. Gąsiorek, M. Grupka, A. Luber, W. Michalski, G. Mołek. Wiosną 1992 r. lub w lipcu tego roku odkryte zostały najwyższe partie w zawalisku kończące ciąg Płytwowca B (Ganszer 1995). Jaskinia osiągnęła długość 4580 m.

Z roku 1992 (18 kwietnia) wzmiankowane są też niewielkie odkrycia (około 20 m) podczas wejścia SW do Partii za Drugą Pięćdziesiątką. W ciągach ponad Jelitem wyeksplorowano podobno po odgruzowaniu około 20 m (studzienkę z jeziorciem). Wobec braku bardziej konkretnych danych, odkrycia tego nie uwzględniono w opisie ani w obliczeniach długości jaskini.

Wieloletnia eksploracja członków Sekcji Grotolazów KW Wrocław prowadzona w Jaskini Śnieżnej w ciągach Galerii Krokodyla wykazała, że do połączenia obu jaskiń pozostało niewiele (jak okazało się w praktyce zaledwie 14 m). Już w 1993 r. uzyskano kontakt akustyczny między Wielką Litworową a Szczeliną Agonii w Śnieżnej (Bolek 1996b). Połączenia dokonano podczas obozu sylwestrowego 1995/96 pod kierownictwem W. Jokiel. Nastąpiło ono poprzez szczelinę Elektromagła – w miejscu wielokrotnie atakowanym – co ułatwiło ostateczne poszerzenie. Prace eksploracyjne przeprowadzono z biwaku w Wielkiej Litworowej w dniach 28 XII 1995 – 2 I 1996 r. Udział w nich brało 14 osób z SG Wrocław, przy czym największy wkład pracy wnieśli i właściwego połączenia w dniu 1 stycznia 1996 r. dokonali M. Freus, W. Jokiel, S.Kostka i A. Łacinnik.

Największy w Polsce system jaskiniowy uzyskał wówczas deniwelację 814 m (-807, +7) i długość 17 187 m.

Historia eksploracji – IV etap (od 1995r.)

Rafał M. Kardaś, PTPNoZ

*Tekst źródłowy: Jaskinia Wielka Śnieżna
dostępny na witrynie PIG-PIB
jaskinie.pgi.gov.pl*

Po przyłączeniu Jaskini Wielkiej Litworowej.

W ostatnim okresie prowadzone były dalej intensywne działania eksploracyjne w Przemkowych Partiach (Sekcja Grotołazów Wrocław), Partiach Za Kolankiem (SG Wrocław) oraz Kominach Amoku i Partiach Animatorów (Speleoklub Warszawski).

5-6 II 1996 r. R. Mateja oraz J. Szczepański przekopali wantowisko pomiędzy najbardziej na północ wysuniętym przodkiem w Partiach za Kolankiem a dnem Katedry. Odkryli Cofkę oraz wyższe piętro szczeliny nad zawaliskiem ponad nią.

23-26 II 1996 r. w Katedrze osiągnięta została wysokość 35 m – poziom okna do Leszczyny (R. Mateja, J. Szczepański oraz M. Wierzbowski).

Podczas biwaku w Przemkowych Partiach 31 III–2 IV 1996 r. D. Bartoszewski, B. Janiszewski (obaj Sopocki KTJ), A. Maciuk (SG Wrocław), R. Paternoga (Sopocki KTJ) i M. Wierzbowski (SG Wrocław) wspięli się kilkanaście metrów w początkowej części Kruchego Komina. Następnie (27 IV–1 V 1996 r.) R. Mateja i M. Wierzbowski (obaj SG) skończyli wspinaczkę w Kruchym Kominie (ok. 15 m) oraz wspięli się powyżej Komina Spragnionych, odkrywając ok. 55 m. Meandra do Salki z P... Kluczykiem.

18-19 V 1996 r. ten sam zespół SG oraz D. Nowak wykonał trawers do okna w Katedrze i odkrył Leszczynę do Czerwonego Komina.

6 VI 1996 r. R. Mateja oraz M. Wierzbowski wykonali dymienie w Czerwonym Kominie w Leszczynie, po czym J. Szczepański prowadzący obserwację ściany zauważył dym w otworze Świstowej Studni. Po wykonaniu wahadła do okna w Katedrze odkryli oni ok. 60 m pochylni do Komina z Dachem, a stąd połączenie z kolejnym oknem Katedry.

Podczas biwaku SG w dniach 4-8 VII 1996 r. J. Szczepański oraz M. Wierzbowski wspinali się w Czerwonym Kominie (ok. 15 m).

5-6 X 1996 R. Mateja i M. Wierzbowski odkryli kilka metrów bocznych ciągów w górnej części Leszczyny. Ten sam zespół wspiął się do okna w Kominie z Dachem odkrywając Wilczy Ciąg do Białej Salki oraz Grzybiarnię (20-21 X 1996 r.).

W dniach 2-3 XI 1996 r. K. Furgał, R. Mateja, M. Rudyk, R. Ryndak, M. Wierzbowski i A. Zaworonek (SG) kontynuowali eksplorację powyżej Białej Salki, odsłaniając kilka metrów pochylni. 16-17 XI K. Furgał, R. Mateja oraz A. Zaworonek wyeksplorowali kolejne kilka metrów powyżej Białej Salki, a R. Brzozowski i M. Wierzbowski wspinali się w kominku za oknem do Leszczyny. Kilkanaście metrów Komina z Dachem pokonali M. Gignal i M. Wierzbowski (21-22 XII 1996 r.).

W lutym 1997 r. grotołazi ze Speleoklubu Warszawskiego pod kierownictwem S. Stefańskiego odkryli w rejonie Trójkątnej Salki Stropowiec i wstępne partie Kominów Amoku (Lisie Kaskadki). Do kwietnia 1997 r. w składzie T. Fiedorowicz, M. Gala, P. Skoworodko i S. Stefański wyeksplorowali odcinek od Lisich Kaskadek przez Kominy Amoku do Sali Lwa.

W Przemkowych Partiach S. Stefański (SW) i M. Wierzbowski (SG) w dniach 5-6 VII 1997 r. wspięli się od Salki z P... Kluczykiem do końca Meandra (ok. 90 m) osiągając Ciąg X. W ciągu

tym, wspinając się w górę, R. Mateja, S. Stefański oraz M. Wierzbowski odkryli ok. 70 m korytarzy (13-14 IX 1997 r.).

W 1997 r. kontynuowano też działalność w Partiach Za Kolankiem. 15-16 II K. Domagała, M. Rudyk, R. Ryndak, J. Szczepański i M. Wierzbowski dokończyli wspinaczkę w Kominie z Dachem i odkryli nad nim ok. 20 m korytarza. 22-23 II M. Gignal i M. Wierzbowski ukończyli wspinanie w kominku za oknem do Leszczyny łącząc go po kilkunastu metrach w kierunku północnym z kolejnym oknem w Katedrze. W kierunku południowym wyeksplorowali ok. 35 m korytarzy, łącząc je z salką powyżej Cofki.

1-3 III 1997 r. R. Brzozowski, K. Furgal, R. Mateja oraz M. Wierzbowski kontynuowali eksplorację powyżej Komina z Dachem, odkrywając ok. 220 m korytarzy – Lodowy Kominek oraz biegnącą na wschód szczelinę łączącą się z górą Katedry.

W ostatnich dniach grudnia 1997 r. (28-31) W. Kraszewski, R. Mateja oraz A. Zaworonek podczas kartowania odkryli w Leszczynie, okolicach Lodowego Kominka i poniżej Komina Z Dachem kilkadziesiąt metrów bocznych odgałęzień korytarzy.

Podczas biwaku w dniach 20-24 I 1998 r. R. Mateja i A. Zaworonek zbadali ok. 25 m korytarzy w okolicach Lawiniastej Pochylni.

Na podstawie dymienia przeprowadzonego 25 lipca 1998 r. stwierdzono istnienie połączenia pomiędzy najwyższym miejscem Wilczego Ciągu a dwoma miejscami na powierzchni: lejem, gdzie obecnie znajduje się otwór Jaskini Wilczej oraz szczelinami w żlebie kilka metrów poniżej. Udział wzięli: G. Dokurno i R. Mateja od strony Wilczego Ciągu oraz W. Kraszewski i M. Wierzbowski obserwujący ścianę. Następnego dnia odszukano miejsca wydostawania się dymu. Jesienią 1998 r. podczas dwóch akcji powierzchniowych G. Dokurno, W. Kraszewski, T. Sobański i M. Wierzbowski usuwają wanty z dna leja, przedostają się do sali, w której usiłują znaleźć przejście do Wilczego Ciągu. Eksplorowana jaskinia otrzymała roboczą nazwę Jaskini Średniej.

W 1998 r. grotolazi z SW pod kierownictwem S. Stefańskiego zorganizowali 10 biwaków, w trakcie których eksplorowano Kominy Amoku i Partie Animatorów. Powyżej Lisich Kaskadek wpięli się ponad Komin Szalonych Krów, uzyskując dla Kominów Amoku deniwelację 260 m i połączyli eksplorowane partie z okolicami Prożka Johnny'ego (co znacznie ułatwiło działalność). Nad Salą Lwa odkryta została Sala Wesołej Warszawki i około 150 m kominów powyżej (uzyskana wówczas deniwelacja Partii Animatorów wyniosła 210 m).

Równolegle postępowała też wrocławska eksploracja w Przemkowych Partiach. 2-4 I 1998 r. R. Mateja i M. Wierzbowski eksplorowali Ciąg X w dół, odkrywając trzy kolejne studnie (ok. 55 m głębokości) i ok. 100 metrów ciasnego meandra. Podczas biwaku w dniach 11-14 VI 1998 r. S. Stefański oraz M. Wierzbowski wspinali się w Kominie Biwakowym odkrywając ok. 180 m korytarzy. W dniach 19-22 VII 1998 r. D. Bartoszewski i T. Sobański odkryli ok. 20 m po pokonaniu końcowego zacisku w Krokodylku.

Podczas biwaku w dniach 28 XII 1998-2 I 1999 r. W. Kraszewski, R. Mateja oraz A. Zaworonek-Mateja (wszyscy SG Wrocław) przedostali się z Kruchego Komina do Salki Z Posągiem i poniżej niej odkryli ok. 20 m kaskad.

W styczniu 1999 r. próbę pokonania syfonu na dnie jaskini (w Jeziorku X) podjął M. Tomaszek (STJ Kraków). Schodząc na głębokość 7 m ustanowił on aktualną głębokość systemu: -808 m.

23-24 I 1999 r., w Przemkowych Partiach, T. Sobański, B. Sobieszczański i M. Wierzbowski (SG) wyeksplorowali kilkanaście metrów kaskad Cueva Cheve powyżej Salki z Posągiem. Biwak w dniach 28-31 I 1999 r. przyniósł kolejne ok. 100 m kaskad w Cueva Cheve. Wspinali się S. Stefański (SW) i M. Wierzbowski (SG).

27-31 III 1999 r. S. Gibowski i R. Mateja (SG) odkryli kilkanaście metrów korytarza w górę Ciągu X.

Podczas krótkiego biwaku 4-6 VI 1999 r. B. Sobieszczański i M. Wierzbowski wspinali się kolejnymi kominami (ok. 30 m) w Cueva Cheve.

10-11 VII 1999 r. S. Stefański i M. Wierzbowski pokonali kolejne kaskady w Cueva Cheve oraz eksplorowali w dół i w górę równoległy do nich ciąg wodny (w sumie ok. 130 m).

14 IX 1999 r. R. Mateja i T. Sobański kontynuowali rozpoczętą trzy dni wcześniej eksplorację Jaskini Średniej, odsłaniając 3 m korytarzyka łączące jaskinię z Białą Salką w Wilczym Ciągu. Po połączeniu, stając się nowym, najniższym otworem systemu Wielkiej Śnieżnej, Jaskinia Średnia została przemianowana na Jaskinię Wilczą.

Również we wrześniu 1999 r., po pokonaniu syfonów: Krakowskiego i Magdy W. Bolek i N. Ziober odkryli i eksplorowali Dzikie Kaskady.

W 1999 r. kontynuowana była warszawska eksploracja w Kominach Amoku i Partiach Animatorów. W dniach 3-5 XII 2000 r. M. Gala (SW) i P. Olek (KW Warszawa) wyeksplorowali 40 m komin w najwyższej części Partii Animatorów. W tym samym rejonie, w styczniu 2001 r. odkryto meander ze studniami (w opisie jako ciągi nieskartowane).

Na początku 2003 r. kontynuowana była eksploracja za Syfonem Krakowskim. W. Bolek i M. Gignal 4 I 2003 r. pokonali końcowe trudności Dzikich Kaskad, docierając do Syfonu Mysiego, którego wejście wstępnie rozpoznali. Próbę nurkowania w syfonie podjęli W. Szymanowski i N. Ziober 22 II 2003 r., a następnie W. Bolek 22 III 2003 r.. Ten ostatni na głębokości -15 m osiągnął najdalszy punkt w syfonie.

Podczas prac eksploracyjnych KTJ – Speleoklubu Bielsko-Biała w okresie od marca 2002 r. do grudnia 2003 r. udokumentowanych zostało 426 m korytarzy w Galerii Krokodyla.

W Partiach Wielkanocnych Wielkiej Litworowej kontynuowana była eksploracja powyżej otworu (członkowie Klubu Tatarnictwa Jaskiniowego – Speleoklubu z Bielska Białej), co zaowocowało zwiększeniem deniwelacji systemu. Osiągnięte zostały wysokości +8 m powyżej otworu (C. Szura, 19-20 V 2001 r.), a następnie (15 XI 2003 r.) +9,5 m oraz +16 m (C. Szura z P. Ćwiąkałą, G. Wosiem i Arturem Żerą). Ten sam zespół w 2003 r. wyeksplorował – również w Wielkiej Litworowej – Ciągi Moralnego Niepokoju pod Studnią Bociana (175 m). Nieco wcześniej (11 XII 2001 r.) C. Szura przedostał się do 20-metrowych Partii pod Pierwszą Pięćdziesiątką. Także w 2003 r. grotolazi bielscy odkryli nowe partie na szczycie Kaskad nad Studnią Bociana (Komin bez Wyjścia – J. Ganszer, R. Muzyczka, Alan Żera, Artur Żera, C. Szura) oraz Meander nad Salą pod Płytwcem (A. i A. Żera, C. Szura). Kolejne znaczące odkrycia grotolazów bielskich miały miejsce w 2004 r. (rejon Sali Kopernika, Półpietro, Dwoisty Meander, Nowe Partie Bielskie). Przedłużyły one Wielką Litworową o 1350 m, a cały system uzyskał w ten sposób 22 798 m (Szura 2005a). Następny rok przyniósł kolejne sukcesy bielszczan w Wielkiej Litworowej: ponad 800 m nowych ciągów w Partiach Ślepych (rejon III Płytwca) i w Partiach Bielskich (m. in. Płytwiec C), Nowych Partiach Bielskich i w rejonie Studni Flacha – co zwiększyło długość jaskini do 7185 m, a systemu Wielkiej Śnieżnej do 23 773 m. Większość odkryć grotolazów bielskich została umieszczona na planie jaskini, wyjątek stanowią niektóre odkrycia w Nowych Partiach Bielskich i w rejonie Studni Flacha, które uwzględniono tylko w opisie. Łączna długość ciągów odkrytych przez bielszczan w Wielkiej Litworowej w latach 2000-2007 wyniosła 2605 m.

Głębokość i trudności Śnieżnej dawały jej od chwili odkrycia pozycję najatrakcyjniejszego celu sportowego w kraju. Początkowo liczyła się też wśród najgłębszych jaskiń świata. W trakcie eksploracji przez krótki czas była na IV pozycji, by następnie zająć VI miejsce (wg. ówczesnie podawanych parametrów), po przyłączeniu Jaskini Nad Kotlinami znowu na krótko wróciła na VI

miejsce. Postęp eksploracji w świecie szybko jednak pozbawił ją eksponowanej pozycji. Osiągnięcie syfonu w 1961 r. (co było znakomitym wyczynem zarówno w kategoriach eksploracyjnych, jak i sportowych) utorowało drogę do liczących się przejść, z których ważniejsze podano poniżej.

W marcu 1963 r. dokonano pierwszego przejścia do dna Jaskini Śnieżnej w stylu lekkim: 4 osobowa grupa ze Speleoklubu Warszawskiego, poręczująca i reporeczująca całość jaskini w ciągu 2 dób, bez biwaku, z której J. Onyszkiewicz i B. Uchmański doszli do syfonu (pozostali uczestnicy: Jacek Bednarek i A. Sapielak).

Po połączeniu z Jaskini Nad Kotlinami i uzyskaniu nowej głębokości system został pokonany przez ekipę z STJ Kraków w składzie: J. Baryła (kierownik), J. Didur, J. Dobrzański, A. Mróz, T. Oczko i J. Woźniak. Czas akcji wyniósł 56 godzin (28-30 VI 1968 r.). Mimo nieosiągnięcia dna (najdalej – do Zawaliska dotarli Baryła i Woźniak) przejście to było poważnym wyczynem. Wejście i powrót nastąpiły przez otwór Jaskini Nad Kotlinami.

Dwie kolejne próby całościowego przejścia kończyły się wypadkami śmiertelnymi i pierwsza udana akcja nastąpiła dopiero w 3-4 I 1981 r. Zespół warszawski w składzie Janusz Bednarek, R.M. Kardaś, W. Rudolf i A. Rygier przeszedł całą dostępną bez nurkowania głębokość systemu: -742 m (od Jaskini Nad Kotlinami do Syfonu Dominiki, z powrotem przez Jaskinię Nad Kotlinami). Podczas akcji wykonano poręczowanie i zdejmowanie ubezpieczeń (czas 27 godzin). Uważane początkowo za drugie, przejście to okazało się właściwie pierwszym przejściem integralnym jaskini (patrz Baryła 1988c).

Pierwszego przejścia aktualnego głównego ciągu systemu od otworu Wielkiej Litworowej do Syfonu Dziadka (Suche Dno -785 m) dokonali w dniach 14-15 XII 2000 r. M. Gala, T. Fiedorowicz, P. Skoworodko i J. Panek ze Speleoklubu Warszawskiego oraz Francuzi: P. Bence i F. Fillols. Wykorzystano oporęczowanie wiszące w Wielkiej Litworowej i Galerii Krokodyla (czas 21 godz.).

Dokonywano też przejść wspinaczkowych. W dniach 28 XII 1968 – 5 I 1969 wyprawa AKT Wrocław (R. Galar, J. Masełko, A. Ostromecki, K. Piotrowski, N. Pospieszny, M. Trzeciakowski i B. Uchmański – kierownik) dokonała wspinaczkowego wyjścia od Syfonu Dominiki do otworu Jaskini Śnieżnej. Wyjście wspinaczkowe z Wielkiej Litworowej stało się udziałem zespołu W. Jokiel i B. Kacprzak (SG KW Wrocław) w marcu 1986 r. Największe trudności w Drugiej Pięćdziesiątce oceniono na IV+ do V-, A1, a w Pierwszej Pięćdziesiątce na V, A1. Przejście wspinaczkowe od Syfonu Dziadka do otworu Jaskini Nad Kotlinami (185 godz., V+, A3, 33e) miało miejsce w dniach 8-16 XII 1991 r. w wykonaniu zespołu: M. Francuz (SW), K. Guzek (SW), T.K. Pryjma (Speleoklub Akademicki Poznań) i S. Stefański (SW). Ukłasyzczenia wyjścia z Wielkiej Litworowej (a ściślej od Błękitnej Laguny) dokonali D. Rybarski i C. Szura z KTJ „Speleokub” Bielsko-Biała (19-22 III 2002 r.), najtrudniejsze miejsca w Drugiej Pięćdziesiątce oceniając na VI, a w Pierwszej na VI+.

Historia dokumentacji

Rafał M. Kardaś, PTPNoZ

Tekst źródłowy: Jaskinia Wielka Śnieżna

dostępny na witrynie PIG-PIB

jaskinie.pgi.gov.pl

Plan i przekrój głównej (wschodniej) części systemu sporządzone zostały w oparciu o pomiary busolowo-taśmowe wykonane w ramach prac inwentaryzacyjnych OW PTPNoZ, wypraw Speleoklubu Warszawskiego oraz prac eksploracyjnych i badawczych Sekcji Grotołazów Wrocław. Autorami pomiarów byli (w kolejności alfabetycznej): W. Augustyn (1980, 1984, 1985, 1986), A. Bąk (1981), D. Bartoszewski (1995-99), W. Bolek (1989, 1990, 1993, 1999), R. Brzozowski (1996-99), A. Fabjańska (1985); T. Fiedorowicz (1997-99), M. Francuz (1997-99), M. Freus (1993, 1996), K. Furgal (1996-99), P. Gajek (1987), M. Gala (1997-99), Z. Głanowski (1981), J. Grodzicki (1961, 1965, 1976, 1977, 1983), G. Jabłoński (1980, 1984, 1986, 1989, 1990), R. Jagiella (1984, 1986), B. Janiszewski (1995), P. Jarosz (1984, 1986), O. Jokiel (1993), W. Jokiel (1984, 1986, 1993, 1996), S. Kalisz (1993), R.M. Kardaś (1979, 1980, 1981, 1986, 1987), S. Kostka (1993), W. Kucia (1984, 1986), R. Kujat (1979, 1980), A. Łacinnik (1996), T. Łagowski (1987), A. Maciuk (1994, 1995), R. Mateja (1995-99, 2000); A. Nazarko (1995), J. Panek (1997-99), R. Paternoga (1994, 1995), D. Pawłowski (1989), M. Rekus (1981), M. Rudnicki (1993), M. Rudyk (1995), R. Ryndak (1995), M. Siarkowski (1980, 1984, 1985, 1986, 1989), W. Skoczylas (1980, 1990), P. Skoworodko (1997-99), T. Sobański (1996-99, 2000), S. Stefański (1997-99), A. Szabunio (1981), J. Szczepański (1996-99), W. Szymanowski (1984, 1985, 1986), T. Wala (1990), M. Wiśniewski (1993), M. Wierzbowski (1996-99, 2000), A. Zaworonek (1996-99). Wkład poszczególnych wymienionych powyżej osób był bardzo różny, ale nie we wszystkich wypadkach dało się obecnie zidentyfikować głównych autorów poszczególnych opracowań. Daty podane od-do oznaczają brak precyzyjnych informacji.

Ponadto przy opracowywaniu dokumentacji wykorzystano robocze zestawienia, szkice, rysunki i opracowania: J. Grodzickiego, R.M. Kardasia, M. Sygowskiego, A. Kobyleckiego, A. Ciszewskiego, B. Uchmańskiego, A. Majkowskiego i K. Wardakowskiego, W. Jokiel, T. Klisia.

Zestawienia wyjściowe dla Przemkowych Partii i Partii Za Kolankiem sporządził D. Bartoszewski, a Kominów Amoku i Partii Animatorów M. Gala. Całość dokumentacji kartograficznej zestawili R.M. Kardaś i M. Gala w r. 2000. Została ona następnie uzupełniona na podstawie szkiców W. Bolka (Bolek 2003, Szymanowski, Ziober 2003) oraz opublikowanych materiałów kartograficznych C. Szury (2002d, 2003b).

Osobno zestawiana była przez M. Burkackiego i R.M. Kardasia dokumentacja Wielkiej Litworowej, w oparciu o pomiary busolowo-taśmowe wykonane w ramach prac inwentaryzacyjnych OW PTPNoZ (1976, 1977, 1981 r.) oraz podczas wypraw Speleoklubu Warszawskiego i Warszawskiego Akademickiego Klubu Speleologicznego (1978, 1979, 1980, 1981, 1982, 1983 r.). Pomiary te wykonali: M. Burkacki (w latach 1979, 1980, 1981, 1982), M. Kapełus (1982), M. Kardaś (1977), R. M. Kardaś (1976, 1977, 1978, 1981), Z. Krośkiewicz (1982), P. Kulbicki (1978, 1981), T. Łagowski (1983), J. Szaran (1976). Przy pracach pomiarowych (poza wymienionymi uprzednio) współpracowali: I. Chabracka, J. Milka, M. Połowski, M. Różyczka, C. Sadowski, A. Szabunio i P. Tylzanowski. Wykorzystano także w opracowaniu górnych partii Mieszkanka materiały kartograficzne W. Szymanowskiego (Sekcja Grotołazów Wrocław) z r. 1981. Na podstawie powyższych pomiarów opracowana została przez dokumentacja jaskini wg stanu na styczeń 1985 r. Uzupełniono ją następnie częściowo na podstawie materiałów dotyczących późniejszych odkryć (dokumentacja Partii Bielskich wykonana przez W. Michalskiego i J. Ganszera w roku 1991 i uzupełniona w 1992 r. oraz rejonu połączenia wg W. Jokiel z roku 1996) i opublikowano (Jaskinie TPN 1999). Kolejne uzupełnienia wprowadzono w oparciu o opublikowane bogate materiały

kartograficzne C. Szury (2002a, 2002b, 2004b, c, d, e, 2005b) oraz udostępnione przez Czesława Surę niepublikowane materiały.

Pomiary sytuacyjno-wysokościowe położenia otworu Wielkiej Litworowej wykonał zespół Koła Naukowego Geodetów AGH pod kierownictwem W. Borowca w dniu 16 sierpnia 1981 r. Opisy Przemkowych Partii i Partii Za Kolankiem sporządził D. Bartoszewski, Kominów Amoku i Partii Animatorów oraz Galerii Krokodyla - M. Gala, a Studni Za Trawerssem - S. Stefański. Dokumentację Wielkiej Litworowej opracowali Mirosław Burkacki i Rafał M. Kardaś. Zaktualizował R. M. Kardaś (2009 r.).

Przekrój opracował M. Gala, plan całości systemu opracowali M. Gala i Cz, Szura.

1969 – Rekord świata w podziemnej wspinaczce

Bernard Uchmański

To był mój pierwszy Sylwester pod ziemią, i to na głębokości kilkuset metrów! Po 55 godzinach – od momentu opuszczenia się w otwór Jaskini Śnieżnej w masywie Czerwonych Wierchów – osiągnąłem z kolegami dno jednej z najgłębszych jaskiń na świecie.

Śnieżną zamyka syfon z idealnie przezroczystą wodą. Światło latarek wydobywało z mroku jej wspaniale zielonkawą barwę. Kolega Roman Galar wyjął zza pazuchy przyniesioną w tajemnicy kolorową kaczuszkę, którą nadmuchał i po umocowaniu na gumowej zabawce kotwiczki z kamyczka, puścił na jaskiniowe wody. Zrobiło się wesoło.

Zakończyliśmy najłatwiejszą fazę wyprawy, a przecież osiągnięcie dna głębokiej na 640m Jaskini Śnieżnej było dla wielu wypraw celem samym w sobie. Dla nas właściwe zadanie dopiero się zaczynało.

Zanim osiągnęliśmy dno Śnieżnej, nasza 7-osobowa ekipa rozdzieliła się na głębokości 550m na dwie grupy, mające do wykonania niezależne od siebie czynności, w efekcie będące jednak elementami koordynacji. Pierwsza grupa, składająca się z 3 osób, usadowiła się na głębokości 90m od niecki jaskini, podczas gdy pozostałe 4 osoby, w tym ja, zeszły na dno Śnieżnej. Obecnie zadaniem trójki było zdjęcie ubezpieczeń – lin i drabinek – rozwieszonych przy schodzeniu. Teraz miały być nam usuwane niejako sprzed nosa, w miarę jak będziemy się ku otworowi Jaskini Śnieżnej. A wspinać mieliśmy się zwykłym sposobem klasycznym. Jeśli to zamierzenie się uda, pobijemy rekord świata, który przy tej metodzie pokonywania jaskiń o ukształtowaniu pionowym wynosił 400m i należał do czwórki speleologów francuskich; został ustanowiony w 1966 w Grenoble.

Na dnie Śnieżnej popasaliśmy bardzo krótko. Było tu najcieplej: plus 2 – 3 stopnie. Taka właśnie temperatura utrzymuje się na tej głębokości zimą i latem. W zimie im wyżej – tym chłód dotkliwszy. Na 200m pojawia się duże oblodzenie – i aż do otworu, słupek rtęci spada do kilku stopni poniżej zera, a w mroźne noce, nawet do kilkunastu, zwłaszcza w strudze przewiewu idącego od wejścia.

W zwężeniach szum spowodowany przewiewem potężnieje w huk. Nawiasem: gdy sypie śnieg, lub gdy na otwór jaskini spadają lawinki pyłowe, ów strumień powietrza wciąga śnieg do wnętrza i wtedy mamy pod ziemią, na głębokości 80-100m regularną zadymkę. Właśnie dzięki "cugowi" Jaskinia Śnieżna została odkryta. W 1959 przechodziło w pobliżu dwóch speleologów zakopiańskich – Wróbel i Noiszewski. Ten drugi poczuł nagle zimny powiew – w lipcu! – po nogach. I tak trafiono na trop Śnieżnej. Sam otwór znany był góralom wcześniej. Może nawet i zbójnikom. Ale na pewno nie odważyli się zagłębiać w pionową czeluść.

Pełni respektu dla Śnieżnej ruszyliśmy do ataku! Snopy czołówek rozjaśniały mrok jaskini. Pierwszą przeszkodą do sforsowania była wypełniona wodą szczelina o głębokości kilkudziesięciu centymetrów. Szliśmy nią, to znaczy Roman Galar, Andrzej Ostromięcki, Kazimierz Piotrowski i ja, w dość wymyślnej pozie – poziomo nad lustrem wody, wspierając się rękami i nogami o skałę. Wyglądało jakbyśmy się posuwali niezgrabną "żabką", tyle że nad wodą. byliśmy ubrani w brezentowe kombinezony i skafandry. Od spodu ciepła bielizna i jeden lub dwa swetry. Kombinezony były koloru zielonego. Za granicą speleologowie noszą często białe i w dodatku fluoryzujące: np. we Francji i Hiszpanii, gdzie w przypadku rozległych sal podziemnych, zdarzają się kłopoty z orientacją.

Wędrówka w wymyślnej pozie nad wodą skończyła się po kilkunastu metrach. Korytarz zamykały nieoczekiwane bloki skalne. Znaleźliśmy się w ślepych zaułku. Pozostawało prześліżnięcie się

między lustrem wody a sklepieniem, gdzie z trudem mieściła się pochylona głowa, albo trzeba się było zdecydować na obejście przeszkody drogą prowadzącą o jakieś 10m ponad nami. Ale w tym drugim przypadku przyszloby się wspinać po obłożonej, śliskiej pionowej ścianie, co mogłoby zabrać nawet parę godzin.

Postanowiliśmy ostatecznie, że Andrzej ubrany w wodoszczelny kombinezon (nb. niezupełnie wodoszczelny, bo był w jakimś miejscu rozdarty) prześlizgnie się korytarzem pod blokami, na ich drugą stronę. Ciasnota w korytarzu była rzeczywiście tak wielka, że kolega brodził po wodzie nieomal nosem, a czubkiem głowy rył po sklepieniu. Umówiliśmy się, że jeśli Andrzej nie da znaku życia najpóźniej po 45 minutach (czas alarmowy), wówczas ruszymy jego śladem, mimo że nie mieliśmy ubiorów wodoszczelnych. Zadaniem Andrzeja było pokonanie przełazu i rzucenie nam liny ze szczytu zawaliska.

Trzymaliśmy kciuki za powodzenie akcji. Andrzej zrzucił nam upragnioną linę. Zaoszczędziliśmy parę godzin wspinaczkowych, i – pierwsza trudna przeszkoda była sforsowana!

Fakt ten wpłynął dobrze na samopoczucie, co było potrzebne jako że czekała nas (a właściwie wisiała nad nami!) nowa przeszkoda. Był nią 50-metrowy próg, w dużej części przewieszony, opadający do Studni Wiatrów.

Na marginesie: w czasie jednej z moich odkrywczych wypraw do Jaskini Śnieżnej, po zjechaniu z tegoż progu stwierdziłem z towarzyszącymi mi wówczas kolegami, że u jego stóp wieje wiatr. Było dla nas zagadką skąd bierze się ten dość silny powiew. Okazało się, że podmuch idzie od wielkiego 30-metrowego wodospadu.

A więc znajdowaliśmy się u stóp wielkiego progu – pełni respektu dla przeszkody, która według ocen dokonanych przed wyprawą miała być najpoważniejsza. W milczeniu wyładowaliśmy z worków sprzęt alpinistyczny – liny, haki, karabinki, pętle. spojrzeliśmy jeszcze raz niepewnie w górę. Wapienny komin, na którego dnie staliśmy, miał nieregularną architekturę, miejscami ściany się nawieszały, miejscami woda wyżłobiła w nich pionowe rynny.

Zwiąawszy się z Kazimierzem 40-metrową liną, obwiesiłem się hakami i wszedłem w próg. już po kilku metrach wspinaczki znalazłem się w miejscu, gdzie bryzgała woda z 30-metrowej siklawy. Wbiłem hak i czym prędzej wycofałem się spod zasięgu strumienia. Poprosiłem o podanie mi gumowej bluzy. Wszedłem ponownie w wodospad. Woda miała najwyżej 2 stopnie. W tej sytuacji bardzo trudno będzie mi się wspinać.

Stałem przed dylematem: zdobywać ścianę "metodą obłęźniczą" (to znaczy z wbijaniem dużej ilości haków i wieszaniem na nich pętli z ławeczkami), czy też zdecydować się na szybkie wejście klasyczne, bez zabiegów technicznych, a tylko przy pomocy "czystej" pracy rąk i nóg, wykorzystując naturalną rzeźbę skalną.

Stosując metodę obłęźniczą musiałbym przebywać parę godzin w zasięgu wodospadu. Po chwili wahania zdecydowałem się na wariant drugi, chociaż ten sposób zwiększał potencjalne niebezpieczeństwo odpadnięcia od ściany. Jednak ryzyko przedsięwzięcia malało o tyle, że wspinając się drugim sposobem mogłem szybciej wyjść spod przymusowego lodowatego prysznicy. Z doświadczenia wiem jak bardzo szybko organizm traci sprawność wskutek wychłodzenia się i przemoczenia. W dodatku nasiąknięte wodą ubranie przybiera niebagatelnie na wadze i każdy ruch okupiony jest wtedy zwiększonym wysiłkiem. Wskutek wychłodzenia traci się też chwytność rąk.

Szybko ruszyłem do góry pod prąd wodospadu: pod dłońmi czułem ostre krawędzie; ściana była tu wymyta "na glanc" – bez błotka. W ciągu kilkunastu minut wyszedłem do końca liny łączącej mnie z asekurującym Kazimierzem.

Na chwilę odmówiła mi posłuszeństwa latarka w ciemności czuje się jaskinię mocniej... Szybko

uporałem się z defektem i po chwili założyłem wreszcie stanowiska. Ściągnąłem do siebie Kazimierza, który szedł również kompletnie przemoczony. U stóp progu trwali niezmiennie w pogotowiu – Andrzej i Roman. Nade mną – jeszcze spora część ściany do pokonania. Teraz trzeba się było wspinać w nader trudnych warunkach – i nie obeszło się bez nitowania.

Odetchnąłem z wielką ulgą. Ten próg – jak już wspominałem – miał stanowić największą przeszkodę w Jaskini Śnieżnej. Ale jak się później okazało czekało nas coś jeszcze trudniejszego.

Ściągnąłem Kazimierza. Dołączyli Andrzej i Roman. Pokonanie ściany i ściągnięcie towarzyszy zabrało około 5 godzin, a więc wcale nie tak dużo czasu.

To były pierwsze 53 metry wysokości. Radośni i zdopingowani po krótkim posiłku, ruszyliśmy dalej, a właściwie wyżej. Szło nam doskonale, mimo że przegrodziły cztery niewielkie wodospady i liczne pionowe, na szczęście małe progi. Rozwinęliśmy teraz tempo, niemal takie jakie mielibyśmy przy wychodzeniu z pomocą drabinek i lin. Szliśmy siłą rozpędu. Ale organizm zaczął się już mocno upominać o swoje prawa. Byliśmy w akcji od blisko 40 godzin. Czterdzieści godzin bez snu!

Zmęczenie, totalne zmęczenie opadło nas nagle, przejawiając się w obezwładniającej senności. Nawet nie wiem kiedy zapadłem w półsen, stojąc plecami oparty o ścianę. Czułem, że się przechylałem do przodu, to znów wracam do pozycji "wyściowej". Na szczęście ze stanu sennego kiwania wyprowadził mnie gwałtowny, instynktowny chyba przypływ świadomości. Ocknąwszy się stwierdziłem, że stoję na 3-metrowym kamieniu. Jednocześnie spostrzegłem, że pozostali trzej koledzy również nachylają się do przodu i wyprostowują. Długie chybotliwe cienie, kładące się w świetle latarek na skalnych ścianach, wyglądały trochę niesamowicie.

Próbowałem krzyknąć lub podejść i potrząsnąć towarzyszami, ale w tym samym momencie zobaczyłem nieoczekiwanie... siną twarz nieznanego mężczyzny a może kobiety, trudno to z całą pewnością określić, o zupełnie obojętnym spojrzeniu. Ostre rysy zjawy mogę sobie przypomnieć jeszcze dzisiaj. Gdy się ocknąłem – twarz zniknęła.

Najwyższym wysiłkiem woli podszedłem do kolegów. Okazało się że Kazimierza też nawiedziły widziadła, tyle że abstrakcyjne: nękały go kolorowe prostokąciki o intensywnych kolorach czerni i fioletu.

Jeszcze kilka metrów lekkiego podejścia i znaleźliśmy się na biwaku, gdzie oczekiwali nas pozostali towarzysze wyprawy: Jerzy Masełko, Norbert Pośpieszny i Marek Trzeciakowski. To właśnie ci, którzy usuwali przed nami liny i drabinki.

Zbliżała się sylwestrowa noc. Znajdowaliśmy się na głębokości 320m – a więc dokładnie w połowie wysokości Śnieżnej. Podczas całej wspinaczki spoglądaliśmy często na zegarki, bacząc by nie stanęły. Gdy przez wiele godzin nie spogląda się na zegarek i potem nagle stwierdzi, że wskazówki pokazują na przykład drugą, przychodzi zastanowienie: druga po południu czy rano? Pod ziemią zetraca się poczucie czasu.

Gdy wskazówki na zegarkach pokryły się na cyfrze "12", Norbert zaczął wybijać na patelni młotkiem 12 uderzeń. Na parę minut przedtem – ku radości obecnych – wyciągnąłem z plecaka 7 czekoladek z rumem. Wznieśliśmy toast noworoczny. Myśli pobiegły ku żonom i dziewczynom pozostawionym na bazie w Groniku, którą opuściliśmy 28 grudnia o 8.30 rano. Brodząc w głębokim śniegu – miejscami na wysokość człowieka -i dźwigając 200-kilogramowy bagaż.

Sylwestrowy jubel, połączony z małym posiłkiem, trwał króciutko. Zmordowani do ostatnich granic, marzyliśmy o śnie. Nareszcie można było ściągnąć przemoczone brezenty. Wyżymając je utoczyliśmy parę litrów wody. O dziwo nie odczuwaliśmy zimna. Wszystko ta emocja! Wskoczyliśmy do śpiworów, ściśnięci jak śledzie na wąskiej platformie. Spaliśmy kilkanaście godzin kamiennym snem.

Na dalszy etap wspinaczki wyruszyliśmy w Nowy Rok po południu. Skały były teraz pokryte warstwą błota. Lepkie namulisko tworzyło miejscami na ścianach i stropach – fantazyjne grzybki i kopczyki, to znów tajemnicze stwory.

Namulisko zaczyna się właściwie już na głębokości 500m. W czasie roztopów, bądź wielkich opadów deszczu, jaskinia wypełnia się wodą, która drogą podziemną pod masywem Czerwonych Wierchów do Lodowego Źródła, w odległej o 4km Dolinie Kościeliskiej.

Podczas jednej z pierwszych wypraw do Śnieżnej wpuściliśmy do potoku jaskiniowego organiczny barwnik – fluoresceinę i zabarwiona na nienaturalnie zielony kolor woda wypłynęła po 7 dniach we wspomnianym Lodowym Źródle; a nawet dotarła dalej – do Czarnego Dunajca, budząc sensację.

W przeciwieństwie do wielu jaskiń Śnieżna huczała wodnym żywiołem. Są jaskinie, gdzie w pewnych partiach panuje idealna cisza, zakłócana jedynie spadającymi kroplami wody, które w takiej absolutnej głuszy dają zwielokrotniony odgłos. Niekiedy usłyszysz się tajemnicze dudnienie toczącego się kamyka. Te zjawiska akustyczne określamy jako "gadanie jaskini".

W Śnieżnej trzeba mówić głośno a nawet krzyczeć: huczący potok, który "skacze" stopniami i progami (najwyższe osiągają 70m) na głębokość około 300m głuszy słowa.

Od głębokości 200m – nieco poniżej Sali Trójkątnej, która rozdziela się na dwa progi – zaczęły się trudności lodowe. Jako pierwszy na linie wyruszył Roman i sforsował kilkudziesięciometrowy odcinek. Ja i dwaj koledzy szliśmy za nim. Tymczasem pozostała trójka, która zdejmowała przed nami liny i drabinki, była już dawno o kilkadziesiąt metrów wyżej – na dnie Wielkiej Studni, gdzie przygotowywała następny biwak.

Z kolei prowadzenie objął Kazimierz, który wykuwając młotkiem stopnie w lodzie i czyszcząc skałę z lodu wspinał się przez bardzo trudny lodospad.

Od dna Wielkiej Studni oddzielał nas, o jakieś 10 m, kolejny próg. Tym razem był dokładnie oblany lodem – jak lukrowane ciasto.

A więc staliśmy teraz przed ścianą piekielnie trudną: nie dość, że pionową z lekkim przewieszeniem, to jeszcze pokrytą lodem. A w ogóle Śnieżna jest mocno nastromiona (średnie nachylenie głównego korytarza wynosi 45 stopni!); od wejścia do głębokości około 300m biegnie dużymi odcinkami pionowymi lub przewieszonymi. Suma odcinków przedstawiających szczytowe trudności wspinaczkowe przekracza w Jaskini Śnieżnej 150m.

Na wspomnianym odcinku u progu Wielkiej Studni, zaczęła się żmudna robota przy pomocy młotka. Trzeba było, rozłupując lód, dostać się do szczelin w skale i zatknąć tam haki i kołki. Przejście 10-metrowego odcinka ściany zabrało w tych warunkach półtorej godziny. Ale wreszcie weszliśmy do 70-metrowej studni o średnicy 8-10 m i kształcie bardzo regularnej rury.

Na dnie zastaliśmy trojkę kolegów, którzy zdejmowali ubezpieczenia a teraz rozkładali biwak. Tu powinien nas czekać zasłużony solidny posiłek. Ba! Goniliśmy już resztkami jedzenia (zabraliśmy niezbyt dużo żywności, aby zbytnio nie obciążać bagażu). Marek, który oprócz tego że dzielnie się wspinał i transportował worki ze sprzętem i prowiantem, był także naszym karmicielem. Tylko w sobie wiadomy sposób wyczarowywał coraz to nowe porcje gorącej zupy o przedziwnych ingrediencjach.

Podpatrzyłem jak "preparował" dla nas rosół, warząc go na pozostałościach z puszek po konserwach, które porzuciliśmy w czasie schodzenia (w temperaturze poniżej zera świetnie się zachowały); rosół okrasiał kawałeczkami chleba i suszonymi śliwkami

Biwak, o którym mowa, założyliśmy po południu w piątek, 2 stycznia. W piąty dzień od wejścia do Jaskini. Wtedy właśnie po raz pierwszy został nawiązany kontakt ze światem zewnętrznym. Usłyszeliśmy z dużą radością głosy naszych kolegów z bazy (brzmiały trochę jak nie z tej ziemi),

którzy zgodnie z umową mieli codziennie przychodzić na skraj Wielkiej Studni. Była to w pewnym sensie asekuracja psychologiczna, a także praktyczna na wypadek, gdyby komuś z nas przydarzył się coś złego: zranienie, zapalenie płuc, grypa, dolegliwości żołądkowe wskutek spożywania konserw...

Towarzysze z grupy kontaktowej – Janusz Fereński, Mateusz Jodłowski, Jacek Kruk, Piotr Wojciechowski i "Zielony" (nikt nie znał jego nazwiska) – przychodzili nad skraj Wielkiej Studni już czterokrotnie i dopiero za piątym razem zdołaliśmy nawiązać kontakt.

poprosiliśmy o przyniesienie nam następnego dnia prowiantu, co też "gronikowcy" uczynili, opuszczając wałówkę na 70-metrowej linie.

Po dniu pełnym wrażeń poszliśmy wcześniej spać, aby nazajutrz już o godzinie 3., rozpocząć wspinaczkę. w tej fazie wspinania szedłem sam, a pozostali trzej koledzy ubezpieczali mnie z dołu, marznąć niemiłosiernie. Rola ubezpieczających jest wielce niewdzięczna, ale nieodzowna. Posuwałem się techniką hakową bardzo wąską szczeliną skalną, biegnącą na skos przewieszanej ściany. Wbijałem cienkie haki, które zaczepiały się płytko, niemal samymi czubkami. Powierzenie im moich, 77 kilogramów nie wpływało za bardzo na samopoczucie. Z wbijanych haków tworzyłem drabinkę, na której niemal dosłownie wisiąco się w powietrzu – jak pajac na sznurku. Dopiero po czterech godzinach tej "cierniowej drogi" osiągnąłem szczelinę, gdzie po raz pierwszy po długim wiszeniu nieledwie w powietrzu, stanąć na pewniejszym kawałku skały. Marzyłem żeby się położyć, choćby na chwilę, na kawałku poziomego gruntu. Nie było gdzie.

Znajdowałem się mniej więcej w połowie wysokości studni – na 30-tym metrze. Czekalo mnie nowe trudne zadanie: musiałem zrobić wahadło- skomplikowany manewr, przypominający sztuczkę cyrkową (w języku wspinaczy "wahadło z pajakiem"); odchyliłem się więc na linie w bok, idąc stale po skale. Ta napowietrzna ekwilibrystyka zawiodła mnie w końcu do stosunkowo dogodnego miejsca, gdzie założyłem stanowisko i ściągnąłem kolegów. Doszlusowali do mnie na "kolejce linowej" (rozpięta poziomo lina, na której zaczepia się karabinek i zawiesza się na nim szybujący w powietrzu uczestnik wyprawy).

Byliśmy znowu razem. Pokonaliśmy – jak się okazało – najtrudniejszy w tej fazie odcinek. Ściana wyglądała z dołu dość niewinne.

Oczywiście rekord świata był już pobity! Stało się to w chwili, gdy mijaliśmy 239-ty metr dzielący nas od otworu Jaskini Śnieżnej. Wobec braku reakcji ze strony kolegów oznajmiłem o tym, zresztą dość beznamytnym głosem. Stwierdzenie ważnego bądź co bądź faktu przeszło bez większego echa. Wszyscy byli tak bardzo wdrożeni w pokonywanie trudności że minięcie magicznej granicy 400m pozostało, aż dziw bierze, niezauważone.

I oto nadeszła chwila szturm na ostatni odcinek, dzielący nas od skraju Wielkiej Studni. Początkowo idzie mi stosunkowo łatwo.

Dochodzę do miejsca gdzie wspinanie staje się niezwykle ryzykowne. Stoję na niewielkich stopniach w lekkim rozkroku, obie ręce mając zamknięte na chwytach. O 4 metry ode mnie dostrzegam występy skalne, które mogłyby służyć jako dalsze chwyt. Chwila koncentracji. Wyznaczam wzrokiem drogę po skale (w języku wspinaczy – "programuję"): tutaj chwycę się lewą ręką, tu prawą, tutaj postawię lewą nogę, tu prawą...

Ruszam i bardzo szybko dochodzę do występów: i dopiero tutaj czuję w rękach, że zawisłem na przewieszanej skale (w świetle latarki trudno jest nieraz dostrzec gdzie jest rzeczywisty pion). Cały ciężar ciała przeszedł więc teraz na ręce! Byłem "zagwożdżony": nie sposób było w tej sytuacji oderwać jedną rękę od ściany, by szukać wyżej innego uchwytu. Wiszenie w podobnej pozycji nie mogło trwać długo – sekundy, najwyżej kilkadziesiąt sekund. Zbyt szybko wyczerpuje się wytrzymałość rąk. A wtedy?

Musiałem podjąć błyskawicznie jakąś decyzję, gdyż wchodziłem w fazę dojrzewania (jak mówią wspinacze): mogłem odpaść od skały, niczym dojrziała gruszka od drzewa... Resztką sił w rękach postanowiłem wycofać się o parę metrów niżej – tą samą drogą którą szedłem – na jako tako dogodny stopień.

Musiałem szybko znaleźć wyjście z impasu. Mam! Wyciągnąłem z kieszeni kilkumetrową linę zakończoną 20-centymetrową pętlą i trzymając się przez moment jedną ręką ściany, drugą zarzuciłem "lasso" nad głowę. Liczyłem na to, że pętla obsuwając się po ścianie zaczepi o jakiś niewielki choćby występ. Skała miała minimalną rzeźbę.

Po paru rzutach lina naprężyła się. Poleciałem się uwadze asekurujących kolegów, a sam postanowiłem wypróbować moc występu. Oświebliłem go: był chyba niewiele większy od paznokcia. Podobnie umieściłem dwie inne pętle, po czym wszystkie trzy związałem u dołu w ten sposób, aby pracowały razem.

Z uczuciem największej niepewności zawiesiłem się na sporządzonej własnoręcznie "szubienicy". Wytrzymała! W przeciwnym razie byłoby gdzie spadać – od dna studni dzieliło mnie 55m....

Zarzucając dalej pętle powyżej siebie i częściowo posługując się hakami, doszedłem wreszcie do końca tego wyciągu liny. Trwało to aż trzy godziny! Przycupnąłem teraz na ukośnej platformie i przez dłuższą chwilę nie mogłem uwierzyć, że te ogromne trudności mam już za sobą. To była chyba najcięższa droga, jaką zrobiłem w swojej 10-letniej karierze wspinaczkowej i jaskiniowej. I nie wiem czy bym się odważył pokonywać ją jeszcze raz.

W momencie gdy stanąłem na skraju Wielkiej Studni, doszedł mnie z dołu chóralny śpiew kolegów, dedykujących mi słynny angielski szlagier "Congratulations". Teraz wiedzieliśmy już, że zdobędziemy jaskinię na całej wysokości. (Do otworu pozostawało tylko 55m) Oczywiście mogliśmy zrezygnować z klasycznego wychodzenia i skorzystać z lin i drabinek dużo wcześniej, już po przekroczeniu wysokości 400m od dna, określającej rekord świata, ale nikomu to nawet nie przyszło na myśl.

Po kilku chwilach zacząłem ściągać trójkę kolegów.

Nazajutrz pozostał jeszcze do przebycia kilkudziesięciometrowy stromy język lodowy, który sforsowaliśmy w rakach i z ciekawości. Jeszcze w bocznym korytarzyku poniżej otworu wspinaliśmy się do góry, aby uzyskać pełne 640m, która to głębokość liczona od syfonu końcowego do górnej partii korytarzyka, koronowała nasz rekord świata. Dopiero po wycofaniu się z bocznego korytarzyka wyszliśmy na powierzchnię. Była godzina 10 przed południem, 5 stycznia 1969, niedziela, ósmy dzień od chwili opuszczenia się do Jaskini Śnieżnej.

Minęło zatem od tamtej chwili prawie 200 godzin: na biwakach spędziliśmy łącznie nieco ponad 66 godzin, z czego niespełna 40 godzin przypadło na sen. Resztę zajęła akcja. Drogę po rekord okupiłem 6. kilogramowym ubytkiem na wadze; koledzy też zostawili w Śnieżnej po 5-7 kilogramów.

Pierwsze wrażenie na powierzchni ziemi? Nagle uzmysłowiłem sobie, że istnieją kolory...

Dopiero teraz dotarł w pełni do naszej świadomości fakt pobicia rekordu świata. Pomimo podziału na dwie grupy, osiągnięcie rekordowego wyniku było zasługą całej siódemki. Był to niewątpliwie duży wyczyn. Robiąc porównania: suma górnych trudności naszego wyjścia w Śnieżnej była równa sumie górnych trudności kilku niezwykle trudnych tatrzańskich dróg wspinaczkowych (np. takich jak na wschodniej ścianie Mnicha) razem wziętych. Nawiasem: 550m Jaskini Śnieżnej musieliśmy pokonać wspinaczką.

Zapyta ktoś – po co chodzić pod ziemię? Tu nieodparcie nasuwa się analogia między naszym

przedsięwzięciem w Śnieżnej, a alpinizmem powierzchniowym. W wysokich górach najpierw celem było wejście na wierzchołek – zdobycie go najłatwiejszą drogą. Potem zaczął się okres zdobywania szczytów drogą już trudniejszą i najtrudniejszą.

Podobnie ma się rzecz w wielkich jaskiniach o ukształtowaniu pionowym, takich jak Śnieżna. Najpierw celem jest osiągnięcie dna i powrót na powierzchnię w najłatwiejszy sposób, a więc z wykorzystaniem lin i drabinek, które przy schodzeniu w dół zostawia się na trudniejszych odcinkach. Kolejnym naturalnym etapem w zdobywaniu jaskiń jest, jak mi się wydaje, dokonanie przejścia od dna na powierzchnię właśnie takim sposobem, jak to my uczyniliśmy.

1970 – Na dnie Jaskini Śnieżnej

Janusz Plewniak

Jaskinia Śnieżna jest jedną z najgłębszych jaskiń świata. Leży w Masywie Małołączniaka, powyżej Doliny Małej Łąki w Tatrach Zachodnich. W ubiegłym roku 7. osobowa grupa grotolazów wrocławskich ustanowiła w niej rekord świata, w wyjściu bez ubezpieczeń, poprzednio należący do Francuzów. W dniach 3-15 lutego br. speleolodzy z Sekcji Grotolazów AKT we Wrocławiu ponownie zaatakowali J. Śnieżną.

Szarzeje. Już wyraźnie widać kontury Mnicha Małołączkiego i Wielkiej Turni. Odpoczywamy. Przed nami ostatni, najtrudniejszy odcinek drogi do otworu. Robi się coraz jaśniej, trudno przedłużyć odpoczynek; mróz daje znać o sobie. Minęliśmy progi skalne, drabinkę, trawers przy poręczy i jesteśmy na szerokiej, gładkiej i twardej płycie śniego-łodu. Stąpamy ostrożnie. W górze nad przełęczą niby Damoklesowa pułapka, olbrzymi nawis śnieżny. Zadymka coraz większa, co chwila przysiadamy wsparci o czekany. Kilkadziesiąt sekund takiego postoju i przypominamy poruszające się bałwany. Po kilku godzinach walki z żywiołem stajemy przy śnieżnym tunelu prowadzącym do otworu. Ten tunel to wynik trzydniowej, pełnej poświęcenia pracy naszych kolegów. Zanim tu przyszliśmy, trzyosobowe grupy, zmieniające się kilkakrotnie kopały w zbitym śniegu, drążąc tunel do jaskini.

Teraz można było przystąpić do transportu sprzętu i żywności o łącznym ciężarze bliskim 400kg. W poniedziałek 9 II 1970r o godz. 16.00 – pierwsza pięcioosobowa grupa mogła przekroczyć "Hadesowe" wrota. Warto w tym miejscu wtrącić nieco danych o organizacji wyprawy. Ogółem w wyjeździe brało udział ponad 30 uczestników, wśród nich dwóch spośród ubiegłorocznych rekordzistów świata. Całością kierował Andrzej Piesiewicz. Kierownikiem bazy był Z. Kościelny. W jaskini współpracowały ze sobą dwa wymieniające się zespoły pięcioosobowe. W trakcie akcji, przebywających na biwaku odwiedziła grupa kontaktowa, zaopatrująca zespoły robocze w dodatkowy sprzęt i żywność. Przez cały czas nad Wielką Studnią, 70 metrów poniżej otworu, przebywały 2osobowe grupy asekuracyjne. Wyprawa miała charakter poznawczy, większość uczestników nigdy nie była poniżej Wielkiej Studni. Pewien, wąski odcinek czasowy, wydzielony był na ewentualną eksplorację.

Powróćmy obecnie we wspomnieniach do jaskini. Zziębnięci, przemoczeni, pośpiesznie zakładamy ubezpieczenia. Zjeżdżamy głęboką, 70 metrową studnią, pokonujemy małe prożki, dwa kruche kominy płytowe. korytarzem meandrowym dochodzimy do szerokiej i płaskiej półki, zawieszanej między ścianami.

W miarę wygodnie mieści się tu cała nasza piątka, jest też miejsce na urządzenie kuchni i mini jadalni. Biwak I został osiągnięty. Nie podaję dokładnie dalszego przebiegu akcji. Dość powiedzieć, że czekało nas jeszcze pokonanie pięciu wodospadów, kilku studni, jeziorek, przejścia w zapieracze, itp. Zeszliśmy na głębokość 640m, na dno jaskini. (Całe powiązanie Jaskini Śnieżnej z Jaskinią Nad Kotlinami, tzw. Wielką Śnieżną ma głębokość 772m) W czasie jednej z eskapad poniżej biwaku, weszliśmy w boczną odnogę korytarza. Po kilkugodzinnych poszukiwaniach wśród głazów luźno lub wcale nie związanych z błotnistym podłożem, udało nam się znaleźć ciasne, zaciskowe korytarzyki, przechodzące w dalsze ciągi. Obecnie nie sposób ocenić co kryje się dalej. Ważne, że jaskinia może jeszcze "puścić". Eksploracja w tym rejonie będzie celem następnej naszej wyprawy.

Mimo, że zaliczyć trzeba do najlepszych pod względem organizacyjnym, zdarzyło się także coś nieprzewidzianego. Nie bardzo wiadomo co było przyczyną pomyłkowego dostarczenia na biwak worka, który był przeznaczony dla grup asekurujących nad Wielką Studnią, a pozostawienie tam worka biwakowego. Skutkiem tej, na szczęście niegroźnej pomyłki, zespoły robocze miały

nadmierną ilość benzyny a do posiłków popijano kompot z suszu. Tymczasem nad Wielką Studnią przypadało po siedem (sic!) paczek herbaty na dwie osoby dziennie. Dorzucę jeszcze kilka ciekawostek. Przebywaliśmy w jaskini ponad 120 godzin w temperaturze bliskiej 2° C. W grupie kontaktowej, która zeszła do głębokości -520m, były dwie kobiety A. Radziejewska i M. Kliś. Po wyjściu ukazał się nam wspaniały widok Tatr, ośnieżony ale już spokojnych, że bez wątpienia był rekompensatą za trudy w podziemnych labiryntach jaskini. Zresztą, ten "trud" to przecież wspaniała przygoda romantyków XX wieku.

1977, sierpień – Wyprawa do Jasnego Avenu

Marek Siarkowski

List Marka Siarkowskiego do Wojciecha Wiśniewskiego, 1978

Cześć Wojtku,

Nareszcie znalazłem trochę czasu i chcę opisać Ci historię naszych „wypraw” do Jasnego Avenu.

„Odkryliśmy” go o świcie 21.08.1977 po wyjściu z Jaskini pod Wantą robiąc sobie mały spacer w okolicy Nad Kotlin (W. Mucha, H. Nowacki, M. Siarkowski). Odwlekające się wejście do Wielkiej Śnieżnej w ramach Obozu Ogólnopolskiego skłoniło nas do wyjścia w góry.

23.08 po południu wychodzimy w 4-osobowym zespole (W. Mucha, Z. Słowiński, Z. Samborski, M. Siarkowski). Ulewa zatrzymuje nas do świtu na Przysłopie.

24.08 Penetrujemy okolice Nad Kotlin, a po południu schodzimy na dno Jasnego Avenu. Przez dłuższy czas odwalamy zawalisko na dnie i dopiero zmęczenie pozwala nam dostrzec parę metrów wyżej okno (wąską szczelinę która łączy się ostatnią studnią z następną, znacznie głębszą, ale dopiero za zaciskiem). Po częściowym rozkuciu wracamy na biwak na dnie studzienki złotowej i rano wracamy na bazę w Dolinie Lejowej.

26.08 Wieczorem wyruszamy jeszcze raz, tym razem z namiotem (W. Mucha, Z. Słowiński, J. Stępień, W. Skoczylas, R. Budzisz, M. Siarkowski). Po rozbiciu namiotu i kolacji rozpoczynamy eksplorację w różnych małych odgałęzieniach ale bez rezultatu.

27.08 Śpimy cały dzień, o 22.00 wchodzimy do Wielkiej Śnieżnej na odśmianie.

29.08 Po wyjściu z Wielkiej Śnieżnej zwijamy biwak w Jasnym Awenie.

Następną próbę podejmujemy w zimie – 28.12 i 30.12.78 W. Mucha, W. Augustyn, M. Siarkowski i częściowo G. Śliwa, A. Mucowski, R. Soroko i I. Nyrek Otwór dokumentnie zasypany i nie udało się nam go odkopać. W lecie okazało się, że kopaliśmy około 5m w lewo od otworu (patrzac w stronę wierzchołka Małolączniaka).

16.08 (A. Mucowski, W. Augustyn, I. Nyrek, H. Ladrowska, M. Siarkowski) transportujemy biwak i oprowadzamy kurs po znanych problemach.

17.08 Wojtek z Irkiem rozkuwają zacisk, Andrzej, Halina i ja oglądamy Bliźniacze Studnie i Omszałą, penetrujemy teren. Dochodzą A. Łuczycki i B. Sarnowska którzy zmieniają Irka. W tym czasie reszta penetruje teren dalej w stronę głównej grani Wielkiej Turni. Jakies 200m od niej w miejscu gdzie ściany zaczynają się urywać pionowo w dół jest wyraźna, ale dobrze ukryta studnia. Zjechał tam A. Mucowski (9-10m), znalazł korytarz biegnący lekko pod górę w głąb masywu, zakończony zawaliskiem. Niestety nie wiemy, czy jest to dziura znana czy nie, a jeśli znana to jak się nazywa.

Wracamy na zmianę do rozkuwania zacisku. W tym czasie Wojtek dokonał próbnego przejścia zacisku, ale powrót zajął mu trochę czasu. Miejsce pracy przejmujemy we dwójkę z Andrzejem.

18.08 Cały dzień byczymy się po naszym tropikiem rozbitym koło otworu. Najpierw deszcz a potem śnieg nie zachęcają do wyjścia. Po południu dochodzą T. Bryś i W. Kucia z żarciem. W. Kucia wraca na dół, a T. Bryś z W. Augustynem i A. Łuczyckim ruszają do szturm.

19.08, sobota, 3.00 – radosna (i nieco smutna) wiadomość. Wojtek Augustyn zjechał 20-25 metrów

i wylądował w Nad Kotlinach w Korytarzu Piarżystym w połowie drogi pomiędzy Ślepym Kominem a Beczką (po prawej stronie idąc w stronę Beczki). Jest tam taki komin w górę, to właśnie to miejsce.

Rano zwijamy wszystko i przez Małą Łakę wracamy na bazę.

Tak wygląda mniej więcej cała historia. Skróconą jej wersję przesłaliśmy w październiku do „Taternika” i myślę, że już niedługo się ukaze. Również niedługo powinien ukazać się kolejny numer „Korkociągu”. Niestety z różnych względów jest to pismo wyjątkowo nieperiodyczne. Z mojej strony będę Ci niezmiernie zobowiązany za dalsze numery „Jamnika”. Bardzo interesowałby mnie również nr 32 „Gacka”

Załączam serdeczne pozdrowienia,
Marek Siarkowski

1978, sierpień – Trzeci otwór Wielkiej Śnieżnej

Wojciech Augustyn

W dniach 14-19.08.78 Sekcja Grotołazów przy ZW SZSP we Wrocławiu zorganizowała po kierownictwem Marka Siarkowskiego obóz, którego zadaniem była eksploracja Jaskini Jasny Aven w Masywie Małołączniaka. Tegoroczna akcja stanowiła kontynuację prac podjętych w sierpniu 1977 roku. Próbowano wówczas sforsować zacisk (nazwany Zaciskiem Marioli), znajdujący się w głębi szczelinowego okna, ok. 5m ponad dnem jaskini. Zamierzano również przeprowadzić akcję w grudniu 1977 roku, jednak ze względu na kiepską pogodę i grubą warstwę pokrywy śnieżnej nie udało się odkopać otworu.

Tegoroczny obóz przyniósł rozwiązanie problemu. Po częściowym rozkuciu zacisku udało się go sforsować. Następnie zjechało do znajdującej się bezpośrednio za nim studni głębokości ok. 30m. Okazało się, że jej dno leży w Jaskini Nad Kotlinami, w niewielkiej salce znajdującej się w odgałęzieniu Korytarza Piarżystego, pomiędzy Ślepym Kominem i Beczką. Odkrytej studni nadano nazwę Studni Kaczorka.

W ten sposób system Wielkiej Jaskini Śnieżnej wzbogacił się o kilkadziesiąt metrów i nowy otwór.

1980, maj – Biała Woda

Włodzimierz Szymanowski

Celem wyprawy był stary, bo pochodzący jeszcze z roku 1961, problem eksploracyjny – prawy dopływ do głównego ciągu leżący pomiędzy II Biwakiem a Korytarzem Marmitowym. Pierwsza wrocławska przymiarka miała miejsce w roku 1970 ale bez rezultatu. W wyprawie wzięli udział:

1. Marek Siarkowski – kierownik,
2. Halina Ladrowska,
3. Jan Sieczkowski,
4. Wojciech Skoczylas,
5. Wojciech Augustyn

Baza znajdowała się u Mądrego na Groniku.

4 maja (niedziela)

Wojtek Skoczylas, Halina Ladrowska, Jasiu Sieczkowski i Marek Siarkowski zjawiają się na bazie u Mądrego o 3 po południu. O godzinie 16.30 z Czarnej wraca Anielka z Jadźką Józwin.

5 maja (poniedziałek)

Jadzia z Anielką wyjeżdżają. Pozostali o godz. 13.15 udają się na transport do otworu Śnieżnej. Na progu jest bardzo dużo śniegu.

6 maja (wtorek)

O godzinie 13.30 wszyscy udają się do jaskini. Jako pierwszy do otworu wchodzi Wojtek Skoczylas – o godzinie 19.35. Ze sprzętem biwakowym wyszło po trzy wory na osobę. Transport na drugi biwak trwa do godziny 14. Zespół przez pomyłkę, kierując się po starych linach, zamiast przez partie Zakopiańskie do drugiego wodospadu dotarł ciągiem wodnym.

7 maja (środa)

Po rozłożeniu biwaku i porządnym żarciu, o godz. 19 wszyscy zalegają w śpiworach. Czekają na Wojtkę Augustyna który ma także zjawić się na biwaku.

8 maja (czwartek) – I szychta

O godzinie 11 przychodzi Wojtek Augustyn. Szedł sam przez 12 godzin. Okazuje się że Waldek Mucha jeszcze nie dojechał. Wojtek idzie spać o godzinie 13, a pozostali udają się do Białej Wody na rekonesans i kartowanie poczynawszy od połączenia Białej Wody z Korytarzem Marmitowym.

9 maja (piątek) – II szychta

Dopiero teraz rozpoczyna się właściwa eksploracja prowadzona całą piątką, od najdalszych znanych partii. Jest to podłużna wysoka salka. Na jej dnie leżą strzępy liny sizalowej. W jej płd-zach. końcu znajduje się zacisk, za którym słychać wodę. Jego rozmiary świadczą o tym, że nikt za nim nie był. Trochę to dziwne bo jest on bardzo kruchy i rozebranie go rękoma trwa tylko kilka minut.

W drugim końcu salki stromy kilkumetrowy próg wyprowadza na obszerny balkon. Nad nim w stropie, wąska szczelina. Kilka metrów wspinaczki w wykonaniu Wojtka Skoczylasa doprowadza do wąskiej szczeliny wysłanej piaskiem – to Samaria. Halina z Jasiem zostaje a pozostali udają się na podbój nieznanego.

Za Samarią salka z kruchym prożkiem i lity płytowiec kończący się trzymetrowym prożkiem z wodospadem. Po pokonaniu prożka dochodzą do Sali Wilkońskiego z pięknym 6. metrowym wodospadem ze stropu. Brak lin i zmęczenie zmuszają do powrotu na biwak.

10 maja (sobota)

Na trzecią szczytę nie starczyło czasu. Wyjście z jaskini rozpoczyna się dokładnie w 10 rocznicę wypadku Szywały w Nad Kotlinach. Wszystko idzie bardzo sprawnie a nad Wielką Studnią czeka Kaziu Buchman, który pomaga w re-transporcie

1980, lipiec – Letnia eksploracja Białej Wody

Włodzimierz Szymanowski

Latem 1980 roku została zorganizowana wyprawa do jaskini Śnieżnej aby kontynuować eksplorację w Białej Wodzie, bocznym dopływie znajdującym się powyżej II Biwaku. W wyprawie wzięli udział:

1. Marek Siarkowski,
2. Wojciech Augustyn,
3. Wojciech Skoczylas,
4. Waldemar Mucha,
5. Grzegorz Jabłoński,
6. Aniela Kulik,
7. Tadeusz Bryś

Baza wyprawy znajdowała się u Mądrego.

8 lipca, (wtorek)

Na bazę u Mądrego przyjeżdża Marek Siarkowski i Wojtek Skoczylas, mają ze sobą 9 worków jaskiniowych. Na bazie jest tylko Majka Fluder. Po południu przyjeżdża Grzesiek Jabłoński. Po południu zakupy w Zakopanem i wizyta w parku po zezwolenia.

9 lipca, (środa)

Wojtek Skoczylas jedzie do USC, a pozostali robią transport pod dziurę. Razem z nimi udaje się grupa kursantów od T. Kolanego, by zobaczyć otwór. Pod otworem jaja! Trzech filanców i jeden goprowiec spisują warszawiaków wychodzących z jaskini bez zezwolenia. Jeden z nich dostał porządnie w kość i goprowiec uparł się by wezwać GOPR. Ekipa wrocławska pomaga mu schodzić do Małej Łąki gdzie zabiera go samochód. Następna grupa warszawiaków udająca się do jaskini zostaje zawrócona.

10 lipca, (czwartek)

Nikt nowy nie dojechał. Pakowanie się i przygotowywanie do wyjścia w dniu następnym.

11 lipca, (piątek)



Na bazie pojawiają się warszawiacy. Do dziury będą wchodzić dopiero koło 20-tego. Pozwalają nam korzystać ze swoich lin i śpiworów na II biwaku. W zamian za to ich dwójka wejdzie do jaskini na wrocławskie pozwolenie tak by mogli ściągnąć linę z Płytowca, którą pożyczyci i muszą

oddać.

Po południu kolejny transport sprzętu pod otwór i dalsze przepakowywanie.

12-13 lipca, (sobota-niedziela)



Rano do jaskini wychodzi Majka z dwójką warszawiaków. Początkowo pozostali mieli ruszyć w góry o 14, ale strasznie się rozpadało. Przyjeżdża Anielka i ostatecznie do jaskini ruszają o godzinie 17.30. Po dwóch godzinach są pod otworem, a że warszawiacy właśnie wychodzą, to do jaskini M. Siarkowski i reszta wchodzi dopiero o 21. Nad pierwszym płytowcem są o godzinie 24, a na pierwszym biwaku o 4 rano. Tam krótki postój z herbatką. Zabierają podciągi z zakopiańskich i idą dalej warszawskimi obejściami, gdzie jest straszny syf.

O 10.30 wchodzi w Korkociąg, a o 14 są pod III Wodospadem i o 15.45 na II Biwaku – razem 18 i pół godziny. Robią porządki. O godzinie 18 pojawia się Majka z Waldkiem Muchą. O godz. 22 oni idą do dna, a pozostali spać.

14 lipca, (poniedziałek)

Majka z Waldkiem pojawiają się na biwaku o godzinie 7 rano. Wojtek wstaje a Majka wskakuje do śpiwora na jego miejsce. Marek z Grześkiem wstają o godzinie 11 i ich miejsce w śpiworach zajmuje Waldek Mucha. Początkowy plan jest następujący: Grzesiek czeka na Wojtkę który ma przyjść z Anielką i zaprowadzi ich na dno, a następnie Waldek wyprowadzi całą trójkę z jaskini.

Plany jednak ulegają zmianie, Majka i Grzesiek także udają się do Białej Wody. Jak pisze Marek Siarkowski:

Część ruchomych want jeszcze została, oczyszczamy do reszty i zakładamy linę. Odsyłamy młodzież na biwak. Wody na płytowcach jest znacznie więcej. W Sali Jurka ładuję się na świeczniki po prawej stronie i zarzucam lasso. Za którymś razem udaje się. Losujemy, krótsza zapalka idzie. Idzie Wojtek. Wyjście jest parszywe, a nie mamy nitów i ławeczek, po prostu zabrałem nie ten szpej...

Dalej idzie korytarz i stromy płytowiec po którym leje się woda. Marek z Wojtkiem postanawiają zostawić to na później. Wojtek zakłada zjazd i szybko zaczynają wycofywać się w kierunku biwaku. Po drodze spotykają Waldka który wisi na prożku do Samarii. Okazało się, że podczas przeciskania się do góry Marek z Wojtkiem zrzucili linę. Waldek próbował wejść tam sam i ugrzązł. Czekał już tak na nich pół godziny.

15 lipca, (wtorek)

Marek, Wojtek i Waldek na biwaku są o godzinie czwartej. Godzinę wcześniej przyszedł Wojtek Augustyn z Anielką. Organizują wielkie żarcie. Za kwadrans siódmą Waldek z Grześkiem i Majką rozpoczynają wychodzenie. Pozostali godzinę później kładą się spać. Wstają o godzinie 19 i po śniadaniu ustalają plany na bieżący dzień.

Znowu pojawia się kłopot, bo właśnie wrócił Waldek i jest sam do spania. Po długich kombinacjach

wszyscy oprócz Skoczylasa ponownie kładą się spać. Wojtek w tym czasie suszy rzeczy zamoczone podczas poszukiwań menażki poniżej biwaku.

16 lipca, (środa)

Wojtek budzi śpiących o godzinie 4 rano i sam kładzie się spać. Razem z Waldkiem ma dołączyć do pozostałych po czterech godzinach. M Siarkowski z Anielką i Wojtkiem A wychodzą o 5.30. Wskutek ograniczonej aktywności umysłowej zapominają że młotki zostały pozostawione w Sali Jurka. Na prożku do balkonu Markowi wylatuje stopień i w efekcie zawisa na małpie 2m niżej. Od balkonu zaczynają ciąć drugi podciąg przez pomyłkę, również wbijanie nitów na wodospadzie nie idzie jak powinno. W efekcie lina na wodospadzie jest źle poprowadzona i Anielkę zupełnie przemoczyło.

Dalej jest jeszcze gorzej. Pionowa i bardzo wąska szczelina i tylko woda mówi że dalej jest jeszcze coś. Wojtek próbuje przejść ale nie bardzo mu idzie. Daje o sobie już znać zmęczenie i przemoczenie. O godzinie 14 zaczynają powrót z pechowej szczyty. W Samarii spotykają Waldka ze Skoczylasem, być może im pójdzie lepiej.

Na biwaku Marek, Anielka i Wojtek są o 15.30. Anielka smaży konserwę Turystyczną na cebulce i maśle roślinnym. Ostatnia herbatka o 18.15, już w śpiworze

17 lipca, (czwartek)

O godzinie 4 rano wrócił Waldek ze Skoczylasem. Zacisk rozkuli, ale dalej jest ciasno i do tego w wodzie. Marek, Anielka i Wojtek wstają o 10.00, a Waldek ze Skoczylasem idą spać. Wojtek robi zdjęcia na biwaku, a Marek z Anielką smaży konserwy. W końcu Marek i dwa Wojtki ruszają na szczytę.

Mały Wojtek posunął się jeszcze kilka metrów do przodu, ale to koniec. Jest bardzo ciasno. Przemoczony Wojtek wraca na biwak a reszta sprawdza pozostawione boczne problemy eksploracyjne, ale bez sukcesów. Ostatecznie wszyscy wracają na biwak, gdzie są o godzinie 2 w nocy.

18 lipca, (piątek)

Na chwilę przed powrotem zespołu eksploracyjnego, II biwak opuścił Tadeusz Bryś, który udał się do dna razem z Grześkiem, Anielką i Jasiem. Wracają wcześniej bo już o godzinie 11 i zajmują miejsca w śpiworach. Tadeusz Bryś wychodzi sam z jaskini, a Marek, Waldek i Skoczylas o godzinie 16 idą do Galerii Krokodyla na rekonesans. Dochodzą do ostatniego haka, dalej widać kontynuację. Wracają o 21 i kładą się spać o godzinie 0.30

19 lipca, (sobota)

Na biwak zwała się grupa sześciu warszawiaków. Wrocławska grupa pakuje się i przygotowuje do wyjścia. Ostatecznie Wojtek Augustyn z młodzieżą udaje się jeszcze raz do Białej Wody w celach kartograficzno-fotograficznych, a Marek, Waldek i Skoczylas rozpoczynają wychodzenie. Na powierzchni są po 14 godzinach, o godzinie 8 rano w niedzielę a grupa Wojtka po 21 godzinach w poniedziałek po południu.

Epilog

Na powierzchni pogoda zdecydowanie się zepsuła więc drugi biwak został odwołany. Pozostało tylko wyciągnięcie sprzętu z jaskini. Ostatecznie na retransport poszedł Skoczylas z Brysiem w czwartek, jednak bardzo wysoki stan wody, zalany II Biwak, częściowo go uniemożliwił. Wojtek Augustyn z Leną w czekali na nich nad Wielką Studnią. Zajął to czwartek i piątek. W sobotę odbyło się wielkie suszenie a w niedzielę wszyscy powoli zaczęli się zwijać.

1981, styczeń/maj – Zimowa eksploracja – wypadki i sukcesy

Włodzimierz Szymanowski

Pierwsza moja poważna eksploracja miała miejsce w jaskini Śnieżnej. Jako najgłębsza polska jaskinia była godnym celem każdego zespołu. Być może właśnie dlatego że była najgłębsza i najtrudniejsza była również najmniej zbadaną polską jaskinią. Po zakończeniu działalności w tzw. Partiach Krakowskich eksploracja praktycznie stanęła w miejscu. W tym czasie Marek Siarkowski doszedł do wniosku że jest to najbardziej perspektywiczna jaskinia w Polsce i czas jest właściwy by rzucić wszystkie siły Sekcji Grotołazów do tej dziury i tak się zaczęło.

Wypadek pierwszy – styczeń

Na początku stycznia na bazie u Kunca pojawiła się ekipa która miała praktycznie rozpocząć eksplorację i badania naukowe w jaskini. Uczestnicy pierwszej wyprawy do Śnieżnej to:

1. Tadeusz Bryś,
2. Zbigniew Samborski,
3. Włodzimierz Kucia,
4. Marek Mikucki,
5. Włodzimierz Szymanowski,
6. i jeszcze jedna osoba której imienia nie pamiętam, nazwijmy go "Geograf"

Ekipa podzieliła się na dwa zespoły trzy osobowe. Pierwszy zespół w składzie: Zbigniew Samborski, Tadeusz Bryś i "Geograf" mieli zjechać do biwaku zakopiańskiego znajdującego się na głębokości 300m pod ziemią. Drugi zespół w składzie: Włodzimierz Kucia, Włodzimierz Szymanowski, Marek Mikucki mieli tylko zjechać nad Wielką Studnię, sprawdzić umieszczoną tam aparaturę pomiarową i wracać na bazę.

Już samo dojście do jaskini było ciężkie – bardzo niskie temperatury (-30 stopni), bardzo silny wiatr i gruba pokrywa śniegu skutecznie utrudniały poruszanie się po górach. Ale w końcu udało się, wieczorem po przekopaniu otworu, weszliśmy do jaskini. I tu drogi obu zespołów rozeszły się, pierwszy pogonił do Wodociągu a drugi spokojnie udał się nad Wlk. Studnię.

W międzyczasie pogoda na powierzchni ulegała dalszemu pogorszeniu i silny wiatr zaczął ponownie zasypywać jaskinie. Nie zdając sobie z tego sprawy nie spieszyliśmy się z wychodzeniem. Chcieliśmy być na powierzchni następnego dnia rano. W końcu ruszyliśmy w górę i wkrótce ze zdziwieniem odkryliśmy że nas zasypało a szybki powrót na powierzchnię był niemożliwy. W tej sytuacji nie pozostało nam nic innego jak wyciągnąć menażki i przy ich pomocy zacząć się przekopywać.

Po kilkugodzinnym przekopywaniu rury w górę udało mi się wyjść na zewnątrz, już w otworze okazało się że zwały śniegu na powierzchni spowodowały przymknięcie kraty w otworze, w związku z czym zrobił się tam zacisk. Jako drugi wyszedł Marek Mikucki i w chwili gdy oczekiwaliśmy Włodka Kuci, pojawił się następny problem, tym razem jeszcze poważniejszy.

Podczas przeciskania się Kuci pod kratą, klamka od kraty wsunęła się do kieszeni jego kurtki i leżąc twarzą w śniegu nie był w stanie ani przesunąć się do góry ani zsunąć w dół. Również rura była tak wąska że nie można było do niego dojść od góry by pomóc mu się wyswobodzić. Sytuacja powoli stawała się dramatyczna. Na powierzchni jest trzydziestostopniowy mróz szaleje wichura, Kucia leży w rurze i właśnie zaczyna się odmrażać, my na zewnątrz nie możemy nic zrobić tylko czekać.

W końcu po bez mała godzinnej szamotaninie Kucia przypomniał sobie że ma scyzoryk w kieszeni. Szczęśliwie udało mu się go otworzyć i wyciął sobie kieszeń w kurtce razem z klamką, a nam udało się go skostniałego wyciągnąć. Później akcja potoczyła się bardzo szybko, w szalejącym mrozie i wichurze, ścigani przez lawiny w końcu dotarliśmy na bazę do Kunca. Tu okazało się że Kucia ma odmrożenia III stopnia czoła, a Marek zapalenie płuc. Jak by tego było mało okazało się że do godziny 6 wieczór, kiedy mijała godzina alarmowa drugiego zespołu nikt nie wrócił z jaskini

W tym czasie na bazie byłem praktycznie sam ponieważ pozostała dwójka była chora. W związku z tym nie pozostało mi nic innego jak spakować się i wyjść do Małej Łąki zobaczyć co się dzieje. Będąc już w połowie drogi spotkałem Zbyszka Samborskiego wracającego samotnie z jaskini. Był bardzo zmęczony. Na moje pytanie co się dzieje powiedział że pozostałą dwójkę całkowicie zasypało w jaskini a jemu ledwo udało się wyjść. Powiedział też że, musimy pójść ich odkopać. Wróciłem z nim na bazę gdzie sytuacja wyglądała następująco: dwóch chorych facetów w śpiworach i Zbyszek który po chwili zwałił się na prycze i odjechał. Na bazie zostałem sam z Anką Pfister która właśnie przyjechała w Tatry. Było jasne że sam i w dodatku w nocy, ich nie odkopię. Z Anką podjęliśmy decyzję że ona idzie wzywać GOPR a ja idę ich odkopywać.

Była godzina 9 wieczór, wziąłem łopatę i poszedłem ponownie w kierunku Śnieżnej. Na szczęście, około 11 w nocy, na górnej granicy lasu, kilkaset metrów od progu, dogonili mnie goprowcy, ciągnący na toboganie sporą ilość łopat. Kazali mi wrócić na bazę, co przyjąłem z dużą radością a oni udali się dalej w kierunku otworu.

Następnego dnia rano około godziny 10 na bazie pojawił Tadeusz Bryś z zabandażowanymi po łokcie rękami, mając nam za złe że wezwaliśmy GOPR. Oczywiście powinniśmy według niego sami go odkopać, oni nie byli w stanie ponieważ w początkowej fazie wykopywania się Tadeusz odmroził sobie dłonie tak poważnie że wymagał pomocy lekarskiej a druga osoba spanikowała w chwili gdy okazało się że nie mogą wydostać się na powierzchnię. Z opowiadań Brysia wynikało że mając przymusowy biwak pomiędzy lodospadem a rurą znieśli go dzielnie. Jedyne jedzenie które byli sobie w stanie przyrządzić na tym przymusowym biwaku to zupka na którą złożył się rosółek, ogryzek z jabłka i dwie kostki czekolady.

Goprowcom zaś wyciąganie Brysia – znanej osoby w środowisku górskim – sprawiło dużo zabawy, proponując mu nawet zjazd na dół w toboganie, co było szczególnie deprymujące dla takiego twardziela jak Tadeusz Bryś. Tym bardziej że GOPR zorganizował w sumie bardzo dużą akcję z helikopterami, namiotami rozbitymi pod Śnieżną i kilkudziesięcioma ratownikami.

Można by się wtedy spodziewać że tak poważna sytuacja zagrożenia życia nie powinna się prędko pojawić powtórnie, a już na pewno nie w tej samej jaskini. Życie okazało się zaskakujące i podczas następnej akcji do tej samej jaskini, w lutym miał miejsce najbardziej niesamowity wypadek który zdarzył się w polskich górach.

Wypadek drugi – luty

Przyszedł następny miesiąc – luty i przerwa semestralna. Do jaskini Śnieżnej znowu udały się dwa zespoły z zamiarem założenia biwaku w partiach zakopiańskich i rozpoczęcia tam eksploracji. Podobnie jak kilka tygodni wcześniej warunki w górach były bardzo ciężkie – mróz, wichura, zagrożenie lawinowe i kilka metrów śniegu już od Małej Łąki.

Do jaskini z bazy u Kunca wyruszyły dwie grupy, pierwsza w składzie:

1. Wojciech Skoczylas – kierownik,
2. Irek Jasiak,

i druga w składzie:

1. Wojciech Augustyn – kierownik,
2. Edek Buchman,
3. Włodzimierz Szymanowski

Do pierwszej grupy miał dołączyć jeszcze Piotr Piotrowiak, ale wskutek jakiś problemów w szkole nie był w stanie dojechać na czas ale liczyliśmy że pojawi się później. Mieliśmy wszyscy założyć biwak w Partiach Zakopiańskich i kopać w korytarzy znajdującym się za biwakiem.

Wyruszyliśmy z kilkugodzinnym odstępem tak by uniknąć długiego czekania przed zjazdami. Jakież było nasze zdziwienie gdy po dojściu nad Wielką Studnię usłyszeliśmy głos Wojtka Skoczylasa dochodzący z jej dna. Po dłuższej wymianie poglądów wściekli na pierwszy zespół, że zrobił się nam "tramwaj" i szybka akcja zamieni się powolne posuwanie się do przodu w jednej wielkiej grupie, zjechaliśmy na dół. Tu nasze zdziwienie sięgnęło zenitu gdy zobaczyliśmy rozłożone karimaty, śpiworki i gotującą się w wodę. Tego jeszcze nie było – goście zrobili sobie biwak w najbardziej nieoczekiwanym miejscu jaskini

Powoli sytuacja zaczynała się wyjaśniać. Okazało się że Irek Jasiak mając zjeżdżać jako pierwszy do Wielkiej Studni – spadł do niej i po ponad 50 metrowym locie wałnął o dno studni!!! Ale Jasiak ciągle żyje – a nie powinien! Co prawda narzeka że wszystko go boli ale może się ruszać. Było to wprost niesamowite – facet spadł z wysokości prawie 20 pięter i ciągle żyje.

Oczywiście w tym momencie nie pozostało nam nic innego jak zapomnieć o biwaku i zacząć myśleć jak zorganizować akcję ratunkową, w miarę możliwości bez wzywania GOPR-u. Stan Jasiaka mógł w każdej chwili się pogorszyć i nie wiadomo było czego można się spodziewać. W międzyczasie przeprowadziliśmy "wizję lokalną" i przesłuchaliśmy Jasiaka co on tam w tej studni nawyprawiał.

Co się okazało? Podczas wykonywania operacji przepinania się z jednej liny na drugą, na pierwszej przepince w studni (wtedy około 3m poniżej jej krawędzi), Irek wypiął się przypadkiem ze wszystkich przyrządów i jak kamień poleciał w dół a rolka zjazdowa obok niego. Dopiero w połowie studni zorientował się że spada, a to dlatego że nagle, jak to ujął, poczuł szum powietrza w którym poruszał się coraz szybciej. Odruchowo złapał się liny wiszącej obok, ale ją szybko puścił. Następnie uderzył nogami w nachylony po kątem 45 stopni kilkumetrowy blok skalny znajdujący się już na dnie, odbił się od niego i wałnął płasko plecami w zamrożnięte jezioro znajdujące się obok. Siła uderzenia była tak duża że dwudziestocentymetrowy lód pokruszył się na kawałki wielkości kostek lodu.



W tym czasie Wojtek Skoczylas stojący na krawędzi studni nad Jasiakiem, zobaczył szybko znikającego w ciemności Irka, usłyszał nie dokończony okrzyk "o kur..." i głucho plaśnięcie o dno. Można sobie tylko wyobrazić jak stresująca to była sytuacja. Wojtek wiedział że Jasiak spadł i był pewny że się zabił. Miał również świadomość że musi zjechać na dół i zobaczyć co się stało.

Zjeżdżając na dół był na 100% przekonany że Irek nie żyje, po prostu nie było innej możliwości. Będąc już kilka metrów nad dnem widział ciało leżące na dole. Zanim jednak do niego dojechał, Irek zaczął się ruszać i coś mamrotać. Po krótkim sprawdzeniu medycznym, Wojtkowi nie pozostało nic innego jak rozłożyć śpiwory, zapakować tam Irka będącego co najmniej w olbrzymim szoku i czekać na nas.

Po przybyciu naszej grupy było nas już pięciu, stwarzało to pewne szanse wyciągnięcia Jasiaka z dziury. Debatując tak co robić dalej, przypomnieliśmy sobie że w jaskini jest grupa grotolazów z Sosnowca, z "Avenu", którzy wybrali się na wycieczkę do dna jaskini. Postanowiliśmy czekać. No i rzeczywiście po godzinie lub dwóch pojawił się Waldek Mucha a zanim kilku kursantów. Zanim jednak pojawili się kursanci, przeprowadziliśmy konsultacje z Waldkiem, w efekcie których wysłał kursantów z naszymi workami na powierzchnię a sam został z nami.

Na szczęście okazało się że Jasiak jest w stanie samodzielnie tylko z naszą asystą pokonać studnię, lodospad i rurę i po kilku godzinach, następnego dnia rano, byliśmy na powierzchni. W tym momencie pojawił się Piotr Piotrowiak który chciał dołączyć do naszego biwaku. Jemu także nie pozostało nic innego jak pomóc w transporcie Jasiaka, który słabł wprost w oczach – od Małej Łąki trzeba już było praktycznie go nieść. Na bazie już nie był w stanie się ruszać. Ponieważ udało się wyprowadzić go z TPN-u mogliśmy spokojnie zadzwonić po karetkę pogotowia – która przyjechała późnym popołudniem. Ponieważ Irek nie był w stanie poruszać się samodzielnie musieliśmy go zapakować na nosze i przenieść 500m do karetki, brodząc po kolana w śniegu.

Epilog wydarzenia był niesamowity – po przeprowadzeniu badań lekarskich w zakopiańskim szpitalu, u Jasiaka nie wykryto żadnych złamań, obrażeń wewnętrznych, ba nawet siniaków. Nikt z lekarzy nie chciał wierzyć że spadł on z wysokości 50m. Po kilku dniach został wypisany ze szpitala i wrócił do domu. Później był jeszcze raz albo dwa w jaskini ale myślę że doszedł do wniosku że wyczerpał całkowicie limit szczęścia i nie chciał już więcej prowokować losu. Dla nas było to kolejne pechowe podejście do eksploracji w jaskini Śnieżnej.

Po raz kolejny doszliśmy do wniosku że więcej wypadków już się nie może zdarzyć i trzeba zorganizować kolejny biwak który miał mieć miejsce w kwietniu.

Oficjalne wyjaśnienie Wojtka Augustyna dla Zarządu Sekcji Grotolazów przy ZW SZSP we Wrocławiu z wypadku I. Jasiaka w lutym 81r.

Wrocław, 11.05.81r.

Zarząd Sekcja Grotolazów przy ZW SZSP we Wrocławiu

Wyjaśnienie w sprawie wypadku Ireneusza Jasiak w J. Śnieżnej w dniu 12.02.81

1. W dniach 11-15.02.81r odbył się wyjazd do J. Śnieżnej, w którym uczestniczyło 5 osób: W. Augustyn (samodzielny taternik jaskiniowy – kierownik), E. Buchman (samodzielny taternik jaskiniowy), W. Skoczylas (samodzielny taternik jaskiniowy), I. Jasiak (kandydat t. j.), W. Szymanowski (kandydat t. j.). Jego celem była eksploracja w Partiach Zakopiańskich. Impreza ta była zgłoszona do Zarządu SG, zatwierdzona i wyposażona w sprzęt. Nie posiadaliśmy zezwolenia z Dyrekcji TPN, jednak akcja w jaskini odbyła się za wiedzą i zgodą leśniczego z Małej Łąki, oraz w porozumieniu z kierownictwem wyprawy Speleoklubu Warszawskiego, która to wyprawa posiadała zezwolenie.
2. Ze względów taktycznych grupa została podzielona na dwa zespoły: I – Buchman, Skoczylas, Jasiak i II – Augustyn, Szymanowski. Nie określiłem jednoznacznie kto jest kierownikiem zespołu I z dwóch powodów: a) niekwestionowanie wysokie kwalifikacje dwóch członków zespołu co pozwalało oczekiwać podjęcia przez nich wspólnej właściwej

decyzji w każdej sytuacji, b) łatwość zadania (zejście na -300m i rozpoczęcie kopania) oraz krótki czas "samodzielnego" przebywania w jaskini (zespoły miały się połączyć w ok. 8 godz. po wejściu pierwszego do jaskini). Wypadek nastąpił w czasie schodzenia zespołu. I na biwak. Szczegółowy przebieg wypadku i akcji ratunkowej przedstawiłem w sprawozdaniu z dnia 24.02.81.

3. Bezpośrednią przyczyną wypadku był błąd w manipulacji sprzętem w trakcie wykonywania przepinki w Wielkiej Studni, oraz fatalny sprzęt zjazdowy. Wypadku można było uniknąć:
4. wyposażając Jasiak w zakręcany karabinek do wpięcia Petzla, lub
5. asekurując go w czasie zjazdu.
6. ad1 1. Przed wejściem zespołu I na akcję nie sprawdzałem stanu wyposażenia indywidualnego jego członków. W przypadku Jasiaka było to uzasadnione o tyle, że wiedziałem iż był on już na dnie J. Śnieżnej w grudniu 80r i po tej akcji słyszałem o nim dobre opinie. Mogłem więc oczekiwać, że będzie miał właściwy na tę akcję sprzęt. ad. 2. Przed wyjściem na akcję miałem powiedzieć W. Skoczylasowi, by asekurował Jasiaka w Wlk. Studni, ale zapomniałem o tym, co uważam za swoje niedopatrzenie. Na wytłumaczenie decyzji Skoczylasa (który zjeżdżał jako ostatni) o nieasekurowaniu Jasiaka należy przytoczyć fakt, że obie liny wiszące w Wlk. Studni były wpięte do pośredniego nita jednym karabinkiem (poręczowali jaskinię Warszawiacy). Aby móc asekurować zjeżdżającego Skoczylasa musiałby sam zjechać do nita, wypiąć linę, wyjść do góry i dopiero pozwolić zjeżdżać koledze. Niewątpliwie przedłużyło by to akcję, poza tym zjeżdżał 2 miesiące wcześniej do Wlk. Studni i to właściwie z auto-asekuracją, należało więc przypuszczać, iż poradzi sobie i tym razem.
7. Bardzo istotne znaczenie miał tu jeszcze jeden czynnik: poszkodowany zjeżdżał auto-asekurując się pożyczonym shuntem. Jak się okazało nie potrafił wykorzystać jego podstawowej właściwości – możliwości odblokowania pod obciążeniem. Należało w tym celu najpierw wpiąć shunta w linę poniżej nita, a potem przepiąć do niej Petzla, a Jasiak zrobił to odwrotnie (właściwe wykonanie tej operacji było trudne – lina powyżej nita była zbyt napięta – ale wykonalna). Wniosek jest z tego jeden: nie należy na poważnych akcjach korzystać z pożyczonego sprzętu w użytkowaniu którego nie ma się wprawy. Bezpieczniejszy jest sprzęt prymitywniejszy, ale wypróbowany. Jeżeli ktoś pożycza swój specjalistyczny sprzęt młodszemu koledze, powinien mieć całkowitą pewność, że ten potrafi się nim biegle posługiwać.
8. Po wypadku Jasiak wyszedł z jaskini i dotarł na bazę w zasadzie o własnych siłach, na skutek osłabienia pod koniec akcji został odstawiony do szpitala karetką wezwaną już po dotarciu na Gronik. Przyczyn podjęcia decyzji o nie wzywaniu GOPR-u podałem w sprawozdaniu. Okazała się ona słuszna.

Wojciech Augustyn

Wypadek trzeci i czwarty – kwiecień

Kolejna wyprawa eksploracyjna miała miejsce pod koniec kwietnia. Było to nasze trzecie podejście i z początku wszystko przebiegało zgodnie z planem. Po raz kolejny u Kunca pojawili się grotolazi, tym razem dwie niezależne grupy. Pierwsza grupa – to Polacy którzy mieli eksplorować w Partiach Zakopiańskich, druga grupa to Jugosłowianie (był kiedyś taki kraj) których Kaziu Buchman poznał przy okazji jego lutowej wyprawy do jaskini Brezno pri Gamsovi Glavici.

Pierwsza grupa – eksploracyjna miała wejść dolnym otworem i z suchego biwaku w partiach zakopiańskich prowadzić tam eksplorację. W skład tego zespołu wchodził:

1. Włodzimierz Szymanowski – kierownik,
2. Grzegorz Jabłoński,
3. Bogdan Wojak,
4. Jan Sieczkowski,

Druga grupa składająca się z Jugosłowian i dwóch Polaków (Wojciech Skoczylas i Waldek Mucha), miała wejść górnym otworem dojść do dna i wyjść ponownie górnym otworem. Kierownikiem był Kaziu Buchman.

Nasza grupa nie napotkawszy żadnych niespodzianek po drodze, rozbiła w końcu biwak w Partiach Zakopiańskich i rozpoczęła eksplorację. Już na pierwszej szycie w której brali udział W. Szymanowski i B. Wojak po półgodzinnym kopaniu menażką udało się wykonać przekop do dalszych partii jaskini zwanych później Partiami Wrocławskimi. Od pierwszego strzału udało się odkryć tzw. Białe Kaskady, Salkę Rysi, itd. Ciąg kaskad kontynuował się w górę z bardzo silnym ciągiem powietrza który sugerował znaczne deniwelacje w tej części jaskini. Zużyliśmy wszystkie liny jakie mieliśmy a tam ciągle puszczało. Szczęście nam sprzyjało, ale niestety nie długo.



Następnego dnia na biwaku pojawili się Jugosłowianie w drodze z dna jaskini. Jak się okazało dziewczyna będąca w ich ekipie wpadła do wody i dostała takiej hipotermii że zsiniały jej palce i nie była w stanie nawet poruszać się. Wszelkie próby rozgrzania jej, zarówno przy pomocy gorących płynów, ciepłych ubrań a także grzania jej w śpiworze nie dawały rezultatów. Sytuacja stawała się coraz bardziej krytyczna. Jugosłowianie z tego powodu wycofali się z pomysłu wychodzenia górnym otworem, mieli teraz z naszą pomocą jak najszybciej wynieść dziewczynę do góry. Na biwaku pozostały trzy osoby podczas gdy ja miałem pomóc w akcji wyciągania dziewczyny, wrócić na bazę, razem z Wojtkiem Skoczylasem zabrać dodatkowe liny i wrócić na biwak. Podczas akcji wyciągania dziewczyny popełniony został poważny błąd, Jugosłowianie zabrali swoją linę z Wlk. Studni, nie wieszając naszej która leżała nad studnią. Odcieśli w ten sposób zespół pozostający na biwaku.

Dziewczyna była tak słaba że cały czas trzeba było ją nieść zarówno w jaskini jak i na powierzchni. Na wszystkich odcinkach linowych trzeba było ją wyciągać. Najgorzej było jednak w rurze gdzie jedna osoba ciągnęła ją od góry, zaś druga pchała od dołu. Dodatkowym utrudnieniem było to że suche rzeczy Jugosłowian zostały przy górnym otworze. Nie pamiętam już kto po nie poszedł, ale nie ułatwiało to wcale całej akcji. Po raz kolejny znosiliśmy kogoś z jaskini. Pogoda jak zwykle w tym roku była fatalna – zejście na bazę znowu zajęło nam kilka godzin. Na szczęście i tym razem obeszło się bez GOPR-u. Znowu przyjechało pogotowie i znowu ktoś znalazł się w szpitalu.

Następnego dnia z Wojtkiem Skoczylasem postanowiliśmy wrócić na biwak, donosząc potrzebny sprzęt i liny. Już w Wlk. Studni zorientowaliśmy się że znowu zdarzył się wypadek – na dnie czekał Grzesiek Jabłoński który powiedział co się stało. Niestety, z powodu braku liny w studni, Grzesiek

nie był w stanie wydostać się z jaskini i wezwać pomocy. Po raz kolejny byłem z Wojtkiem Skoczylasem w tym samym miejscu w jaskini w sytuacji gdy zdarzył się tam wypadek. Powiedzieliśmy sobie wtedy że powinniśmy unikać wspólnych akcji w tej jaskini.

W tej sytuacji Wojtek Skoczylas od razu ruszył do góry zawiadomić GPR a ja z Grześkiem zszedłem na biwak gdzie czekał Bogdan z Jasiem. Wypadek zdarzył się na obojętności drugiego lodospadu, poniżej Kruchej Dwudziestki a jeszcze przed następnym 8-metrowym prożkiem. Jasiu Sieczkowski schodząc w dół zaczął dyndającym lonżem, stracił równowagę, spadł 3m i złamał sobie obie ręce w przedramionach. Najzabawniejsze było to że złamał sobie ręce wpadając do błota. Asekurowany o dołu przez Bogdana Wojaka i wyciągany przez Grzeska Jabłońskiego od góry znalazł się w końcu na biwaku w Partiach Zakopiańskich gdzie udzielono mu pierwszej pomocy. Ponieważ nie mieliśmy apteczki, ręce zostały usztywnione za pomocą saperki i statywu fotograficznego, a na bandaż poszła moja nowa podkoszulka którą nieopatrznie zostawiłem na biwaku. Jako środek znieczulający była używana bardzo mocna esencja herbaciana, jak się okazało bardzo skutecznie.



Według tego co mówił Grzesiek do wypadku doszło podczas wycieczki w kierunku dna by pościągać trochę lin z głębszych partii jaskini, a dokładnie ze Studni Wiatrów, tak by można było prowadzić działalność w nowo odkrytej części Śnieżnej. Po wykonaniu przekopu do nowo odkrytych partii (Partii Wrocławskich), eksploracja posuwała się bardzo szybko wkrótce zabrakło lin. Stąd decyzja zejścia w dół gdzie wisiały liny które można było wykorzystać.

Po kilku godzinach przybył GPR, początkowo w osobie Kazia Szycha, a później innych. W tym momencie my, tzn. nasza zdrowa część (GJ, BW, i WS) opuściła jaskinię a całość akcji przejął GPR, który zajął się wyciąganiem Jasia Sieczkowskiego i umieszczeniem go w szpitalu.

Koło leśniczówki spotkaliśmy Marka Siarkowskiego który z pełnym plecakiem szedł w kierunku Małej Łąki, wyraźnie zaskoczony takim rozwojem sytuacji.

Oficjalne poufne sprawozdanie Marka Siarkowskiego dla Zarządu Sekcji Grotołazów przy ZW SZSP we Wrocławiu z wypadku J. Sieczkowskiego w kwietniu 81.

Wrocław, 3.05.81r.

Sprawozdanie dla Zarządu SG Wrocław z wyprawy do J. Śnieżnej 26.04-3.05.81r.

Wyprawa była planowana jako II częściowa:

1. 26 – 29 kwietnia – akcja z grotołazami, kier. K. Buchman, którzy pragnęli przejść system. Grupa zabezpieczająca miała założyć biwak w Partiach Zakopiańskich i w czasie wolnym prowadzić prace eksploracyjne (kopanie w kierunku Białej Wody).
2. Po akcji jugosłowiańskiej, w okresie 30.04 – 2.05 w oparciu o pozostawiony biwak, planowana była dalsza eksploracja Partii Białej Wody nad ciągami Zakopiańskimi (kier. M. Siarkowski).

Według relacji uczestników (W. Mucha) przebieg I części akcji (odbywający się bez zezwolenia Parku – T. Bryś nie przyjechał) był następujący:

27.04 do jaskini weszły dwie grupy. W. Mucha, W. Skoczylas + 4 Jugosłowianie zjeżdżała Nad Kotlinami ściągając za sobą ubezpieczenia (zrezygnowano z systemu planując jedynie pogłębiony trawers). Druga grupa: G. Jabłoński, W. Szymanowski, J. Sieczkowski, B. Wojak + 4 Jugosłowian (w tym dziewczyna) weszło przez Śnieżną na Biwak w Zakopiańskich. Tutaj, G. Jabłoński poprowadził poprowadził Jugosłowian do dna, a pozostała trójka pod kierownictwem W. Szymanowskiego pozostała na Biwaku. Jugosłowianie z grupy Muchy wyruszyli do dna sami, spotykając po drodze wychodzącą grupę G. Jabłońskiego. Ta ostatnia była bardzo przemoczona, zwłaszcza dziewczyna.

Ich odpoczynek trwał krótko gdyż pozostała czwórka Jugosłowian wracała szybko z dna. Cała grupa postanowiła wychodzić razem. Ze względu na szybki postęp prac eksploracyjnych (przekopanie zamulonego syfonu prowadzącego do ciągu wodnego Białej Wody trwało dwie godziny, łatwą wspinaczką osiągnięto wysokość kilkudziesięciu metrów ponad poziom -300), na biwaku postanowił zostać G. Jabłoński oraz J. Sieczkowski i Wojak.

W tym miejscu wyjaśnienie, grupa eksploracyjna miała składać się z G. Jabłońskiego, W. Skoczylasa, W. Szymanowskiego, T. Kolanego i niżej podpisanego. Ostrzegałem K. Buchmana, że branie do jaskini dwójki Wojak – Sieczkowski jest niedopuszczalne, a ja w swojej grupie nie widzę ich absolutnie. K. Buchman twierdzi że wydał dyspozycje iż ta dwójka uczestniczy w akcji jedynie do czasu wyjścia Jugosłowian. Nikt z tej grupy niestety nic o tym nie wiedział.

Pozostała grupa wyszła z jaskini wieczorem 28.04 (wtorek). Osłabioną Jugosłowiankę z odmrożonymi palcami trzeba było niestety sprowadzić a następnie odwieźć do szpitala. Ten fatalny pochód został zatrzymany przez leśniczego który zawiadomił Park o nielegalnym wejściu.

Grupa ta zostawiła część plecaków, linę rdzeniową na lodospadzie. Wyjście po ten sprzęt planowano 29 kwietnia (środa). Taką sytuację zastałem 29 rano zjawiając się u Mądrego. Podjąłem decyzję o natychmiastowym wycofaniu grupy z jaskini, wysyłając pod otwór 4 osoby: 2 Jugosłowian którzy mieli znieść resztę sprzętu, T. Kolanego który miał zostać pod otworem, W. Skoczylasa który miał zjechać na Biwak i wycofać pozostającą tam grupę. Po "załatwieniu" sprawy z leśniczym miałem udać się pod otwór aby razem z Kolanym asekurować wychodzącą grupę na Wielkiej Studni. Niestety, rozmowy nasze (moje i Waldka Muchy) z leśniczym przeciągały się, należało jeszcze udać się do Zakopanego aby omówić sprawę z p. Oprowskim. W tej sytuacji do jaskini posłałem W. Szymanowskiego.

U p. Oprowskiego zapłaciliśmy z Waldkiem mandat za nielegalne wejście do jaskini dwóch osób – 2*1000zł. Po powrocie i krótkiej drzemce wyruszyliśmy pod otwór aby przyspieszyć akcję, gdyż obiecaliśmy leśniczemu że do świtu zlikwidujemy całą akcję i grzecznie będziemy czekać na T. Brysia.

W lesie spotkaliśmy wracającą dwójkę Kolany Szymanowski. Po zejściu nad Wielką Studnię skontaktowali się z Wojtkiem Skoczylasem który powiadomił ich, że Jasiu Sieczkowski złamał rękę (złamanie otwarte). Wypadek nastąpił 29.04 około godziny 6 rano. Ze względu na możliwość wykrwawienia (mijało już prawie 24 godziny) oraz brak ludzi (dwójka po akcji, my dwaj niewyspani a Jugosłowian "nie było" zdecydowaliśmy że należy wezwać GOPR.

Akcja GOPR-u rozpoczęła się około godziny 9 rano, 30.04 a rannego Jasia wyciągnięto na powierzchnię około godziny 16, odwieziono helikopterem do szpitala około 17-tej. Przebieg akcji wykazał że nasza akcja trwałaby co najmniej do rana 1.05, a więc 48 godzin od wypadku.

Wieczorem 30.04 zjawił się T. Bryś (bez zezwoleń). W piątek rano 1.05 udał się on wraz z G. Jabłońskim, Wojakiem do p. Oprowskiego aby zapłacić następny mandat za wejście do jaskini 4 osób bez zezwolenia.

Po odwiedzeniu J. Sieczkowskiego który oczekuje na operację wyjechałem 1.05 do Wrocławia.

Marek Siarkowski

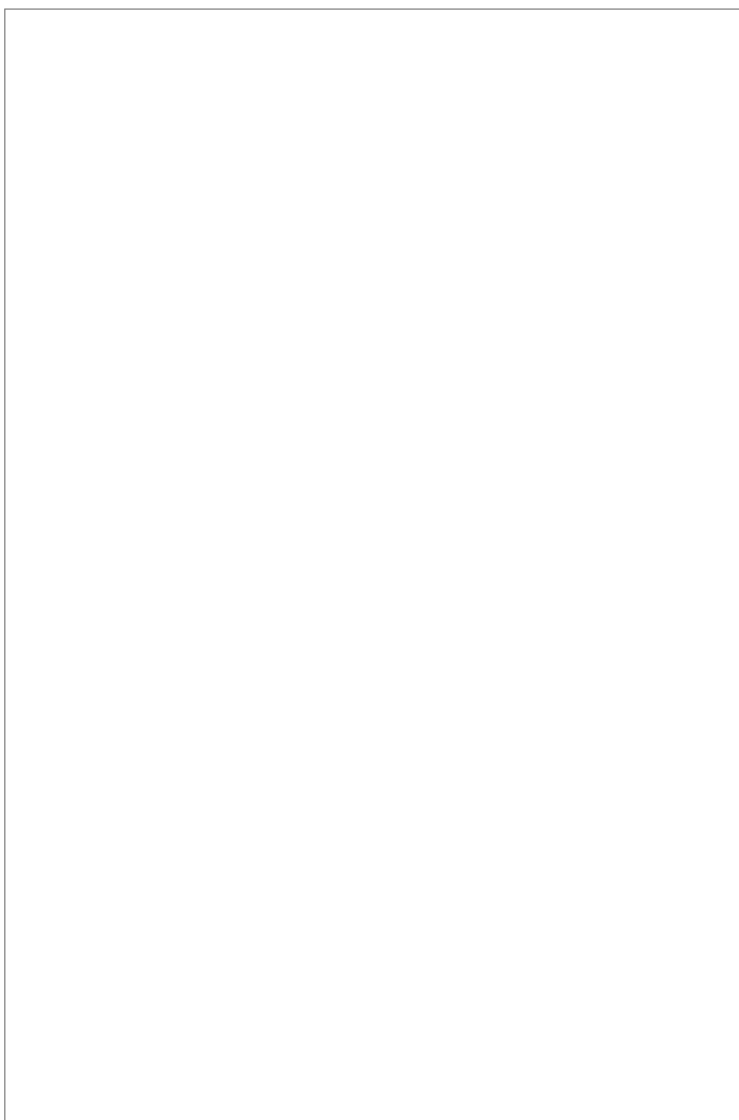
P.S. Ze względu na osoby p. Oprowskiego, leśniczego sprawozdanie to należy traktować jako poufne i chyba zniszczyć po rozpatrzeniu sprawy.

Kilka uwag do artykułu po dwudziestu latach od jego napisania.

Całe szczęście że nie zostało one zniszczone! Najzabawniejszy był fakt, że podczas "rozmów" z leśniczym i Oprowskim, Marek Siarkowski twierdził że w jaskini nie ma już nikogo i nawet ich przekonał. Stąd też późniejsza reakcja Parku, zabraniająca wchodzenia do Śnieżnej przez SGW.

Epilog

Opisane tutaj wydarzenia miały swoje dobre i złe następstwa. Przez wiele następnych miesięcy TPN nie chciał udzielać zezwoleń na wejście do jaskini Śnieżnej nikomu z Wrocławia. Irek Jasiak i Jasiu Sieczkowski pokazywali się jeszcze przez kilka miesięcy na zebraniach Sekcji Grotołazów, lecz później na dobre zniknęli. Dobrą stroną tych wydarzeń była niesamowita passa eksploracyjna środowiska wrocławskiego w tej jaskini przez ponad 20 następnych lat. W efekcie wyeksplorowano Partię Wrocławską, Galerię Krokodyla i połączono Wielką Śnieżną z Wielką Litworową doprowadzając do stworzenia największego systemu jaskiniowego w Polsce.



1981, sierpień – Eksploracja okolic Śnieżnej

Marek Siarkowski

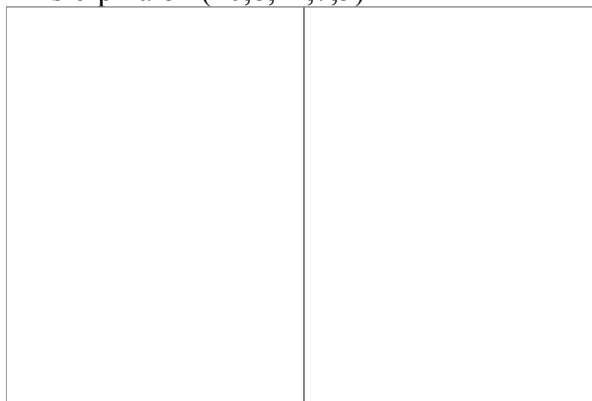
Głównym celem wyprawy miała być eksploracja partii Białej Wody nad Partiami Zakopiańskimi w jaskini Śnieżnej. Ze względu na trudności ze strony TPN-u (dodatkowe kłódki na kratkach) od zamiaru tego odstąpiliśmy i zabraliśmy się do realizacji celu rezerwowego – poszukiwania problemów w innych jaskiniach Doliny Małej Łąki. Była to kontynuacja programu jaki usiłujemy realizować od pewnego czasu – kompleksowa eksploracja J. Śnieżnej i jej okolic. Jeśli chodzi o "okolice" to jak dotąd obejrzelśmy dokładnie tylko Jasny Aven, Jędrusiową Dziurę i Śnieżną Studnię. Tym razem również nie wykonaliśmy założonego planu bo prawie przez tydzień łudziliśmy się, że może jednak dojdzie do skutku sama Śnieżna.

Baza wyprawy była jak zwykle u p. Mądrej na Groniku. Termin wyprawy 6-20 sierpnia 1981. W wyprawie wzięli udział:

1. Wojciech Augustyn, "Mały Wojtek",
2. Maria Fluder, "Majka",
3. Ireneusz Jasiak,
4. Bogdan Kacprzak,
5. Zbigniew Kurpios,
6. Włodzimierz Kucia,
7. Jerzy Matyjasz,
8. Waldemar Mucha,
9. Jan Paszkowski,
10. Marek Siarkowski,
11. Wiesław Sasiadek.

Rozpoczęliśmy od orograficznie prawej strony (w nawiasach numery uczestników):

- Śpiących Rycerzy – 7 sierpnia 81 (5,10) i 10 sierpnia (1,4,9,3)
- Lodowa Małolącka – 9 sierpnia 81 (11,9,5,3)
- Koprowa Studnia – 11 sierpnia 81 (10,8,11,7,5)



Największe rozczarowanie przyniosła Koprowa Studnia, chyba dlatego, że wiązaliśmy z nią największe nadzieje. Jest w niej nawet mały ciek wodny ale poza tym tony kamieni do odwalenia. Znacznie lepiej i bardziej obiecująco wygląda zawalisko w Śpiących Rycerzach. Słysząc przynajmniej, że pod zawaliskiem jest jeszcze sporo metrów. Pisał zresztą o tym Piotr Kulbicki w

Gacku.

Kolejny rejon to Baranie Schody i okolice Kotlin:

- Bliźniacza Studnia – 13 sierpnia 81 (7,4,11,9,10) i 14 sierpnia (10,1,4,11,7)
- Studnia nad Przechosem i Upłazkowa – 14 sierpnia 81 (8,5,3)
- Małolącka – 15 sierpnia 81 (1,2,8)
- Śnieżna Studnia – 15 sierpnia 81 (4,11,7,9,5,3)

Ze względu na bardzo niski stan śniegu udało się nam wejść pod korek śnieżny w Bliźniaczej Studni. Jest tam równoległa studnia do której wsuwa się jezor śniegu z otworu głównego. Niestety jezor ten spoczywa na dość solidnym zawalisku. Do góry prowadzi komin, który wyżej wyraźnie się zwęża i wyprowadza prawdopodobnie pod powierzchnię. Podobnie wygląda zawalisko na dnie Małoląckiej (-164m). Bardziej subtelna jest ciasna szczelina na końcu Upłazkowej. tam przynajmniej wieje. Wieje również w Śnieżnej Studni ale szczeliny wydają się nie do przejścia.

Trzeci zbadany rejon to Komin Flacha i Zacięcie Zaruskiego:

- Tunel, Nad Wyżniem – 18 sierpnia 81 (10,2,4,11,7,9)
- Gwiazdzista, Strzelista, Pod Strzelistą – 19 sierpnia 81 (10,2,4,11,7,9)
- Ciasna w Groniu – 19 sierpnia 81 (4,11)
- Studnia ze Śniegiem – 19 sierpnia 81 (7)
- Ratusz – 19 sierpnia 81 (10,2,4,11,7,9)
- Nad Strzelistą – 19 sierpnia 81 (7,10)

W rejonie tym sytuacja jest wprost beznadziejna. Wprawdzie udało się nam zejść parę metrów niżej w Jaskini pod Strzelistą, jednak zarówno ta jak i pozostałe jaskinie (z wyjątkiem Studni ze Śniegiem przypominającej Bliźniaczą Studnię) ciągną się równolegle do stoku wzdłuż lokalnych pęknięć i formacji powierzchniowych (zachodów, zacięć, itp.).

Tylko w Tunelu słyszeć płynący dalej w szczelinie potoczek, no i Ratusz...

Podsumowując, realne szanse na eksplorację, dają trzy problemy zawaliskowe: Śpiących Rycerzy, Upłazkowa i Małolącka. Nie są to jednak problemy na jedną akcję ale raczej na dość długie oblężenie.

1982, sierpień – Eksploracja w Dolinie Małołackiej

Marek Siarkowski

Wyprawa początkowo miała na celu eksplorację odkrytych w poprzednim roku nowych partii w Śnieżnej. Miała trwać prawie trzy tygodnie. Baza znajdowała się u Mądrego. Ze względu na niemożliwość uzyskania zezwoleń trzeba było zmienić plany na eksplorację w Małołackiej i eksplorację powierzchniową a także wycieczki do Bańdziocha i Ptasiej.

W wyprawie wzięli udział:

1. Marek Siarkowski, "Rudy" – kierownik,
2. Wojciech Augustyn, "Mały Wojtek",
3. Włodzimierz Szymanowski, "Spryciula",
4. Tadeusz Kolany,
5. Jerzy Matyjasz,
6. Jadwiga Jóźwin,
7. Zbigniew Kurpios,
8. Bogdan Kacprzak,
9. Andrzej Drabarek,
10. Irek Bożejko,
11. Włodzimierz Kucia,
12. Adam Pietrzyk.

Jednakże przez bazę przewinęło się więcej osób które wzięły czynny udział w działalności jaskiniowej w tym czasie.

2 sierpnia

Przyjazd do Zakopanego. Zgodnie z rytuałem wizyta u Zembrzuskiego, wtedy dyrektora TPN. Zgodnie z naszymi oczekiwaniami odrzuca nasze podanie o wejście do jaskini Śnieżnej, aczkolwiek zatrzymuje papiery. Można się tylko domyślać że przyczyną tego są nasze nielegalne wejścia w zeszłym roku. Również wprowadzony stan wojenny w grudniu niewątpliwie umocnił pozycję Zembrzuskiego.

Ponieważ na razie nie dojechał Spryciula, odbyła się dyskusja nad zmianą planów.

3 sierpnia

Wychodzą dwa zespoły. Jeden zespół w składzie: W. Augustyn, J. Jóźwin, B. Kacprzak, A. Drabarek i Z. Kurpios wychodzi o godzinie 13.40 do jaskini Małołackiej. Drugi zespół w składzie M. Siarkowski i J. Matyjasz o godzinie 14 wychodzi do jaskini Czarnej z zamiarem dojścia do III komina. Do otworu wchodzi o godzinie 18.00. Po 9,5 godzinie, o 3.30 następnego dnia rano są z powrotem na powierzchni, a o 7.30 na bazie.

4 sierpnia

Przyjeżdża Adam Pietrzyk

5 sierpnia

Dwa zespoły wyruszają do jaskini Małoląckiej. Pierwszy zespół w składzie: M. Siarkowski, Z. Kurpios i J. Matyjasz i drugi w składzie: J. Józwin i A. Pietrzyk. Wszyscy opuszczają bazę o godzinie 12.45. Do otworu dochodzą o godzinie 17 a wejście do jaskini o godz. 19.00. Pierwszy zespół eksploruje w jaskini, drugi zespół dowiązuje otwór do Nad Kotlin.

Na -90 dochodzi Wojtek i tu kończy się eksploracja. W sumie udało się wyeksplorować 11m w poziomie i 2,5m w pionie. Większość zespołu nawet nie zjeżdża do końca. Pierwsi na powierzchnię są M. Siarkowski z Z. Kurpiosem o godzinie 2.00 w nocy. Ostatni z dziury wychodzi W. Augustyn o godzinie 7.00 następnego dnia rano. Powrót na bazę o godzinie 14.00 po południu

7 sierpnia

Wyjście do jaskini Naciekowej w składzie M. Siarkowski, W. Augustyn, W. Szymanowski i A. Pietrzyk. Po wyjściu z Naciekowej kopimy trochę w jaskini Balkonowej i zwiedzamy Zbójnickie Okna.

8 sierpnia

Dzień kondycyjny, M. Siarkowski, Z. Kurpios i J. Józwin robią Grań Krupówek.

9 sierpnia

Wyjście do jaskini Bańdzioch w dwóch zespołach. Pierwszy zespół w składzie W. Augustyn, B. Kacprzak, J. Matyjasz i J. Józwin o godzinie 9 rano wychodzi do dolnego otworu. O godzinie 15.30 drugi zespół w składzie M. Siarkowski, Z. Kurpios, A. Drabarek i T. Kolany wychodzi z bazy do górnego otworu, a o godzinie 20.00 wchodzi do otworu. Zespół drugi jest w Bazylicy o godzinie 2 w nocy i tam też krótki postój połączony z jedzeniem.

O godzinie 4 rano oba zespoły spotykają się na dnie Dzwonu. Po informacjach uzyskanych od Wojtka że w jaskini jest dużo wody pierwszy zespół wychodzi górnym otworem a drugi dolnym. Jaskinię opuszczamy o godzinie 10 rano następnego dnia, na Stołach jesteśmy o 12 a w Harnasiu o 13.00. W tym dniu J. Józwin wyjeżdża.

11 sierpnia

Dzień kondycyjny na bazie. Przyjeżdża Ludwik Ryng z kołem naukowym językoznawców i robi się impreza.

12 sierpnia

Kolejny dzień kondycyjny połączony z załatwianiem zezwolenia na Pomarańczarnie na niedzielę i na Groby (M. Siarkowski) i poszukiwanie worka z linami który poprzedniego dnia spadł w dół spod górnego otworu Bańdziocha. W Grobach mamy założyć kratę.

Wyjeżdża T. Kolany

13 sierpnia

Wyjście do Ptasiej – Lodowej Litworowej. Dwa zespoły udają się do jaskini dwoma otworami. Pierwszy zespół w składzie: M. Siarkowski, Z. Kurpios, A. Drabarek, W. Kucia i W. Szymanowski wchodzi otworem Ptasiej a wychodzi otworem Lodowej Litworowej o godzinie 16.00, na dnie jesteśmy o godz.22. Przed pierwszą w nocy następnego dnia wychodzimy z otworu Lodowej

Litworowej. Wyjście Kotłem Litworowym na Kozi Grzbiet trwa bardzo długo.

W tym czasie druga grupa: W. Augustyn, J. Matyjasz, B. Kacprzak i Irek Bożejko (z Głogowa) kończą wychodzenie z Ptasiej. Wobec późnego powrotu na bazę obawiamy się tam bankietu. Na szczęście przyjeżdża sam Ludwik.

15 sierpnia

Wycieczka do Pomarańczarni aby zbadać zawałisko końcowe w którym według warszawiaków strasznie wieje. Rzeczywiście jest ciąg powietrza w kierunku do jaskini, ale wcale nas nie wciągnęło. Wystarcza jedna lina 22m.

Wieczorem udajemy się na bankiet w Domu Turysty organizowany przez filizanki od Ludwika. Ponieważ impreza jest bardzo głośna to zostajemy spisani przez milicję i wyrzuceni ze schroniska. Wracamy więc przez okno i tą samą drogą wychodzimy po imprezie.

16 sierpnia

Wczesnie rano o godzinie 9 wyruszamy do Grobów wraz z trzema filizankami (z koła filologów) i Irkiem Bożejko aby założyć kratę w jaskini. Niestety nie daje się ona w żaden sposób dopasować. Przy okazji sprawdzamy inne okoliczne jaskinie. Wracając spotykamy grupę Zbyszka Samborskiego idącą do Litworowej.

17 sierpnia

Dzień kondycyjny.

18 sierpnia

O godzinie 10 ruszamy znowu do jaskini Bańdzioch Kominiarski. Z. Kurpios z powodu kontuzji wycofał się. Reszta tzn. A. Drabarek, W. Szymanowski, W. Prochot, W. Kucia, I. Jasiak, W. Sąsiadek udaje się do dziury. Do jaskini wchodzimy o godzinie 14.45 i po niecałych czterech godzinach jesteśmy w Bazylice gdzie również pojawia się Z. Samborski Okazuje się że W. Prochot nie wszedł do środka – przestraszył się ciasnot a zwłaszcza want wiszących na sznurkach.

Po krótkim postoju ruszamy dalej w dół – tu niespodzianka – ktoś ukradł nam nasze liny wraz z karabinkami. Sprawdzamy aż do studni Jacka. Nie pozostaje nam nic innego jak wracać z powrotem. Z jaskini wychodzimy razem z grupą Zbyszka.

19 sierpnia

Pakowanie i wyjazd z Zakopanego.

1984, luty – Zimowa próba eksploracji w Śnieżnej

Włodzimierz Szymanowski

Celem zimowej wyprawy miało być pokonanie Czarnego Komina i dalsza eksploracja w Partiach Wrocławskich. Należało także skartować odkrycia z 1981 roku i przeprowadzić rekonesans w Galerii Krokodyla. Termin zimowy był preferowany ze względu na dużą ilość wody w nowych partiach w miesiącach wiosennych i letnich. W wyprawie wzięli udział:

1. Marek Siarkowski – kierownik,
2. Grzegorz Jabłoński,
3. Piotr Jarosz,
4. Wiesław Sąsiadek,
5. Andrzej Drabarek,
6. Bogdan Kacprzak,

Później dojechali jeszcze:

7. Wojtek Augustyn,
8. Tadeusz Bryś,
9. Tomek Kliś,
10. Wiesiek Kliś "Chemik",
11. Mariola Kliś,
12. Włodek Kucia.

4 luty

Do Zakopanego przyjeżdża Marek Siarkowski, Grzegorz, Wiesiek, Andrzej i Boguś Kacprzak. Marek z Grzesiem udają się do warszawiaków, do Sobczyka, odebrać zezwolenia. Bazę warszawską opuszczają o 12, na obiad do Harnasia, gdzie spotykają się z pozostałymi. Po południu, o godzinie 14, udają się z wizytą do leśniczego w Małej Łące. Leśniczy jest bardzo zdziwiony że są zezwolenia. Od leśniczego dwójka udaje się w kierunku otworu. Po drodze dołącza Tomek Kliś z dziewczyną i jakimś małolatem. Zaporęczenie progu przez Grzesia poszło bardzo szybko i nie ma dużo śniegu. Ale pod otworem jest już ciemno i mgła. Nic nie widać. Po wykopaniu dwóch tranzei dalej nic. Kopia tak aż do rana, wracają na bazę bladym świtem następnego dnia

5 luty

Przyjeżdża Wojtek Augustyn, Tadeusz Bryś i Klisiowie. Na bazie dzień kondycyjny.

6 luty

Marek, Grzesiek, Piotr i Andrzej zostają na bazie i pakują sprzęt do jaskini. Pozostali w składzie: Sąsiadek, Kacprzak, Augustyn i Klisie wychodzą by dalej szukać otworu Śnieżnej

7 luty

Wczesnie rano wraca ekipa spod Śnieżnej, niestety ponownie bez sukcesu. Warunki na górze są fatalne. Wieje i sypie śniegiem tak że nikt nie próbuje nawet wyjść z bazy.

8 luty

Ponownie do otworu wychodzi ta sama ekipa, ale bez Sąsiadka i Wojtka. Uszaty rezygnuje ale daje węgiel aktywny do zanieśienia do jaskini. Piotrek Jarosz się rozchorowuje i wypada z dalszych

akcji. Wieczorem Przyjeżdża Włodek Kucia.

9 luty

Chłopcy wracają rano i znowu nic. Koło południa rusza pierwsza czwórka (Siarkowski, Grzesiek i Andrzej), powiększona o Wojtka Augustyna. Idzie z nimi także Włodek Kucia ale tylko do progu. Kopią do godziny 0.30 i dalej nic. Nieznalezienie otworu przez pięć dni jest równoznaczne z rezygnacją z biwaku.

10 luty

Tadziu Bryś początkowo planuje ruszyć jeszcze raz w góry ale dalej sypie więc wyjeżdża z Kucią i Grześkiem z Zakopanego. Marek Siarkowski udaje się do TPN-u by odwołać i przesunąć akcję w jaskini na później.

11 luty

Rusza zespół retransportowy który ma znieść wniesiony sprzęt jaskiniowy spod otworu. Na bazie zostają Piotr z Bogusiem którzy wieczorem wyjeżdżają. retransport przebiega bardzo szybko, Wojtek dochodzi w chwili gdy ściągana jest lina z progu. Pod wiatą w Małej Łące na powracających czeka Mariola z gorącą czekoladą. Wieczorem na bazie odbywa się skromna impreza połączona z wypiciem jednej połówki.

12 luty

Pakowanie i robienie porządków na bazie. Wieczorem wyjeżdża Marek Siarkowski z Wojtkiem. Reszta opuszcza Zakopane następnego dnia.

Podsumowanie

Wyprawa nie była w stanie zrealizować założonych planów ze względu na bardzo trudne warunki atmosferyczne panujące w tym czasie w Tarach. Bardzo duże opady śniegu uniemożliwiły znalezienie otworu jaskini nawet przez osoby doskonale zorientowane w topografii tamtego miejsca. Spowodowało to przesunięcie planów na miesiące latnie.

1984, czerwiec – Eksploracja w Partiach Wrocławskich

Włodzimierz Szymanowski

Po nieudanej zimowej próbie wejścia i eksploracji w Śnieżnej następna próba miała miejsce w czerwcu tego samego roku. W skład wyprawy weszli:

1. Marek Siarkowski – kierownik,
2. Grzegorz Jabłoński,
3. Tomasz Kliś,
4. Witold Jokiel,
5. Maciej Rudnicki,

Później dojeżdżają jeszcze:

6. Marcin Chlebowski,
7. Piotr Jarosz, "Pejot",
8. Włodzimierz Kucia,
9. Małgorzata Gieczewska,
10. Wiesław Sąsiadek (???)

Podczas tej wyprawy miano zrobić to co nie udało się zimą.

20 czerwca

Do Zakopanego przyjeżdża podstawowa piątka z Markiem Siarkowskim na czele. Ze względu na dobrą podróż od razu przepakowują się do jaskini. Marek udaje się do Parku po zezwolenia i umawia z pozostałymi o godzinie 14 pod jaskinią Pod Wantą. Z niewiadomych przyczyn są problemy z zezwoleniem i dopiero po telefonicznej interwencji Grodzickiego, o godzinie 15.10, udaje się wydobyć zezwolenia.

O godzinie 19 cała piątka jest pod otworem Śnieżnej. Na szczęście otwór nie jest zasypany. Piątka – Marek, Maciek, Witek, Grzesiek i Tomek, robią transport i poręczują jaskinię do Wielkiej Studni a następnie wychodzą. O północy zaczynają schodzić w dół i po trzech godzinach są na bazie.

21 czerwca

Przyjeżdża Marcin Chlebowski z Piotrem Jaroszem. O godzinie 18.30 Grzesiek, Tomek i Marcin wyruszają zaporęczować jaskinię poniżej Wielkiej Studni. Pod otwór odprowadza ich pozostała trójka. Do jaskini wchodzi o godzinie 22.00. W międzyczasie Marek odwiedza Kazia Buchmana u Chotarskich.

Tymczasem trójka poręczująca dochodzi na suchy biwak o godzinie 4 rano następnego dnia. Od 6 do 13 śpią, później poręczują dalej 15.30 i rozpoczynają wychodzenie. Pierwszy jaskinię opuszcza Tomek o 19.30, Marcin jest na powierzchni godzinę później.

22 czerwca

O godzinie 9 rano Maciek wyrusza na zakupy do Zakopanego. Pozostali śpią do 11-tej, później zaczynają się pakować. Maciek wraca o 14 tej i po jedzeniu wszyscy wychodzą do Śnieżnej. Niestety zaczyna padać. O 16-tej wszyscy są na Groniku, gdzie już leje. Później wszyscy czekają w wiacie w Małej Łące jeszcze ponad godzinę aż przestanie padać, częstowani kanapkami i herbatą przez przygodne turystki.

Przestaje padać o 18. Pierwszy pod otworem jest Pejot o godzinie 19.30, ostatni Marek pół godziny później. Jako pierwsi do jaskini wchodzi Piotr z Witkiem, ostatni wchodzi Marek o godz. 21. Witek

z Grześkiem idą jako pierwsza dwójka od razu na biwak, a pozostałych trzech idzie z tyłu, robiąc pomiary. Podczas nich w sali Gotyckiej odkrywają niezależny dopływ wody, brak jest śladów żeby ktokolwiek tam był przed nimi. Na biwaku są o pierwszej w nocy.

23 czerwca

Wszyscy wstają o 12 w południe. O godzinie 14 ruszają dwa zespoły. Pierwszy, Grzesiek z Piotrem, poręczują jaskinie. Drugi zespół, Witek i Marek kartują. Jest bardzo dużo wody i już w II Salce Naukowców wszyscy są całkowicie przemoczeni. Wszyscy wracają o 23 i po trzech godzinach jedzenia i suszenia wchodzą do śpiworów.

24 czerwca

Grzegorz wstaje pierwszy o 13 i robi płatki na śniadanie. Solidnie przemoczeni na ostatniej szychcie zbierają się długo bo aż do godziny 17-tej. Tym razem ruszają do bocznego ciągu w Sali Gotyckiej. Tam robią herbatkę, w międzyczasie Marek wraca po kartki i długopis które zapomniał wziąć z biwaku. Piotr z Grześkiem idą przodem, pozostała dwójka kartuje. Ostatecznie przerywają kartowanie gdy wraca pierwsza dwójka. Okazuje się że doszli, idąc wzdłuż wody, do potężnego zawałiska. Kawałek dalej przestało puszczać, więc odeszli od wody i doszli aż pod Krakowskie Kominy, przechodząc nad starym biwakiem. Były ślady i napis "SW". Kawałek przed zawałiskiem znaleźli jeszcze jedno boczne odejście ze śladami wody (błoto), które także wchodzi w spękany teren.

Następnie udają się nad Sraczyk. Grzesiek idzie za wodą i dochodzi do poziomej szczeliny ciągnącej się w stronę biwaku. Dalej za wodą iść się nie da, ponieważ robi się ciasno (40cm) i ostatecznie zwęża w szczelinę nie do przejścia. Od Sraczyka zaczyna się drugi poziom, biegnący nad korytarzem do biwaku, ale przed biwakiem się kończy. Prawdopodobnie jest jeszcze III poziom ponieważ na wancie przed biwakiem jest wejście do korytarzyka wychodzącego nad biwakiem (okno) 5m wyżej.

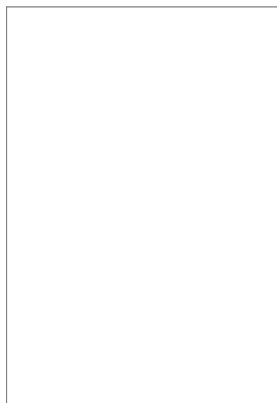
Na biwak wszyscy wracają o godzinie 22 i po następnych dwóch godzinach idą spać po bardzo ostrej kolacji przygotowanej przez Witka.

25 czerwca

Pobudka w samo południe. Po przepakowaniu i śniadaniu o godzinie 16 wszyscy ruszają w dół do Galerii Krokodyla. Dzięki temu że na trawersie przed II biwakiem jest lina akcja idzie sprawnie i po 1,5 godziny wszyscy są na II Biwaku.

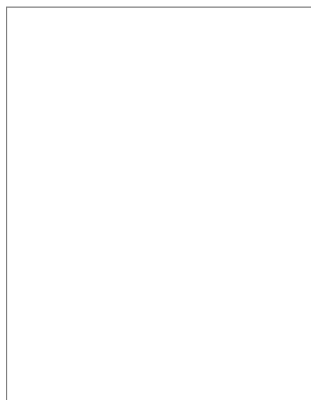
Marek z Witkiem kartuje a Grzesiek z Piotrem wspinają się w Galerii Krokodyla. Ostatecznie Grzesiek wspiął się 5m ponad ostatni hak, Marek z Witkiem po skartowaniu korytarzy zaczęli kopać w niskim korytarzyku zakończonym namuliskiem. Ponieważ strop opada zbyt pionowo – rezygnują. Wszyscy stwierdzają bardzo wyraźny ciąg powietrza w głąb Galerii Krokodyla.

Eksploracja kończy się wejściem o godzinie 4 rano do śpiworów.

26 czerwca

O godzinie 8 rano zjawia się Włodek Kucia, Wiesiek Kliś i Gośka Gieczewska. Szli 12 godzin niosąc 5 worków. Dwa zostawili na trawersach i muszą się jeszcze po nie wrócić. Druga zmiana wstaje o 15 a nowa trójka wchodzi do śpiworów. O godzinie 18 na szczytę wychodzi trójka w składzie: Pejot, Grzesiek i Witek z zamiarem pokonania Czarne Komina. Ostatecznie 20-to metrowy komin został zrobiony klasycznie. Powyżej niego jest jeszcze jeden ale krótki. Przemoczona trójka wraca na biwak o 6 rano następnego dnia.

O 9.30 Wiesiek z Goską opuszczają biwak udając się na powierzchnię. Odprowadzani są do Wielkiej Studni przez Marka Siarkowskiego i Włodka Kucię. Rozstają się o 15.50. W drodze powrotnej dokonują pomiarów aż do biwaku, na który przychodzą o 21. O godzinie 24 zmiana – Włodek z Markiem wchodzi do śpiworów, a pozostała trójka rusza na szczytę powyżej Czarne Komina.

27 czerwca

O godzinie 9 rano wraca zespół z Partii Wrocławskich. Wywspinali się jeszcze dodatkowe 40m w pionie systemami prożków i pochylni, cały czas puszcza dalej. Są bardzo zmęczeni i o 12 idą do śpiworów. Marek z Włodkiem wyruszają w kierunku II Biwaku gdzie są po godzinie. Droga powrotna z pomiarami zajmuje sześć godzin.

Po powrocie na biwak zapada decyzja o rozpoczęciu retransportu Grzesiek z Witkiem rozpoczynają wynosić sprzęt z jaskini. Pozostały zespół: Marek, Włodek i Piotr przenoszą biwak i pozostały sprzęt, wyżej do I Biwaku i tam nocują. Całkowite zreperowanie jaskini zajmuje jeszcze dwa dodatkowe dni. 1 lipca wyprawa opuszcza Zakopane.

Podsumowanie

Ostatecznie udało się powrócić do Partii Wrocławskich po długiej przerwie i kontynuować eksplorację rozpoczętą wcześniej. Do efektów wyprawy można zaliczyć:

- skartowano Galerię Krokodyla i stwierdzono duże możliwości eksploracyjne, wymagające jednak specjalnego przygotowania,
- przeprowadzono badania mikroklimatu i mineralizacji wody w ciągu głównym do II Biwaku i wszystkich bocznych dopływach,
- skartowano odkryte w 81 roku partie i pokonano znajdujący się na ich końcu 20 metrowy Czarny Komin,
- nad Czarnym Kominem posunięto się jeszcze około 45m w pionie wzdłuż ciągu wodnego zatrzymując się pod kolejnym siedmiometrowym prożkiem.

Wyprawa udowodniła że jaskinia Śnieżna jest na najlepszej drodze by stać się nie tylko najgłębszą ale i najdłuższą polską jaskinią. Wyprawa pokazała że możliwości eksploracyjne w Śnieżnej są ogromne.

1985, luty – Wspinaczka w Kominie Pająków

Wojciech Augustyn

W dniach 7-17.02.1985 odbyła się wyprawa eksploracyjna do Jaskini Śnieżnej. Wzięło w niej udział 16 osób. Celem była eksploracja Partii Wrocławskich (autonomiczny ciąg biegnący od poziomu -300m w górę. Przy okazji wykonywane miały być badania mikroklimatyczne i hydrochemiczne dla potrzeb TPN, co było jednym z warunków otrzymania zezwolenia na działalność w jaskini. Otrzymano je z Rady Naukowej TPN za pośrednictwem Oddziału Warszawskiego PTPNoZ, z którym SG KW współpracuje od dłuższego czasu. Należy podkreślić, że zezwolenie opiewało na 16 osób na okres 10 dni co stanowi dowód dużej przychylności Rady Naukowej TPN dla działalności SG KW.

Lista uczestników:

1. Wojciech Augustyn – kierownik,
2. Marek Battek,
3. Tadeusz Bryś,
4. Grzegorz Jabłoński,
5. Krzysztof Jabłoński,
6. Renata Jagiella,
7. Piotr Jarosz,
8. Mariola Kliś,
9. Tomasz Kliś,
10. Wiesław Kliś,
11. Włodzimierz Kucia,
12. Zygmunt Pencakowski,
13. Mirosław Porcz,
14. Marek Siarkowski – zastępca kierownika,
15. Włodzimierz Szymanowski,
16. Wiesław Śmigielski.

8 luty

G. Jabłoński, R. Jagiella, K. Jabłoński, M. Siarkowski i W. Śmigielski poręczują próg do Wyżniej Świstówki i dokopują się do otworu.

9 luty

W. Augustyn, M. Battek, T. Kliś wychodzą z zamiarem odkopania korytarza wejściowego i zaporęczowania jaskini do biwaku (-300m). Towarzyszy im grupa wspierająca w składzie: W. Kliś, M. Porcz, Z. Pencakowski, M. Kliś, W. Szymanowski. Okazuje się że korytarz wejściowy jest na znacznej długości zasypany i po jego częściowym odkopaniu zespół wraca 10 lutego rano na bazę.

10 luty

G. Jabłoński, K. Jabłoński, W. Śmigielski, R. Jagiella, M. Porcz, Z. Pencakowski wychodzą z zamiarem podobnym jak grupa poprzednia, przy okazji transportują do otworu maszt oraz część sprzętu wspinaczkowego i żywności. Kopanie posuwa się kilka metrów dalej, jednak korytarz wejściowy jest na dalszym odcinku również zasypany.

11 luty

W. Augustyn, P. Jarosz, W. Szymanowski (zespół eksploracyjny I) zabiera z bazy sprzęt biwakowy i część żywności. Do otworu towarzyszy im zespół wspierający: W. Kliś, T. Bryś, T. Kliś. Następuje przekopanie korytarza wejściowego. Zespół poręcza do poziomu -300m, transportuje część biwaku, żywności i sprzętu wspinaczkowego.

12 luty

M. Siarkowski, G. Jabłoński, T. Kliś (zespół eksploracyjny II) wchodzi do jaskini z transportem reszty sprzętu biwakowego, wspinaczkowego, żywności, zabierają również maszt, który następnie zanoszą pod Białe Kaskady, poszerzając po drodze przekop w piaskowym syfonie.

13 luty

W. Kliś, T. Bryś, W. Kucia (zespół naukowy) wchodzi do jaskini wykonując po drodze pomiary mikroklimatyczne i hydrochemiczne. W Wodociągu zakładają stanowisko do ciągłego pomiaru temperatury wody i powietrza, mineralizacji i pH wody, które przez 24 godziny W. Kliś i W. Kucia obsługują na zmianę. W tym czasie zespół I dociera do Sali z Tramwajami. Po drodze uzupełnia oporęczowanie, transportuje maszt i sprzęt wspinaczkowy. Następnie W. Augustyn za pomocą masztu pokonuje próg 7m w Sali z Tramwajami (tzw. Prożek Łuczników) wyprowadzający do Salki Robin Hooda i wbija spita. Ponadto W. Szymanowski penetruje szczeliny nad Salą z Tramwajami stwierdzając ciekawe możliwości eksploracyjne. W drodze powrotnej zostaje wbity spit nad Salką Martynki. Po 12 godzinach akcji zespół I wraca na biwak.

14 luty

Zespół II dociera do Sali z Sercem. G. Jabłoński pokonuje próg ok. 9m trudnej wspinaczki hakowo-nitowej. Dalej odkrywa zacisk za którym po rozkuciu dociera do Sali Trzech Kominów. Po penetracji sali okazuje się II i III komin kończą się ślepo, łącząc w górnej części, a komin I kontynuuje się na wysokość ok. 30 metrów. Zespół wraca na biwak.

Zespół I oraz T. Bryś dociera do Sali Trzech Kominów wymieniając po drodze część lin i poszerzając zacisk. W. Szymanowski pokonuje trawers między II i III kominem i w kończącej go niewielkiej nyży wbija spita. Nyża ta ma połączenie z okienkiem I komina kilka metrów poniżej wyraźnego tarasu w tym kominie. Po spuszczeniu z okienka liny W. Augustyn podchodzi pod taras i trawersując dociera do niego po czym wbija 2 spity. Po linie dochodzi W. Szymanowski i T. Bryś. Obserwacja z tarasu pozwala oczekiwać szans eksploracji tylko w kierunku z którego wypływa woda poprzez następną półkę w kominie do której prowadzi bardzo kruchy trawers. Zespół wraca na biwak.

15 luty

Zespół II dociera do tarasu w I kominie (Komin Pająków). Po pokonaniu trawersu do następnej półki i kilkumetrowej kaskadki okazuje się, że woda wypływa z bardzo wąskiej szczeliny. Możliwość wspinaczki nad nią w bardzo wąskim meandrze wyprowadzającym prawie do stropu komina kończy się ze względu na ciasnoty po osiągnięciu kilku metrów deniwelacji. Zespół wycofuje się do Sali z Tramwajami zabierając część sprzętu. Po drodze zostawia w Sali z Sercem 2 woreczki z węglem aktywnym w ciekach wodnych, oraz trzeci w Sali z Tramwajami w cieku wypływającym z Salki Robin Hooda. W salce tej T. Kliś pokonuje za pomocą masztu próg 6m za którym odkrywa meander i salkę, kończąca się zaciskiem. Ciągłym tym płynie woda. Dalsza eksploracja jest możliwa po rozkuciu zacisku. W czasie odwrotu T. Klisia w trakcie niefortunnego

zjazdu z masztu następuje jego złamanie bez konsekwencji dla zjeżdżającego. W drodze powrotnej zostaje dobity spit nad Umywałką i zmieniona lina w Czarnym Kominie.

Zespół naukowy (W. Kliś i W. Kucia) wychodzi z jaskini. Pod progiem spotykają zespół wspierający: W. Mucha + grotolaz z KS Aven Sosnowiec oraz R. Jagiella, W. Śmigielski, M. Porcz, Z. Pencakowski, K. Jabłoński, który wchodzi do jaskini wieczorem.

16 luty

Zespół I oraz część zespołu wspierającego (W. Mucha, W. Śmigielski, M. Porcz, Z. Pencakowski + jeden grotolaz z Sosnowca) idzie do końca Partii Wrocławskich (taras w Kominie Pająków), po drodze wycofuje się W. Szymanowski W. Augustyn i W. Śmigielski kartują Salę Robin Hooda i ciąg z Sali z Sercem do tarasu w Kominie Pająków. Mucha, Pencakowski i grotolaz z Sosnowca wracają na biwak i wychodzą z jaskini. Reszta wycofuje się na biwak zabierając resztę sprzętu i zdejmując większość karabinków. Pozostaje komplet lin do tarasu w Kominie Pająków i do Salki Robin Hooda.

T. Bryś, R. Jagiella i K. Jabłoński idą na II Biwak, zabierając stamtąd woreczek z węglem aktywnym pozostawiony latem w ciągu wodnym poniżej Białej Wody. Drugiego woreczka (w Białej Wodzie) nie odnaleziono. Zespół II oraz W. Szymanowski wychodzi z jaskini zabierając część sprzętu wspinaczkowego i biwakowego.

17 luty

Pozostali w jaskini: W. Augustyn, T. Bryś, R. Jagiella, P. Jarosz, M. Porcz, K. Jabłoński, W. Śmigielski zabierają resztę biwaku i innego sprzętu oraz zwijając po drodze oporęczowanie wychodzą z jaskini o godz.15. Po drodze T. Bryś wykonuje pomiary temperatury wody i powietrza. Przed otworem spotykają T. Kolanego i K. Lisowskiego z wyprawy do Jaskini Bańdzioch Kominiarski, którzy wyszli na przeciw.

Większość uczestników wyjeżdża do Wrocławia.

18 luty

Następuje likwidacja bazy i wyjazd pozostałych. W. Augustyn składa wizytę w Radzie Naukowej TPN składając wstępne sprawozdanie z wyprawy przyjęte bardzo życzliwie.

Wyniki wyprawy

1. Powiększenie deniwelacji Partii Wrocławskich o dalszych 40m, odkrycie ponad 100m korytarzy (większość skartowana), pokonując w tym celu 5 trudnych odcinków wspinaczkowych. Stwierdzono istnienie dalszych możliwości eksploracyjnych.
2. Wykonano 24-godzinny pomiar mineralizacji, pH, temperatury wody i powietrza w Wodociągu.
3. Przygotowano grunt do badań przepływu wód (zainstalowanie woreczków z węglem aktywnym) w Partiach Wrocławskich.
4. Pięciu członków SG KW było po raz pierwszy w Jaskini Śnieżnej, zaliczając przejścia IV stopnia w warunkach zimowych.

Uwagi

1. Wyprawa odbywała się w warunkach ostrej zimy. Wszystkie podejścia i powroty (z

wyjątkiem jednego) przebiegały w ciężkich warunkach atmosferycznych.

2. Stopień zasypania korytarza wejściowego był bardzo duży. Jakkolwiek zlokalizowanie otworu było łatwe (wyraźne oznaczenie), jednak odkopanie korytarza zajęło 3 dni. Poziom śniegu na Lodospadzie i lodu w jaskini był bardzo wysoki (lód sięgał do 2/3 I Płyłowca).
3. Poziom wody w ciągu głównym był b. niski, w Partiach Wrocławskich stosunkowo wysoki (znacznie wyższy niż w Wodociągu), lecz niższy niż latem.
4. Stopień zanieczyszczenia jaskini: w całym ciągu od otworu do -300m śmieci w pojedynczych miejscach, na dnie Wielkiej Studni kawałek sizalówki, w Wodociągu w okolicy Starego Biwaku duże ilości zlasowanego karbidu porzuconego pomiędzy 06.84 a 02.85.
5. Otwór był zasłonięty folią zainstalowaną przez nieznanych sprawców co jest niezgodne z elementarnymi zasadami ochrony jaskiń lodowych.

1986, luty – I znowu w Patiach Wrocławskich

Włodzimierz Szymanowski

Kolejna wyprawa do Śnieżnej odbyła się w terminie: 17.02-2.03.86. W skład wyprawy weszli:

1. Marek Siarkowski, "Rudy",
2. Zbigniew Król, "Kingu",
3. Krzysztof Jabłoński,
4. Włodzimierz Kucia,
5. Grzesiek Jabłoński,
6. Renata Jagiella, "Wiewióra",
7. Renata Kraszewska, "Spadochroniara",

A także goście z Sosnowca:

8. Sławomir Kaczmarczyk, "Kaczor",
9. Waldemar Bochenek, "Walerek".

18 lutego, (wtorek)

Do Zakopanego przyjeżdża Marek, Kucia i Grzesiek Jabłoński. Na bazie czekają już Kingu i obie Renaty. Okazuje się że Krzysiek Jabłoński wyjechał i wróci za dwa dni. Marek Siarkowski udaje się z wizytą do TPN-u, a do przekopania otworu wyrusza Kingu i obie Renaty.

Na nocną akcję kopania wieczorem rusza także Marek, Kucia i Grzesiek.

19 lutego, (środa)

Na nocne kopanie ponownie wyrusza trójka Kingu z dziewczynami, ostatecznie udaje im się zlokalizować wantę na progu do Wyżniej Świstówki.

20 lutego, (czwartek)

Przyjeżdża Krzysiek Jabłoński i Zbyszek Samborski ze swoją grupą. Podczas kolejnej nocnej akcji Markowi, Kuci i Krzyśkowi udaje się dokopać do kraty. Dalej jest śnieg. Marek z Krzyśkiem udają się w kierunku Nad Kotlin, ale znalezienie otworu jest niemożliwe z powodu braku tyczki.

Wieczorem wyjeżdża Renata.

21 lutego, (piątek)

Do kopania rusza grupa Samborskiego. Przekopują się 1,5m głębiej, a Zbyszek znajduje otwór Nad Kotlin. Po południu rusza kopać Kaczor z Walerkiem ale wracają spod progu.

22 lutego, (sobota)

Zbyszek ze swoją grupą wchodzi do jaskini przez Nad Kotliny. Na bazę przyjeżdża Bogdan Cenjan, który razem z Grześkiem, Wiewiórą i Kingiem ruszają jako kolejna grupa kopaczy. Ostatecznie to im udaje się przekopać do jaskini. Na bazę wracają o godzinie 3 w nocy następnego dnia.

W międzyczasie do pomocy zgłasza się pięć osób z Sosnowca.

23 lutego, (niedziela)

Grupa eksploracyjna opuszcza bazę o godzinie 15 i przez Harnasia udaje się na biwak do jaskini. O godzinie 20 są pod otworem i dwie godziny później wchodzi do jaskini. W międzyczasie grupa z Sosnowca podrzuca część worów do wanty. Druga grupa Grzesiek z Kucią wchodzi przez Nad Kotliny z zamiarem robienia pomiarów w górnych ciągach.

24 lutego, (poniedziałek)

Grupa eksploracyjna dochodzi na biwak o koło godziny 5 rano i o 7.30 idą spać. O godzinie 15 pojawia się Kucia z Grześkiem. Grupa eksploracyjna wyskakuje ze śpiworów o godzinie 17. O 20-tej pojawia się grupa z Sosnowca z Wiewiórą.

Zespół Marka rusza na szczyt ostatecznie o godzinie 23. Kartują początek partii Wrocławskich i kopią w Salce Rysi z obu stron. Tymczasem Kingu z Krzyśkiem wspinają się w drugiej części Komina Dwoistego, gdzie pokonują kolejne 10m.

25 lutego, (wtorek)

Na biwak o godz. 7.30 powraca grupa Marka (Marek z Wiewiórą), a o 8.30 Krzysiek z Kingiem. Do śpiworów wchodzi o godzinie 9.

26 lutego, (środa)

O godzinie 3 pojawia się grupa naukowa (Grzesiek z Kucią). A o 8 grupa eksploracyjna wyrusza ponownie. Marek z Renatą do Galerii Krokodyla a Kingu z Krzyśkiem do Komina Dwoistego. O godzinie 18.30 wszyscy są ponownie z powrotem. Marek miał problem z zębem, A dwójka z komina wywspinała się do końca i doszła do kolejnego meandra z zaciskiem. O 20-tej wszyscy są już w śpiworach.

27 lutego – 2 marca

Niestety brak relacji.

Podsumowanie

Podczas wyprawy wykonano m. in. pomiary naukowe niezbędne z punktu widzenia TPN-u, skartowano partie w Krokodylu i meander pomiędzy Salą Z Sercem a Kominem Dwoistym, kopano w Salce Rysi (MS i RJ) a także pokonano Komin Dwoisty (KJ i ZK)

1986, czerwiec – Wspinaczka w Eldorado

Włodzimierz Szymanowski

Czerwiec. Kolejna wyprawa do Śnieżnej. Ciągłe problem Partii Wrocławskich jest nierozwiązany do końca. Przyjeżdżamy z Witkiem Jokiem do Zakopanego. Mamy wziąć w kolejnym biwaku eksploracyjnym w Partiach Wrocławskich. Oprócz nas jest jeszcze Grzesiek, Kingu i Pejot. Marka Siarkowskiego jeszcze nie ma. Wygląda na to że będziemy działać na dwóch biwakach. Grupa Grześka z II Biwaku na -470m, a my z Witkiem z Suchego Biwaku na -300m. Już samo pakowanie śpiworów, kuchni, żarcia jest trochę przerażające. Wygląda na to że wyszłoby z tego kilka worków. Perspektywa pokonywania jaskini z dużą ilością worków nie wygląda zachęcająco.

Ostatecznie decydujemy się na zrobienie szybkiej akcji sportowej bez biwaku. We dwójkę bierzemy tylko niezbędne rzeczy, trochę lin, sprzęt do kartowania i spitowania, trochę szturm żarcia, mniej więcej po pół worka na osobę. Do zrobienia w jaskini będziemy mieli skartowanie odcinka wyeksplorowanego podczas poprzedniego biwaku. Aktualnie przodek znajduje się 20m nad dnem kolejnego komina, nazwanego przez odkrywców Eldorado. Stąd będziemy się wspinać dalej. Wszystko powyżej tych 20 metrów to "Terra Incognita". Zupełnie nie wiemy czego się tam spodziewać, co tam znajdziemy, ile metrów wspinaczki jest przed nami, jak będzie trudno. Na te i podobne pytania nikt nie zna na razie odpowiedzi.

Wieczorem pakujemy się i idziemy wcześniej spać, by być maksymalnie wypoczętym następnego dnia. Wstajemy wcześniej rano, o szóstej. W ciągu godziny ubieramy się i jemy śniadanie. Z bazy startujemy o 7 rano. Pogoda jest sprzyjająca. Podejście do jaskini idzie nam sprawnie. Po 2,5 godzinie od wejścia do Małej Łąki jesteśmy już przy otworze. Jest godzina 10 rano. Przebieramy się w kombinezony i po pół godzinie jesteśmy już w jaskini. Praktycznie nie widzimy się z Witkiem. Tylko okrzyki "Lina wolna" i "OK". Wielka Studnia, Płytowce, Wodociąg i trawersy. W końcu jesteśmy na suchym biwaku. Prawie 300m zjazdów w dół i niecała godzina – jesteśmy szybcy! Ale niestety to była najłatwiejsza część jaskini. Teraz w górę – 300 metrów – na przodek. Prawie cały czas na linach i w strugach wody lejących się na głowę. Śpieszymy się. Znowu tracimy się z oczu, znowu słychać tylko okrzyki "lina wolna" i "OK". Im szybciej pokonamy ten odcinek tym mniej będziemy mokrzy.

Spotykamy się znowu. Tym razem na dnie Komina Dwoistego. Tutaj zaczynamy kartować. Tu już nie można się śpieszyć. Monotonia pomiarów i robienia notatek. Długość, azymut, upad, lewa, prawa, góra, dół i kilka metrów do przodu i znowu długość, azymut... Kartujemy Komin Dwoisty, Łaźnię i meandry pomiędzy nimi. W końcu stajemy na dnie komina Eldorado. Jest duuuży. Ciągniemy ciąg pomiarowy na półkę, 20m nad dnem, gdzie skończyła poprzednia ekipa. Dochodzimy na półkę i chwila przerwy. Instynktownie każdy stara się znaleźć miejsce gdzie nie kapie woda. Tu też jest mokro chociaż nie aż tak jak w leżącej poniżej Łaźni. Tutaj kończymy kartowanie. Tutaj zaczyna się nasza "Terra Incognita". Żeby ją odkryć będziemy musieli zacząć się wspinać.

Ściany komina są gładkie, uformowane w czarnym wapieniu. Czarne ściany bardziej pochłaniają światło niż biały wapień i wypatrzenie czegokolwiek leżącego więcej niż 10 metrów wyżej jest daremne. Widać ciemność i krople wody spadające z góry prosto w oczy.

Gwoli ścisłości wspinanie się pod ziemią jest inne niż na powierzchni. Na powierzchni można przyglądać się rzeźbie ścian, wybrać optymalny wariant drogi, założyć buty wspinaczkowe, użyć magnezji... Tu jest inaczej. Jest ciemno, mokro a jako obuwie wspinaczkowe służą gumki. Zamiast magnezji na dłoniach, mamy gumowe rękawice. O żadnej finezyjnej wspinaczce nie ma mowy.

Umawiamy się że idę na pierwszego. Witek będzie mnie asekurował. Zaczynam się wspinać, jest

ciężko, na granicy odpadnięcia. Zakładam przeloty z kilku haków i kostek, ale mam nadzieję że nie będę musiał sprawdzać czy wytrzymają, bo mam co do tego duże wątpliwości. Szczęśliwie trafiam na niewielkie zacięcie które wyprowadza na krawędź komina. Jestem ponad 20 metrów nad Witkiem. Komin się skończył, ale w miejscu gdzie jestem jest strasznie krucho. Boję się ruszyć by nie zrzucić czegokolwiek Witkowi na głowę. Szukam miejsca by wbić spity i przewiesić linę, tak by Witek mógł do mnie dojść. W końcu udaje się i Witek jest na górze. Przed nami kolejne progi w górę. Tym razem kolej na Witka.

Zbieramy i porządkujemy sprzęt wspinaczkowy i Witek startuje. Łoi prożek za prożkiem, ja go asekuje. W końcu dochodzimy do salki. Przy próbie zrobienia kolejnego prożka Witek odpala krótki lot. Na szczęście wszystko jest w porządku. Postanawiamy nie kusić dalej losu. Jesteśmy już drugą dobę w jaskini bez spania i zaczyna wychodzić z nas zmęczenie. Witek proponuje by nazwać to miejsce Progami Sportowymi. Nie mam nic przeciwko i tak już zostaje.

Decydujemy się na odwrót. Chwila odpoczynku. Jemy czekolady. Zostawiamy sprzęt wspinaczkowy i zaczynamy wracać. Teraz w dół, idzie szybko. Znowu okrzyki "Lina wolna" i "OK". Gnamy w dół. Prawie mechaniczne ruchy, przepinka, zjazd, meander, zjazd... Dochodzimy na Suchy Biwak. Tu niespodzianka. Grupa Grzeška ugrzęzła w zaciskach w Galerii krokodyla i przeniosła biwak do Partii Zakopiańskich. Przekazujemy informacje co udało się tam zrobić. Pijemy herbatkę, rosółki. Ruszamy dalej. Teraz Wodociągiem i do Płytowców i Wielkiej Studni. Razem 300m pionu, tym razem do góry. Już nie idzie nam tak szybko. Jesteśmy zmęczeni. W końcu wychodzimy z jaskini. Jest południe. Jesteśmy potwornie zmęczeni ale i szczęśliwi. W pięknym stylu udało się wywspinać kawał nowej jaskini. Bez biwaku. W jednym z najbardziej odległych zakątków jaskini. We dwójkę zrobiliśmy tyle ile kilka osób na kilkudniowym biwaku. Schodząc w dół mieliśmy świadomość że zrobiliśmy jedną z najtrudniejszych eksploracji w ostatnich latach. Byliśmy dumni.

1991, luty – Wszędzie my

Włodzimierz Szymanowski

W połowie lutego udało się nam, po wielu próbach, zorganizować od dawna oczekiwany biwak w jaskini Wielka śnieżna. Jak się okazało, w tym roku otwór był drożny. Jednakże główną trudność stanowił fakt, że został on odkopany przez poprzednie ekipy pionowo od góry, co stwarzało niebezpieczeństwo zasypania Rury i odcięcia odwrotu zespołowi będącemu aktualnie w jaskini, tak jak to miało miejsce dokładnie rok temu i było przyczyną akcji ratunkowej GOPR-u. Stąd też dobrze by było, gdyby wszystkie zespoły idące do śnieżnej w zimie podejmowały jednak trud odkopania otworu "poziomo" i następnie dokładnego zamykania go po wejściu. Kolejna uwaga do zespołów z innych klubów dotyczy korzystania z depozytu, który jest przez nas utrzymywany w jaskini ze względu na częste biwaki. Jeśli już ktoś wie gdzie on jest i z niego skorzysta to niech przynajmniej po sobie wszystko umyje i odłoży na swoje miejsce, a nie zostawi porozrzucane i zarośnięte pleśnią.

Pierwszy zespół, który wyszedł pod otwór, zaczął od zakrycia istniejącego przekopu i wykopania poziomego korytarza oraz zrobienia przytulnego igloo. Następnie w dniach 13-16.02 odbył się biwak pod kierownictwem Krzyśka Jabłońskiego. W tym czasie atakowano głównie problem w Salce Rysi. Problem ten polega na kopaniu w ciasnym korytarzu wypełnionym suchym piaseczkiem. Pomimo że samo kopanie jest łatwe, to zasadniczymi trudnościami są ciasnota i brak powietrza. Pomiar wykonany przez W. Kucię po zakończeniu biwaku wykazał w tym miejscu tylko 3% tlenu. Jednakże problem ten wygląda na bardzo obiecujący. Znajduje się on na przedłużeniu korytarza łączącego Suchy Biwak z partiami Wrocławskimi, czyli na poziomie starego zrównania syfonalnego. Przekopanie problemu może doprowadzić do odkrycia kolejnych pionowych partii analogicznych do partii Wrocławskich, Nad Kotlin, Śnieżnej czy Krakowskich Kominów. Jak na razie odległość przodka od punktu startowego wynosi kilkanaście metrów, a dalsze prace koncentrują się na poszerzaniu przekopu.

Również w czasie tego biwaku G. Jabłoński i W. Skoczylas wyeksplorowali nowe połączenie pomiędzy partiami Zakopiańskimi a korytarzem prowadzącym do partii Wrocławskich i odkryli w sumie ok. 30m nowego. W. Kucia przeprowadził szereg pomiarów naukowych.

W dniach 21-24.02 odbyła się druga tura biwaku, której celem było nurkowanie w syfonie Magdy i prace eksploracyjne w Galerii Krokodyla. Bazę wypadową dla zespołu nurkującego stanowił Suchy Biwak. Po dwóch szczytach, mających na celu przetransportowanie sprzętu i butli, pierwsza dwójka w składzie: Andrzej Stupak i Michał Stajszczyk przechodzi przez poznany wcześniej syfon Krakowski. Michał eksploruje odkryty na poprzednim nurkowaniu korytarzyk kierujący się w górę ponad syfonem Magdy. Jednakże po około dwóch metrach kończy się on namuliskiem. Następnie Andrzej podejmuje próbę przepłynięcia syfonu Magdy, ale po przebyciu kilkunastu metrów musi zawrócić ze względu na awarię reduktora. Po wymianie reduktora przepływa z powodzeniem syfon Magdy. Okazało się, że syfon ten nie jest aż tak obszerny, jak by to wynikało z poprzednich oględzin i ma średnio w przekroju ok. 0.5 metra, a woda w nim mimo dużego przepływu mąci się. Na zaporę syfonu zużyto 35 m poręczówki. Za syfonem korytarz ma charakter prostej szczeliny bez stropu, której dnem płynie woda zasilająca syfony. Na początku szczelina ma szerokość ok. 1m, ale po kilkunastu metrach zwęża się stanowiąc zacisk nie do przejścia. Ku górze szczelina również się zwęża na wysokości ok. 2m, co w praktyce uniemożliwia dalszą eksplorację w tym kierunku. Jednakże olbrzymia ilość wody przepływającej przez obydwa syfony sugeruje istnienie dużego systemu. Na końcu szczeliny, w miejscu gdzie Andrzej najdalej się przecisnął, słychać odgłos ogromnego wodospadu. Po tych odkryciach Andrzej z Michałem wycofali się. Następny zespół w składzie: Waclaw Kozieł instr. pletw. I klasy, Wiktor Bolek i Radomir Weber, ze względu na brak powietrza nie prowadził już dalszej eksploracji. Tak że tylko Wacek przenukował

obydwa syfony, a Wiktor i Radek tylko syfon Krakowski. W czasie tego nurkowania okazało się, że w komorze powietrznej pomiędzy syfonami bardzo szybko wyczerpuje się tlen, co powoduje trudności w oddychaniu. Fakt ten potwierdza przypuszczenia, że ta komora nie ma suchego połączenia z innymi partiami jaskini.

Inny zespół działający pod kierownictwem Witka Jokiela rozkuwał problem zaciskowy w Galerii Krokodyla przy użyciu wiertarki. Rozkuto wstępną część szczeliny, poszerzając tym samym dojście do właściwego problemu. Jak stwierdził Witek prace idą sprawnie i najdalej w ciągu jednego, dwóch biwaków problem powinien być rozwiązany. Silny przewiew każe domyślać się istnienia obszernych przestrzeni za Galerią Krokodyla. Dalsza eksploracja w tym kierunku powinna doprowadzić na niższym poziomie do partii, ku którym zmierza kopanie w Salce Rysi. Najniższa część owych domniemanych partii powinna łączyć się z całym systemem śnieżnej w okolicach syfonów poprzez nieeksplorowane jak dotąd ciągi wodne.

W czasie trwania całego biwaku kontynuowano eksplorację w najbardziej obiecujących problemach, chociaż jak dotąd nie zanotowano jeszcze spektakularnych osiągnięć, jakkolwiek charakter Systemu Wielkiej śnieżnej sugeruje istnienie kolejnych partii. W czasie wszystkich akcji przez jaskinię przewinęło się około 30 osób.

1991, marzec – Eksploracja w Partiach Głodnych

Wiktor Bolek

Artykuł „Z powrotem do punktu wyjścia czyli eksplorowanie w Nad Kotlinach” napisany przez Wiktora Bolka do „Eksplorancika”. Wrocław, 1991.04.16r.

Od dawien dawna członków naszej Sekcji pasjonowały wielkie studnie w jaskini Nad Kotlinami. W wyniku tego tu i ówdzie dokonano pewnych odkryć!

W czasie biwaku, który miał miejsce w połowie kwietnia 1989 na dnie Studni Z Mostami, wyeksplorowano partie tzw. Sali Piotrusia (sala na skalnym moście w Mokrej 40-ce) – M. Chlebowski i P. Wańczyk ; dokończono eksplorację w Partiach Głodnych (W. Jokiel i T. Wala) – partie te zostały odkryte na poprzednim biwaku pod koniec grudnia 1988 w czasie penetracji stropu studni 'Szywały'; oprócz tego w salce nad 'Szywałą' został odkryty 60m komin. W kominie tym najpierw wspinał się zespół M. Chlebowski, P. Wańczyk a potem W. Jokiel i T. Wala. Witek Jokiel po przejściu ciaśniejszego miejsca stanął w malej salce na górze komina i zobaczył tam dwa meandry wychodzące w prawo i w lewo z tej salki. Postanowił nie wchodzić do nich, aby zostawić sobie radość eksploracji na następny biwak. No, ale do chwili obecnej nie pojawił się w tym problemie.

W grudniu 1989 Olgierd Jokiel postanowił przygotować przyszły biwak w tej jaskini poprzez wniesienie lin oraz poprawienie oporęczowania wraz z T. K. Prymą. W czasie tej akcji O. Jokiel sam wszedł do owego komina i zbadał w nim jeden z meandrów, który po ok. 10m urywał się kilkunastometrowym prożkiem. Jednakże ze względu na zmęczenie i kłopoty ze światłem nie podjął dalszej eksploracji. Później na bazie określał ten problem jako rewelacyjny, gdzie nic tylko wbijać spity i jechać w dół. Jak do tej pory planowany przez niego biwak nie odbył się.

Na przełomie marca i kwietnia bieżącego roku w zespole W. Bolek, O. Orzechowski, J. Styś, P. Bernhard i kursantka Beata podjęliśmy próbę eksploracji w problemie z powierzchnią. W czasie tej akcji mieliśmy zamiar podjąć próbę nurkowania w syfoniku w meandrze pomiędzy Studnią Z Mostami a Mokrą 40-ka. Jednakże ze względu na awarie samochodu sprzęt nurkowy nie dotarł do Zakopanego i zamiar ten spełził na niczym. Na akcję wyruszyliśmy po południu 30.03 i udało się nam znaleźć otwór mimo zapadającego zmierzchu i panującej w Kotlinach 20-30 metrowej widoczności. W czasie akcji przyjrzelśmy się bliżej problemowi nurkowemu. Okazało się, że jest to z początku dość niski korytarzyk, którego dnem płynie woda. Po paru metrach korytarzyk staje się na tyle niski, że trzeba byłoby się czołgać w owej wodzie. Jak wynika z dalszych obserwacji po kilku następnych metrach woda wypełnia całą przestrzeń korytarzyka i jest to zapewne miejsce, w którym zaczyna się syfon o ile jest tam na tyle szeroko, że można przecisnąć się z butlą. Jednakże tym razem ze względu na brak gidrokostiumów i niechęć do zimnej wody nie rozwiązaliśmy problemu ostatecznie. W sumie problem ten nie jest zbyt perspektywiczny, bowiem woda z tego syfoniku wypada przed Mokrą 40-ką.

Po około sześciu godzinach akcji znaleźliśmy się przy głównym problemie. Po wbiciu spita i zjechaniu 10m prożka okazało się, że jaskinia kontynuuje się dalej poprzez zacisk, który nie był trudny, ale trzeba było się w nim dobrze ułożyć. Dalej był ok. 2m prożek w dół i stawało się nad głęboka studnią. Rzucane w nią kamienie leciały czasem kilkadziesiąt metrów a czasem i dłużej świadcząc o ponad stumetrowych głębokościach. Po wbiciu dwóch spito, ku naszemu rozczarowaniu zjechaliśmy po drugiej stronie salki, z której wystartowaliśmy do komina.

Kamienie leciały tak długo zwłaszcza wtedy, gdy udało im się wpaść do studni 'Szywały'. Po odkryciu tego faktu postanowiliśmy wracać z powrotem. Trzeba przyznać, że problem rzeczywiście był taki że "nic tylko wbijać spity i jechać w dół". W sumie wbiliśmy 3 spity i zjechaliśmy z portem te 60m. Jednakże ostatecznie osiągnięty punkt nie był aż tak rewelacyjny, jak to podpowiadała

podekscytowana wyobraźnia. Cała akcja trwała około 14 godzin. Wyeksplorowano kominy nie zostały jak dotąd kartowane, ale długość nowych partii można szacować na ok.150m, wliczając w to wysokości oby kominów

Jeszcze dla kolegów uwielbiających statystykę podaje, że w Partiach Głodnych wyeksplorowano 90 m korytarzy osiągając przewyższenie +47 nad krawędź Studni 'Szywały'. Natomiast korytarze w rejonie Sali Piotrusia mają długość 48.5 m, a najniżej położony punkt znajduje się 21m poniżej spita nad krawędzią Mokrej 40-ki.

1992, grudzień – Eksploracja w Galerii Krokodyla

Włodzimierz Szymanowski

Biwak w dniach 28.12 – 31.12.1992 na II Biwaku.

I zespół w składzie:

1. Wiktor Jokiel,
2. Zbigniew Król (KS Aven),
3. Olgierd Jokiel,
4. A. Czech.

II zespół w składzie:

1. Wiktor Bolek,
2. Maciej Rudnicki,
3. Szymon Kostka,
4. A. Majorek.

Przebieg akcji eksploracyjnej:

1. szychta (I): transport i uruchomienie sprzętu do poszerzenia zacisku, transport olbrzymich ilości błota,
2. szychta (II): pierwsze przejście przez zacisk (Małe Błotko), eksploracja do pierwszego progu, dalsze poszerzanie zacisku,
3. szychta (I): przejście wspinaczkowe dwóch kominów i trawersu, osiągnięcie ciągu wodnego na Rozdrożu Czesko-słowackim, woda znika w niedostępnej Szczelinie Trolli, do góry kontynuuje się komin, u podstawy którego kończy się eksploracja (punkt X 52).

1993, luty – I znowu w Galerii Krokodyla

Włodzimierz Szymanowski

Biwak w dniach 31.01 – 05.02.1993 na II Biwaku.

I zespół w składzie:

1. W. Jokiel,
2. Z. Król KS Aven,
3. W. Bolek,
4. A. Majorek,
5. Sz. Kostka.

II zespół w składzie:

1. O. Jokiel,
2. M. Freus,
3. M. Wiśniewski,
4. A. Czech (wypadek na dojściu, kontuzja uniemożliwiła udział w eksploracji).

Przebieg akcji eksploracyjnej:

1. szczyta (I): W. J i Z. K. wspinają się kominem na Rozdrożu i kończą eksplorację w Ciągu Przykrości, W. B. i A. M. eksploracja w Ciągu za Woda, przejście Szczeliny Trolli, zjazd 5m studzienka, eksploracja kończy się nad ok. 10m studzienka (zacisk nie do przejścia); Sz. K. przeporęczowuje odkryte wcześniej progi,
2. szczyta (II): eksploracja Ciągu Przykrości, przejście przewieszonego prozka i zacisku, przez Bramę (Okno na Świat) wejście do Starej Galerii (Nowy Biwak); odkrycie Suchego i Mokrego Komina,
3. szczyta (I): transport sprzętu (kręcenie filmu), odkrycie Problemu Wodnego; kartowanie od Problemu Wodnego do Tabliczki przed Małym Blokiem,
4. O. J., A. Cz., Z. K., Sebastian Kalisz (wycieczka) – wychodzą na powierzchnię,
5. szczyta (II): M. F. i M. W. wspinają się w Suchym Kominie, osiągają Koniec Świata, kartują odkryty odcinek,
6. szczyta (I) : W. J., W. B. , Sz. K., A. M. – sprawdzenie Suchego Komina, ciasne szczeliny (nie do przejścia) prowadzi dalej do góry, lekki przewiew; wspinaczka w Mokrym Kominie, a następnie w komina P22 (Komin Bez Nazwy), dotarcie do Ekstazy i Ciągu Do Piachu, kartowanie odkrytego odcinka oraz odcinka między Tabliczka a Ósemka przed Małym Błotkiem.

1993, kwiecień – Na Nowym Biwaku

Włodzimierz Szymanowski

Biwak w dniach 03.04 – 06.04.1993 na Nowym Biwaku.

I zespół w składzie:

1. W. Bolek,
2. Sz. Kostka,
3. S. Kalisz.

II zespół w składzie:

1. W. Jokiel,
2. M. Freus,
3. A. Majorek.

Przebieg akcji eksploracyjnej:

1. 14 godzin transportu sprzętu eksploracyjnego i biwakowego od otworu do Nowego Biwaku,
2. szczyta (I): transport pozostawionych za Małym Błotkiem worów, poszerzanie Szczeliny Trolli, eksploracja na przodku kończy się niepowodzeniem; W. B. – eksploracja przed Problemem Wodnym; rozkucie miejsca, z którego wypływa woda – dalej komin przechodzący w bardzo ciasny meander, odkrycie niezauważonego wcześniej komina,
3. szczyta (II): zaporęczenie dojścia do meanderka – wodnej Kontynuacji Mokrego Komina; M. F. eksploruje ciasny meander od Ekstazy w kierunku Ciągu do Piachu (problem nr 2); wspinaczka w Ekstazie, przejście komina i dwóch ciągów kaskad; dalsza eksploracje uniemożliwiają ciasnoty,
4. szczyta (I): eksploracja w problemie nr 5 (okno w Ekstazie), pokonanie czterech progów, osiągnięcie ciasnej szczeliny z dużymi otoczkami granitowymi; w Kontynuacji Mokrego Komina, po przejściu 10m meanderka, osiągnięto następny komin, z którego leje się woda.

1993, maj – I znowu w Galerii

Włodzimierz Szymanowski

Biwak w dniach 08.05 – 11.05.1993 na Nowym Biwaku.

I zespół w składzie:

1. W. Bolek,
2. M. Rudnicki,
3. M. Freus.

II zespół w składzie:

1. W. Jokiel,
2. M. Dźwinka,
3. Z. Król (zrezygnował z wejścia do jaskini z powodu choroby).

Przebieg akcji eksploracyjnej:

1. szychta (I): eksploracja ciasnych szczelin na szczycie Ekstazy (problem 8), obydwie eksplorowane ciągi łączą się, po przejściu Czterech Zacisków odkrycie partii wiodących do Huczącej Wody (po drodze Suche Kaskady), kartowanie od punktu R do Z (W. B., M. R.), M. F. dobija spity w Ekstazie,
2. szychta (II): kopanie w otoczakach, a potem w piasku na końcu problemu 5, przekopano 9m, urobek sam się zsypuje na dół,
3. szychta (I): przekopanie się w problemie nr 5 po dwóch godzinach pracy, dalej jest salka z wantami, do góry prowadzi ciasna rura z zaciskiem (Gwiazda).

1993, lipiec – I znowu w Galerii Krokodyla

Włodzimierz Szymanowski

Akcje z powierzchni w dniach 17.07 – 19.07.1993.

I zespół w składzie:

1. Wiktor Bolek,
2. Marek Wierzbowski,
3. Monika Lusak,
4. Maciej Sionek (nie brał udziału w eksploracji).

II zespół w składzie:

1. Maciej Rudnicki,
2. Rafał Mateja.

III zespół w składzie:

1. Witold Jokiel,
2. Szymon Kostka,
3. Sebastian Kalisz.

Przebieg akcji eksploracyjnej:

1. szychta (I): eksploracja w Problemie Wodnym, W. B. przechodzi w gidrokostiumie przez jeziorko, dojście do aktywnego ciągu wodnego, eksploracja w górę i w dół za wodą,
2. szychta (II): eksploracja za zaciskiem Gwiazda w problemie nr 5, stabilizacja wantowiska, dalej ciasna szczelina do góry nie do przejścia,
3. szychta (III): eksploracja w problemie nr 5 w oknie z przewiewem, później kartowanie za przekopem, W. J. – próba przejścia Kontynuacji Mokrego Komina.

1993, październik – I znowu w Galerii Krokodyla

Włodzimierz Szymanowski

Biwak w dniach 09.10 – 12.10.1993 na Nowym Biwaku.

Zespół pomocniczy w składzie:

1. Arkadiusz Maciuk,
2. Krzysztof Orczykowski,
3. Marcin Przybyszewski.

Przebieg akcji pomocniczej:

1. Transport szpejów,
2. Spanie na Nowym Biwaku.

I zespół w składzie:

1. Witold Jokiel,
2. Marek Freus,
3. Sebastian Kalisz.

II zespół w składzie:

1. Janusz Szczepański,
2. Michał Wiśniewski,
3. Robert Balys.

Przebieg akcji eksploracyjnej:

1. szychta (I): eksploracja w Piątce w miejscu z przewiewem, poszerzanie ciasnot,
2. szychta (II): przejście na golasa Problemu Wodnego, J. S., M. W. docierają do Syfonu Basi i stwierdzają brak możliwości dalszej eksploracji,
3. szychta (I): rozkuwanie w Piątce, przejście jednego metra, dalej widać rozszerzenie,
4. szychta (II): ponowne przejście Problemu Wodnego (J. S., R. B.); tym razem J. S. eksploruje w dół strumienia, dochodząc do Syfonu Zamulonego; później wspinaczka w Kontynuacji Mokrego Komina – dalej ciasny meander w dwie strony,
5. szychta (I): definitywna eksploracja w Piątce oraz rozkuwanie zacisku w meandrze na szczycie Kontynuacji Mokrego Komina.

1993, listopad – I znowu w Galerii Krokodyla

Włodzimierz Szymanowski

Biwak w dniach 11.11 – 15.11.1993 na Nowym Biwaku.

I zespół w składzie:

1. W. Bolek,
2. O. Orzechowski,
3. M. Przybyszewski.

II zespół w składzie:

1. A. Maciuk,
2. K. Furgal,
3. T. Bryś.

Przebieg akcji eksploracyjnej:

1. szychta (I): przejście Problemu Wodnego w gidrokostiumach, stwierdzono brak możliwości dalszej eksploracji w Syfonie Zamulonym, przejście syfonu Basi wymagać będzie intensywnych prac hydrotechnicznych; jedna ze szczelin idących do góry nie została zaklipiona do końca; kartowanie za Problemem Wodnym,
2. szychta (II): eksploracja za Czterema Zaciskami za punktem R, 30m nowego, próba przejścia zacisków z wodą; T. B. – obserwacje geologiczne i termo-klimatyczne,
3. szychta (I): eksploracja za Czterema Zaciskami, przejście zacisków z wodą i dotarcie do wantowiska KAJAK, penetracja szczelin nad zaciskami, w tym ciągu występuje silny przewiew; kartowanie do punktu R,
4. szychta (II): penetracja i kartowanie Kontynuacji Mokrego Komina, penetracja szczelin i kominków tuż przed Problemem Wodnym,
5. szychta (W. B.) – odwiedzenie okna w Suchym Kominie.

Kolejny biwak w listopadzie odbył się w dniach 26.11 – 01.12.1993 na Nowym Biwaku.

I zespół w składzie:

1. W. Jokiel,
2. M. Dzwinka,
3. J. Szczepański.

II zespół w składzie:

1. M. Freus,
2. Sz. Kostka,
3. M. Pałysinski (SC Wrocław).

Przebieg akcji eksploracyjnej:

1. szychta (I): sprawdzenie Piątki po definitywnej eksploracji, problem dalej jest ciasny i wymaga a dalszego poszerzania,
2. szychta (II): zapoznanie się z partiami za Czterema Zaciskami; rozkucie obejścia; barwienie

Huczącej Wody,

3. szychta (I): rozkuwanie i poszerzanie wszystkich ciasnych miejsc w partiach za Czterema Zaciskami, zaobserwowano wypływ barwionej wody w Mokrym Kominie,
4. szychta (II): kopanie na górze Suchych Kaskad,
5. szychta (I): kopanie na górze Suchych Kaskad; wywspinięcie komina Ekstaza do końca, skąd przez zacisk w stropie do ciasnego meanderka,
6. szychta (II): ??.

1993, grudzień – W Galerii Krokodyla i Wielkiej Litworowej

Włodzimierz Szymanowski

Biwak w dniach 29.12 – 03.01.1994 na Nowym Biwaku.

I zespół pomocniczy w składzie:

1. 3 osoby z KKTJ

II zespół pomocniczy w składzie:

1. K. Rociński (Speleoklub Warszawski)

Przebieg akcji pomocniczej:

1. szychta (I): transport dwóch szpejów na biwak i spanie,
2. szychta (II): transport szpejów na biwak i uczestnictwo w akcji nawiązywania kontaktu z Wielką Litworową.

I zespół w składzie:

1. W. Jokiel,
2. M. Freus,
3. S. Kalisz,
4. M. Pałysinski (SCW).

II zespół w składzie:

1. W. Bolek,
2. R. Mateja,
3. A. Maciuk,
4. K. Furgał.

Przebieg akcji eksploracyjnej:

1. szychta (II): akcja nawiązywania kontaktu z Wielką Litworową; punkty obserwacyjne: W. B. – Partie za Czterema Zaciskami (punkt M) o godz. 4 (awaria zegarka – późnił się o ok. 25 min) odgłos petardy z Bubusiowej Studni, później dym z petard, nawiązanie kontaktu głosowego z Maglem (stukaniem); R. M. – Suche Kaskady; K. F. – Problem nr 5; A. M. – Problem Wodny,
2. szychta (I): udrożnienie przejścia przez wantę "Kajak", dalej ciasne jeziorko (Błękitna Laguna) oraz zacisk; zaobserwowano przepływ barwionej wody,
3. szychta (II): nieudana próba rozkucia zacisku w gidrokostiumie, później lewarowanie pierwszej kałuży i poszerzanie jeziorek,
4. szychta (I): zlewarowanie Błękitnej Laguny do końca i rozkucie zacisku, dotarcie do skrzyżowania Ciągu Suchego i Mokrego (Ciągi Boleści), rozkuwanie wanty na zakręcie,
5. szychta (II): przejście przez ciasne jeziorko w Mokrym Ciągu i dotarcie do dna szczeliny podobnej do Magla, po 10m na górze szczelina zwęża się i wymaga poszerzania, później rozkuwanie wanty na zakręcie,
6. szychta (I): poszerzanie Szczeliny Agonii, później retransport większości sprzętu.

W dniach 29.12 – 31.12.1993 miał również miejsce równoległy biwak w Wielkiej Litworowej.

I zespół pomocniczy w składzie:

1. M. Mieszkowski,
2. P. Rogowski.

II zespół pomocniczy w składzie:

1. D. Pietrzyk,
2. S. Lenk.

Przebieg akcji pomocniczej:

1. szychta (I): odpalenie petard w Bubusiowej Studni o godzinie 4,
2. szychta (II): poszukiwanie Studni Anielki.

I zespół w składzie:

1. W. Śmigielski,
2. M. Buchla (SCW).

II zespół w składzie:

1. P. Hajduk (SCW),
2. D. Nowicki (SCW).

Kolejne szychty eksploracyjne:

1. szychta (I): odpalenie petardy w Maglu o godzinie 4, barwienie wody nad Maglem o godzinie 5, nawiązanie kontaktu głosowego (stukanie),
2. szychta (II): barwienie wody w Bubusiowej Studni.

Podsumowanie:

Pierwszym celem akcji było nawiązanie kontaktu między zespołami działającymi w tych jaskiniach. Poszczególni zawodnicy rozstawili się w różnych miejscach w końcowej części Galerii Krokodyla oraz w okolicach Magla i Bubusiowej Studni od strony Wielkiej Litworowej i o określonych godzinach odpalali petardy.

W partiach Za Czteroma Zaciskami (Śnieżna) usłyszano petardę odpaloną w Wielkiej Litworowej. Kilka minut później pojawił się dym od petardy (był nietypowy dla zimy przepływ powietrza od Litworowej do Śnieżnej ze względu na dodatnią temperaturę na powierzchni. Później nawiązano jeszcze kontakt stukając kamieniami o Ściany. Na koniec szychty zespół z Litworowej zabarwił fluoresceiną wodę płynącą na dnie Magla, której przepływ zaobserwowano na następnej szychcie w partiach Za Czteroma Zaciskami. W ciągu pięciu kolejnych szycht prowadzono eksplorację na końcu partii Za Czteroma Zaciskami (za punktem M). Odkryto ok. 40m nowego. Należy podkreślić, że eksploracja w tym miejscu jest skrajnie trudna. Wymaga poszerzania ciasnych miejsc na leżące w ciasnej rurze, której dnem płynie woda (Ciągi Boleści). Na domiar złego silny przepływ powietrza intensywnie wychładza zmoczonych zawodników. Na końcu Ciągów Boleści udało się wejść do szczeliny przypominającej swym charakterem Magiel. Jednakże po ok. 10m zwęża się ona tworząc zacisk, którego jeszcze nie udało się pokonać. Miejsce to nazwano Szczeliną Agonii.

Późniejsza konfrontacja tych wyników z planem pozwala przypuszczać, że Szczelina Agonii może już mieć bezpośrednie połączenie z Reaktorem (górna część Magla).

Jak dotąd nie udało się uzyskać bezpośredniego połączenia. W wyniku akcji nawiązano jedynie kontakt głosowy (stukaniem) i określono kierunek, w którym należy prowadzić dalszą eksplorację. Odkryto ok. 40m nowych korytarzy. Połączenie Śnieżnej i Litworowej na pewno istnieje, ale znalezienie go będzie wymagało jeszcze bardzo dużo pracy. Miejmy nadzieję, że połączenie nastąpi już na najbliższej planowanej akcji, z której nie omieszkamy przedstawić relacji.

1994, luty – Partie za Kolankiem

Włodzimierz Szymanowski

Biwak w dniach 09.02 – 13.02.1994

W połowie lutego 1994 młodzi członkowie Sekcji Grotołazów Klubu Wysokogórskiego we Wrocławiu zorganizowali wyjazd do jaskini Wielka Śnieżna. Wzięły w nim udział następujące osoby : A. Maciuk – kierownik, R. Mateja, M. Rudyk, R. Paternoga, T. Łysek, P. Rogowski. W jaskini prowadzono działalność z Suchego Biwaku.

Podjęto eksplorację w następujących problemach:

1. Poniżej Kruchej Dwudziestki (za błotnymi pochylniami) z prawej strony (orograficznie) dochodzi obszerny ciąg. Wcześniej był on znany do miejsca, gdzie kończy się piaszczystym namuliskiem. Jak wynika z planu, po przekopaniu się w tym miejscu można by ewentualnie dotrzeć do korytarza łączącego Suchy Biwak z Partiami Wrocławskimi. W czasie ostatniej akcji eksplorowano niezbadany jak dotąd fragment tego ciągu z ciurkającą z góry wodą. Po przejściu śliskiego prożka osiągnięto Salkę ze żwirkiem, z której do góry kontynuują się ciasne rury. Natomiast idąc dalej poziomo, wychodzi się w okienku w Kruchej Dwudziestce, ok. 5m poniżej spitów. Odkryty ciąg jest mało perspektywiczny, stanowi jednak obejście Kruchej Dwudziestki. Może to mieć znaczenie przy wspinaczkowym wychodzeniu tej studni. W sumie odkryto 23.5 m nowego.
2. Na końcu Suchego Ciągu poszerzano standardowymi technikami ciasną rurę szukając dalszego biegu wody z Nad Kotlin.
3. W Partiach Za Kolankiem eksplorowano nad Kościółkiem. Przesunięto w ciasnym korytarzyku kilka olbrzymich want za pomocą stalowego drąga. Udało się przedrzeć do górnych partii meandra przebiegającego poniżej. Zlokalizowano miejsce, z którego wypływa mroźne powietrze. Stąd do powierzchni powinno już być niedaleko. Wg pomiarów Partie Za Kolankiem powinny dać systemowi nowy otwór poniżej Progu, w Niżniej Świstówce. Partie od Kościółka w górę pozostają nadal nieskartowane. Pomierzono natomiast nieopatrznie meanderek przed Kościółkiem (ten ze strzałką i znakiem zapytania). Od dawien dawna wiadomo, że ten meanderek łączy się przez zaciski z pochylnią dochodzącą poniżej do głównego ciągu. Jednakże miejsce to wywołuje niezmiennie zapal eksploracyjny, gdyż widoczne jest tylko w drodze powrotnej, a niezatarty znak zapytania (?) rozpala wyobraźnię. Do istniejących już planów dołączono 22.97 metra nowego ciągu pomiarowego.

1994, czerwiec – Opis wypadku Przemysława Rogowskiego

Zofia Chruściel, Wiktor Bolek

Wrocław, 1994.07.07

Rano 25.06.94 do Zakopanego przyjeżdżają grotolazi z Sekcji Grotolazów KW Wrocław: Rafał Mateja, Krzysztof Furgał, Marcin Fetter, Maciej Rudyk, Tomasz Łysek. W południe R. Mateja i K. Furgał idą pod otwór Wielkiej Śnieżnej. Znajdują pozostawione zimą 3 czekany i plecak. Wieczorem wszyscy idą do Szczeliny Chochołowskiej.

W niedzielę 26.06 o 7.00 zespół w składzie R. Mateja, K. Furgał, M. Fetter, M. Rudyk wychodzą na akcję do Wysokiej. Zjeżdżają do Colosseum. Wracają w poniedziałek o 5.00.

We wtorek R. Mateja, K. Furgał, M. Fetter, M. Rudyk, T. Łysek idą do Wodnej pod Pisaną. Przyjeżdża Przemysław Rogowski.

W Środę o 6.00 wszyscy wychodzą do Nad Kotlin z zamiarem dokonania przejścia sportowego. Wycof z powodu burzy.

W czwartek 30.06 o 08.00 ponownie wychodzą z bazy. Do Gronika dojeżdżają bussem. O .00 bez problemów dochodzą do otworu. O 2.30 wchodzą do otworu i rozpoczynają poręczowanie. O godzinie 5.30 dochodzą nad Setkę. T. Łysek, M. Rudyk, M. Fetter, jak było wcześniej ustalone, zostają nad Setką. R. Mateja, K. Furgał, P. Rogowski decydują się na zejście do dna Śnieżnej. Ciąg w Wielkiej Śnieżnej jest zaporęczowany.

Grupa znad Setki czeka 6 godzin i o 2.30, po sprawdzeniu że drugiej grupy nie ma pod Setką, wychodzi do góry. Następnie czekają jeszcze godzinę nad Moką 40-ką, na powierzchnię wychodzą o 03.00. Tu czekają do 07.30 i schodzą w dolinę Małej Łąki. Na Niżnej Świstówce spotykają ratowników TOPR.

Grupa idąca do dna znad Setki wyruszyła o 6.30. Na Suchym Biwaku robią krótki odpoczynek. Rafał sprawdza czy wszyscy czują się dobrze. Akcja przebiega sprawnie i zgodnie podejmują decyzję pójścia dalej. Na II Biwaku Rafał przebiera karbid i znowu sprawdza samopoczucie, zastrzegając, że jeśli ktokolwiek ma cień wątpliwości to wracają do góry. Jaskinia była zaporęczowana do IV Wodospadu wyłącznie wrocławskimi linami. Na drodze do dna przy Syfonie Dziadka pozostawały jeszcze dwa odcinki linowe: trawers Studni Wiatrów i zjazd do studni Parszywej 7-ki. Przed Studnią Wiatrów leżała zwinięta lina, w spicie była przykręcona plakietka. Znalezionej linę powiesili na swoim karabinku. Rafał przetraversował Studnię Wiatrów na drugą stronę asekurując się z rolki. Po drugiej stronie zamocował linę do naturalnego punktu z ta 2Śmy, co później w drodze powrotnej zlikwidowali. W Błotnych Łażniach na pochylni była powieszona lina (to miejsce przechodzi się bez korzystania z liny – była to zapewne pozostałość po akcji nurkowej w Syfonie Marzeń. Pierwszy zjechał R. Mateja i stwierdził, że Parszywa 7-ka już nie jest zaporęczowana. Gdy P. Rogowski zjechał pochylnią, R. Mateja kazał K. Furgałowi zdjąć stamtąd linę.

Tę linę R. Mateja zamocował do ringu na pierwszym punkcie na Parszywej 7-ce. Nie było plakietki na drugim spicie, a sami też nie mieli dodatkowej. Przy takim zaporęczowaniu lina tarłaby o kant a zjazd odbywałby się w leżącej się wodzie. Wobec tego postanowili, że nie będą zjeżdżać do Syfonu Dziadka, tylko przetraversują studnię i pójdą do Syfonu Marzeń. Do Parszywej Siedemnastki wpadają dwa strumienie wody. Jeden z ciągu od Błotnych Łażni, którym się przychodzi, oraz drugi od Syfonu Marzeń. Powodują to, że prawie całym przekrojem studni spada obfity deszcz. Ogłuszający łoskot spadającej wody rozmiękcza odporność psychiczną.

R. Mateja przetraversował studnię wygodną półką asekurując się z rolki. Wszedł do szczeliny

prowadzącej do Syfonu Marzeń. Półka była szeroka, tak że można było się na niej spokojnie wyminąć. Natomiast szczelina była mokra, pokryta błotem wyslizganym przez częste przechodzenie. U góry była szersza, niżej zwężała się, po czym otwierała się w studnię. Rafał przeszedł tę szczelinę zapieraczką w górnej części bez asekuracji, bo ocenił to miejsce jako łatwe. Doszedł do miejsca, gdzie mógł bezpiecznie stanąć, obrócił się i obserwował jak przechodzi P. Rogowski. Półkę pokonywał asekurując się z rolki. Na końcu półki wypiął się z liny i szczelinę pokonywał jak Rafał zapieraczką. W pewnym momencie jakby obrócił tułów równolegle do szczeliny i uniósł ręce do góry (być może chciał przetrzeć okulary). Stracił przyczepność i ześliznął się w dół spadając ok. 5m. Rafał natychmiast wrócił do liny na półce. Przypięty do niej Krzysiek wypiął się i pozostał na półce. Rafał nie dochodząc do ringu zjechał na dół w strugach wody. Zgasło mu oświetlenie karbidowe, ale zaświecił sobie elektryczne. Obrócił się do ściany i pierwszym momencie nie zauważył Przemka. Całe dno studni było zalane wodą. Pomyślał, że Przemek pewnie wstał i przeszedł do szczeliny prowadzącej do Syfony Dziadka, bo tam woda nie lała się bezpośrednio na głowę. Ale tam go nie było. Więc dokładnie przeszukał dno studni i zauważył pod wodą fragment czerwonego kasku, gdzieś na środku jeziora. Chwycił go pod pachy i wyciągnął z wody. Prawdopodobnie leżał na plecach. Był bardzo ciężki, może o coś zaczepiał. Głowę miał od samego początku pod wodą. Rafał ułożył go w pozycji lekko pochylonej do tyłu. Od pasa w dół Przemek pozostawał w wodzie. Nie było miejsca, aby go całkowicie wyciągnąć z wody. Rafał sprawdzał mu tętno na tętnicy szyjnej – ale nic nie wyczuł. W tym czasie zjechał Krzysiek. Już wspólnie przechylili go bokiem w dół, by usunąć ewentualną wodę z dróg oddechowych. Po czym w pozycji półsiedzącej podjęli reanimację. Sprawdzili czy język nie jest zapadnięty – nie był. Oczy miał zamknięte, podnieśli powiekę – źrenice uciekły mu do góry. Zdjęli mu okulary, odchyłili głowę do tyłu. Krzysiek robił sztuczne oddychanie a Rafał wyczuwszy mostek pod kombinezonem robił masaż serca przyciskając go do ściany. Klatka piersiowa przy wdechu wyraźnie unosiła się. Kilkakrotnie sprawdzali tętno na szyi i na nadgarstku. Nic nie wyczuwali. Ręka była zupełnie sztywna. Pracowali w strugach wody jak tylko długo mogli. Złapały ich dreszcze i sztywnieli z zimna, a on nie miał oznak życia. Gdy ponownie stwierdzili brak tętna, postanowili się wycofać. Pozostawili go w tej samej pozycji, bo na dnie studni nie było innego miejsca na lepsze ułożenie ciała. Najpierw wychodził Rafał a potem Krzysiek. Dużo czasu zajęło im na dnie studni zanim przygotowali odpowiednie przyrządy i powpinali się w linę. Wychodzili Śnieżną (dolnym otworem systemu) będąc przez cały czas w kontakcie. Bez przebijania się pod otworem o 0.00 w nocy w piątek dotarli do wojskowego ośrodka wypoczynkowego na Groniku, skąd powiadomili TOPR o wypadku. Na bazę wrócili o 02.40.

Sporządzili: Zofia Chruściel i Wiktor Bolek, na podstawie relacji Rafała Matei i Krzysztofa Furgała.

1994, listopad – Maglowanie Magla

Włodzimierz Szymanowski

Biwak w dniach 15.11 – 17.11.1994

Zespół w składzie:

1. Wiktor Bolek,
2. Oskar Orzechowski,
3. Marcin Przybyszewski.

Wtransportowano większość sprzętu biwakowego, natomiast nie dotarła grupa szturmowa.

1996, grudzień – Maglowanie Magła

Włodzimierz Szymanowski

Biwak w dniach 28.12 – 02.01.1996

Zespół poręczujący (26.12 – 27.12.1995) w składzie:

1. M. Mieszkowski,
2. R. Kowalski,
3. M. Jożkow.

Zespół pomocniczy w składzie:

1. R. Paternoga,
2. D. Nowakowski,
3. 3 inne osoby.

I zespół w składzie:

1. W. Jokiel,
2. M. Freus,
3. Sz. Kostka,
4. A. Łacinnik.

II zespół w składzie:

1. M. Przybyszewski,
2. M. Petlicki (Jelenia Góra).

Przebieg akcji eksploracyjnej:

1. szychta: transport na biwak, spitowanie Magła, pociągnięcie linii telefonicznej Magiel – Biwak, Transport narzędzi eksploracyjnych do Magła,
2. szychta: Sz. Kostka zostaje na Biwaku, 5 osób przechodzi pierwsze 3m,
3. szychta: Sz. Kostka zostaje na Biwaku, 3 osoby przechodzą dalsze 5m,
4. szychta: Sz. Kostka na biwaku, 3 osoby przechodzą pozostałe 4m i wchodzi przez Szczelinę Agonii do Wielkiej Śnieżnej, kartowanie, retransport sprzętu na Biwak,
5. szychta: retransport z jaskini, zespół reporęczujący: M. Przybyszewski, M. Petlicki (02.01 – 03.01.96).

1980 – W objęciach śniegu

Wiesław Sasiadek

Ciągnęło mnie bardzo do tego wyjścia. Nie wiem czy dlatego, że widziałem jeszcze tak dużej jaskini, czy też dlatego, że po raz pierwszy uczestniczyłem w takiej wyprawie. Zresztą wszystko co miałem dziś zobaczyć nosiło znamię nowości. Czułem gdzieś w podświadomości, że dzień ten zapisze się dużymi literami w moim życiu.

Oczarowała mnie dolina Małej Łąki i jej zimowy krajobraz. Cudownie wyglądają te wysokie sosny otulone białym szalem śniegu, szumiący potok, wąska ścieżka wijąca się środkiem doliny i ten wspaniały, błyszczący bielą śnieg. Patrząc na to wszystko mam ochotę zanurzyć się w nim po uszy i zapomnieć o codziennych problemach. Ale przecież nie po to tu przyjechałem.

Mój zachwyt ostudza trochę zmęczenie, jakie zaczynam odczuwać w miarę pokonywania kolejnych metrów drogi. Tempo marszu narzucone przez Halinę jest równe i mocne. Idzie się świetnie choć coraz częściej zaczynam kaszleć – to przez palenie papierosów. Z zazdrością patrzę na spokojne oddechy tych, którzy nie palą. Koniec od jutra rzucam palenie.

Docieramy do wiaty. Jestem mokry od potu. Kaszląc siadam na ławie. Zdejmuję szpej. Co za ulga.

- *Wiesiek! Może zapalisz, co?* – pyta zadziornie Andrzej i uśmiech rozjaśnia jego gęsto porośniętą twarz.
- *Daj spokój!*

Pod wiatą oprócz nas siedzą jeszcze dwaj krakusi. Czekają na poprawę pogody. Sprężają się na Wielką Turnię. Skąd my to znamy? Są zziębnięci i jakby trochę znużeni tym sprężaniem. Z ciekawością przyglądają się Bogdanowi, który wyjmuje spod anoraka, przytroczony do pasa woreczek z brunatną mazią.

- *Co tam za glinę nosisz?* – pytają.
- *To nie glina lecz krówki, tylko się trochę rozjechały. Poczęstujecie się?*
- *Nie, nie dziękujemy.*

Po krótkim odpoczynku ruszamy dalej. Śnieg jest coraz głębszy. Ciężko Ponownie czuję na plecach strużki potu. Gorąco. Gdy zostawiamy z lewej strony Giewont zrywa się mocny wiatr. Nad szczytami zaczynają gromadzić się ciemne chmury. Zaczynam odczuwać dziwny niepokój. Stromo. Idzie coraz ciężiej.

Przed pierwszym progiem robimy krótka przerwę. Teraz dopiero widzę, że nie tylko ja jestem zmęczony. Innym też nabierało się pod pachami potu. Jeszcze jakieś kilkadziesiąt metrów i będziemy za prożkiem Ruszamy. Tym razem drogę toruje Irek. Idzie mu nadzwyczaj dobrze. Skąd on ma tyle sił.

Zaczynamy się wspinać. Jest ślisko i stromo. Idący przede mną Boguś raz po raz zsuwa się po zboczu, zasypując stopnie i chwytty. Podtrzymuję mu nogi. Uff! Poszedł. Teraz moja kolej. Przymierzam się raz z jednej raz z drugiej strony. Cholera, nie ma się czego złapać. Zsuwam się. Andrzej wbija w śnieg czekan. Stawiam na nim nogę i ... nagle czuję jak coś mocno uderza mnie w pierś i śnieg osuwa się pode mną. Co jest? Jadę w dół.

LAWINA!

Coraz większa warstwa śniegu przykrywa mi nogi, plecy, głowę i wciska mnie w swoje wnętrze. Zaczynam pływać, pragnąc jak najszybciej wydostać się na powierzchnię. Wiję się jak piskorz. Rzucam. Nic nie pomaga choć przewalający się nad i pode mną śnieg pozwala mi na pełną

swobodę ruchów. Nic nie widzę! Śnieg zakleja mi oczy. Wdziera się wszędzie. Mam go w ustach, uszach, nosie. Co robić? co się stanie jak to wszystko się zatrzyma? Gdzie jest powierzchnia? Ileż można tak jechać?

Jeszcze raz podrywam się do walki. Kopię rękami, nogami, rozsuwam śnieg, pluję, gryzę, niestety bez żadnego efektu. Nagle równie niespodziewanie, jak poprzednio runąłem, tak teraz zatrzymałem się. Coś jeszcze przewaliło się nade mną i poczułem jak jakaś siła wgniata mnie jeszcze głębiej. Zrobiło się cicho.

ŻYJĘ!

Teraz dalej do góry na powierzchnię. O k..a nie mogę się ruszyć. Ten przeklęty śnieg trzyma mnie w żelaznym uścisku. Musi być jednak jakieś wyjście z tej przeklętej pułapki. Staram się szarpnąć. Nic nie pomaga. Jeszcze raz. I znowu nic, bez rezultatu. Myśli kłębią się w głowie. Nie wolno ci się poddać – powtarzam usłyszane kiedyś słowa. Ale kolejne próby także spełzają na niczym. Boję się. Zaczynam krzyczeć. Jest to krzyk rozpacz i zwątpienia Nigdy dotąd nie wiedziałem co to jest prawdziwy strach. Teraz wiem. Ale czy nie za późno? Ta przeklęta cisza dobija mnie. Czyżby wszystkich przysypało? Staram się uspokoić. Przeraża mnie bezradność. Jak długo będę tu leżał? Dlaczego nikogo nie słyszę?

Czuję się fatalnie. Jakie są granice ludzkiej wytrzymałości? Nie mam już siły dalej walczyć. Jak w filmie widzę sceny rozgrywające się kiedyś, dawno. Tak to prawda, że czasami wystarczy kilka sekund aby zobaczyć całe swoje życie, które teraz staje się cholernie drogie. Psiakrew, zaczynam myśleć o śmierci. Brakuje mi powietrza. Tak to już koniec.

Nagle coś drgnęło nade mną. Jakieś szmery?! Zaczynam nadśłuchiwać. Ktoś jednak mnie szuka, a więc nie wszystko stracone. Wytrzymać jeszcze trochę.

Kiedy mnie wyciągnięto z tego śnieżnego grobu. dowiedziałem się, że nie byłem jedynym, którego przysypało. Andrzej Drabarek, Bogdan Wojak i Andrzej Babijew też należeli do "szczęśliwców". Gdy ruszyliśmy w dalszą drogę jeszcze raz spojrzałem na wielkie puste dziury w śniegu. I pomyśleć, że jeszcze kilka godzin temu chciałem się w nim tarzać, nie mogłem nacieszyć się jego delikatną i nieskazitelną bielą.

1977/81 – Biała Woda – opis eksploracji

Wojciech Augustyn, Marek Siarkowski

Zaczął się to wszystko chyba w sierpniu 77 r., kiedy to po wyjściu z Litworowego Dzwonu "odkryliśmy" Jasny Aven. Parę dni później wchodzi tam pierwsza grupa (Mucha, Samborski, Słowiński, Siarkowski). Na dnie końcowej studni znajdujemy ślady kopania i porzucone narzędzia. My również tracimy tam trochę czasu, a kiedy zaczyna to być nudne, rozglądamy się uważniej po ścianach studni i 6m nad jej dnem dostrzegamy szczelinowe okno. Za oknem znajdujemy równoległą studnię, odgradzoną jednak szczelinowym zaciskiem.

Zacisk jest parszywy i trudny do rozkucia, myśkujemy, więc trochę w innych miejscach, miejscach na drugi dzień upragnione wejście do Nad Kotlin przerywa eksplorację. Chyba w czasie tej akcji zrodził się pomysł zbadania Białej Wody. Przy powrocie z II Biwaku wygląda to tak. Najpierw trawers na linie nad jeziorkiem, później mały prożek i dalej już prosto korytarzem wzdłuż wody. Nagle, po prawej stronie próg, trochę trudniejszy i wyższy niż w czasie schodzenia w dół. Niepokoi również brak marmitów, jednak dopiero kiedy znika gdzieś woda wiadomo, że coś jest nie tak. Jesteśmy w Białej Wodzie, nie pierwszy zresztą raz.

Waldek, któremu zdarzyło się zabłądzić do Białej Wody również po raz drugi postanawia wyjaśnić sprawę definitywnie. Nie wyjaśnił – trzeba to będzie kiedyś zbadać. Przedtem jednak trzeba wyjaśnić sprawę Jasnego Avenu. Próba odkopania otworu w grudniu 1977r. przyniosła wiele doświadczeń i sukcesów, m. in. pierwsze nocne, zimowe wejście Sekcji na Kopę Kondracką płn.-zach. Ścianą. Dziury jednak nie odkopano. Dopiero letnie obłożenie daje wyniki. 18 sierpnia 1978 Wojtek Augustyn przechodzi zacisk i zjeżdża do Nad Kotlin w rejonie Korytarza Piarzystego. Przy okazji poznajemy inne problemy w tych okolicach: Bliźniaczą Studnię, Omszałą, itp. Powoli powstaje idea systematycznej eksploracji Śnieżnej i jej okolic. Krystalizuje się również trzon zespołu: Augustyn, Skoczylas, Siarkowski i oczywiście Mucha, który zawsze zjawi się na kilka dni. Postanawiamy także (żeby nikt nie posądził nas o frakcjonizm) brać zawsze ze sobą jednego młodego na doszkalanie.

W międzyczasie pojawiają się nowe problemy: Kreta, Zimna i Naciekowa itp. Odsuwa to na pewien czas Białą Wodę. Wracamy do niej dopiero wiosną 80 roku. Informacje mieliśmy raczej skromne. W starych Wiercicach znaleźliśmy wzmiankę z czasów eksploracji Śnieżnej o odkryciach bocznych ciągów na głębokości -500m (31.08.1961). Na przekroju pionowym Wielkiej Śnieżnej odręcznie narysowana rura z opisem: "Biała Woda ok.200m korytarzy". W lutym 70 r. działała w niej pięcioosobowa wyprawa Sekcji. Rysiek Paluch mówił coś o zacisku, za którym słychać wodę, ale kierownik tamtej akcji Andrzej Piesiewicz, stwierdził: "chłopy, tam się klipi". To wszystko.

Pierwsza wyprawa dochodzi do skutku w maju 80 r. przy okazji n-tej wyprawy naukowej Tadzia Brysia. Do dziury wchodzimy 6.05. wieczorem (Halina Ladrowska, Jan Sieczkowski-młodzież, Wojtek Skoczylas i Marek Siarkowski). Ze sprzętem biwakowym wyszło gdzieś po trzy szepeje na twarz. Dojście na II Biwak (z powodu sklerozy – częściowo ciągiem wodnym) zajęło nam sporo czasu. Resztę poświęcamy na spanie i czekanie na Wojtkę Augustyna. Zjawia się w czwartek rano (8.05). Kładziemy go spać i ruszamy na rekonesans i kartowanie poczynawszy od połączenia Białej Wody z Korytarzem Marmitowym.

Właściwą eksplorację (już całą piątką) zaczynamy na drugiej szychcie od najdalszych znanych partii. Jest to podłużna wysoka salka. Na jej dnie strzępy liny sizalowej. W jej pld.-zach. Końcu zacisk, za którym słychać wodę. Jego rozmiary świadczą, że nikt za nim nie był. Trochę to dziwne, bo jest on bardzo kruchy i rozebranie go rękoma trwa kilka minut. Za zaciskiem znajduje się opuszczony wcześniej ciąg wodny. Niestety i w górę i w dół kończy się szczelinami nie do przejścia. W drugim końcu wspomnianej salki, stromy kilkumetrowy próg wyprowadza na obszerny

balkon. Nad nim w stropie wąska, ledwo widoczna z dołu szczelina. Kilka metrów wspinaczki i Wojtek Skoczylas stoi na progu nieznanego. Halinę z "młodzieżą" zostawiamy na posterunku i ruszamy na podbój. Bardzo wąska szczelina o dnie wysłanym piaskiem (nazwana Samarią od Wąwozu na Krecie) wyprowadza do salki pod dość kruchy próg. Parę metrów wyżej zaczyna się znów ciąg wodny. Prowadzi on w górę jeszcze kilka metrów pod wspaniałe lity płatowiec. Po ok. 15m płatowiec ten staje dęba. Trudności omijamy z prawej strony i stajemy pod następnym 3m prożkiem z wodospadem. Rozsądek nakazuje odwrót zwłaszcza, że nie mamy lin. Ciekawość jednak zwycięża i oto osiągamy salkę o dnie wysłanym piaskiem z jeziorkiem na jej końcu, do którego z otworu w stropie spada z wysokości 6m wodospad. Jest to bez wątpienia najpiękniejsze miejsce w całej Wielkiej Śnieżnej. Dla uczczenia pamięci zmarłego kolegi nazywamy ją Salą Wilkońskiego. Wracamy na biwak. Na trzecią akcję nie starcza już czasu. Wyjście z jaskini rozpoczynamy w 10-tą rocznicę wypadku Szywały, wszystko jednak idzie dobrze, a nad Wielką Studnią czeka już na nas nieoceniony Kaziu Buchman.

Następny wyjazd dochodzi do skutku w lipcu tegoż roku. Tym razem na doszkalanie bierzemy Grzegorz Jabłońskiego. Do jaskini wchodzimy 12.07.80 r. o 21 (Jabłoński, Skoczylas, Siarkowski). Szpejów tyle samo co ostatnio. Dla urozmaicenia wybieramy tym razem Obejście Warszawskie (skleroza mówiła, że jest krótsze) i w efekcie czas zejścia na II Biwak nie nadaje się do publikacji. Bogaci w doświadczenia poprzedniego biwaku wiemy, że jak nie ma drugiej zmiany do wyrzucania ze śpiworów to można spać na okrągło. Teraz będą zmiany. Zjawia się więc Waldek Mucha z Majką Fluder a dzień później Wojtek Augustyn z Anielką Kulik. Są akcje do Białej Wody, do Syfonu, do Galerii Krokodyla. Część ludzi wychodzi, ktoś ich odprowadza, ktoś dochodzi (Tadziu Bryś i Jasiu Sieczkowski) w ten sposób, co jakiś czas mamy np. 5 osób padniętych do spania i jedną świeżutką – skowronka. Coś jednak udaje się zrobić. Rozpoczynamy systematycznie od porządnego oporęczowania. Ruchomą wantę w starych partiach opuszczamy (jednym stuknięciem młotka) metr niżej, dodatkowo dla bezpieczeństwa wbijamy nad nią nita. Drugi nit u wejścia do Samarii nad Balkonikiem.

W Sali Wilkońskiego po prawej stronie (stojąc twarzą do wodospadu) są wspaniałe zebra dolomitowe. Zerodowane do tego stopnia że łączą się ze ścianą tylko na małym odcinku w dolnej swej części, tworzą coś w rodzaju świeczników o cienkich, ostro zakończonych końcach. Świeczniki te pomogły nam przy zarzucaniu lassa do okna nad wodospadem. O co zaczepiła się lina w oknie do dzisiaj nie wiadomo. Fakt że udało się tam po nie wejść. W oknie wbijamy dwa nity. Trochę jednak niefortunnie bo lina biegnie za blisko wodospadu. Wszystko to po to, aby kilkanaście metrów dalej natknąć się na wąską pionową szczelinę, której dnem płynie woda. Wojtek Augustyn i Waldek posuwają się jeszcze kilka metrów dalej aby stwierdzić, że szczelina ta robi się zupełnie wąska, chociaż nie zanika. Robimy jeszcze kartowanie odkrytych w maju i obecnie korytarzy oraz myszkujemy w bocznych ciągach. Po tygodniu spędzonym pod ziemią kończymy akcję.

Po powrocie do Wrocławia rozpoczynamy studia nad "Chemią materiałów wybuchowych". Trwa to jednak zbyt wolno i w grudniu 80 r. decydujemy się rozpocząć eksplorację poniżej II Biwaku. Odkopanie otworu trwa jednak tak długo, że udaje się zrobić tylko jedno kilkunastogodzinne wejście. Przy okazji Wojtek Augustyn znajduje dodatkowe połączenie starych partii Białej Wody z ciągiem głównym w Korytarzu Marmitowym.

Dzięki uprzejmości Rafała Kardasia (szefa Zespołu Inwentaryzacyjnego Jaskiń Tatrzańskich) otrzymujemy robocze zestawienie przekroju i planu Wielkiej Śnieżnej. I wtedy sensacja. Okazuje się że końcowe partie Białej Wody znajdują się już na poziomie Wodociągu (-300m). Natomiast według planu poziomego do końca długiego piaszczystego korytarzyka odchodzącego z Sali biwakowej w Ciągach Zakopiańskich jest tylko ok.40m! Powstaje więc robocza hipoteza. Biała Woda płynęła kiedyś Partiami Zakopiańskimi i łączyła się z głównym ciągiem wodnym Śnieżnej, znacznie wyżej niż dzisiaj. W miarę upływu czasu ciąg główny cofa się stopniowo w kierunku wschodnim, a Biała Woda w kierunku zachodnim. Wystarczy więc przekopać się parę metrów w

zamulonym korytarzyku w Partiach Zakopiańskich aby dojść znów do Białej Wody i nią dalej w górę. Odkrycie stało się faktem. Niestety Światu to nie wystarcza, trzeba więc jechać i kopać.

Pierwsza próba w lutym 81 r. (Augustyn, Skoczylas, E. Buchman, Jasiak – młodzież, Szymanowski – młodzież?). Niestety wypadek Irka Jasiaka podczas zjazdu zatrzymuje wyprawę na dzień Wielkiej Studni. Kolejna okazja nadarza się w kwietniu 81 r. 27.04.81 wchodzi do jaskini grupa w składzie Jabłoński, Szymanowski, Wojak, Sieczkowski oraz Mucha i Skoczylas (dwaj ostatni przez Nad Kotliny). Młodzież ma za zadanie rozpocząć prace wykopaliskowe. Nasza hipoteza przeszła najśmielsze oczekiwania. Tylko dwie godziny zajęło Włodkowi Szymanowskiemu przekopanie zamulonego syfonu (28.04.81). Za przekopem szczelinowy korytarz doprowadza do ciągu wodnego. Nie może być chyba wątpliwości, że to znowu jest Biała Woda. Ginie gdzieś w dole w wąskich szczelinach, a do góry prowadzi system płyt i prożków (Białe Kaskady), aż do podstawy Czarnego Komina, skąd z wysoka spada w postaci obfitego deszczu. Dno komina znajduje się około 70 m. w pionie nad tzw. poziomem "-300", a sam komin ma jeszcze co najmniej 20-30m wysokości.

Wszystko jest pięknie, ale zgodnie z harmonogramem właściwa akcja rozpocznie się dopiero za dwa dni. Trzeba więc wracać na bazę. Na biwaku zostają tylko Jabłoński, Sieczkowski i Wojak. Gdyby był sprzęt można by było rozpocząć eksplorację. Niestety jest tylko 1 podciąg i to 200m niżej nad Salą Wiatrów. Wiatrów drodze po tą linę Jasiu Sieczkowski łamie rękę. Mamy więc akcję GOPR i kłopoty z Parkiem gdyż wejście było nielegalne. Oczywiście w tej sytuacji o ponownej akcji nie ma już mowy.

Początek sierpnia 81 r. – kolejna przymiarka. Nie będziemy trzeci raz ryzykować. Idziemy sami bez młodzieży. Niestety na kracie łśni piękna nowa kłódka, ale nikt nie chce dać nam do niej kluczy.

Grudzień 81 – Biała Woda czeka.

Kilka uwag do artykułu po dwudziestu latach od jego napisania.

Prawdziwym powodem dlaczego Waldek Mucha, Wojtek Skoczylas i Włodek Szymanowski opuścili biwak w kwietniu 81 roku była akcja ratunkowa Jugosłowianki która miała w jaskini bardzo poważne problemy zdrowotne. Ponieważ akcja Jugosłowian także była nielegalna, żeby nie prowokować dalszych konfliktów z TPN, artykuł musiał być poprawny politycznie. Stąd niejasne tłumaczenie w tekście tego faktu.

Również skala trudności wspinaczkowych napotkanych później w górnych partiach była tak poważna, że zdecydowana większość wszystkich problemów wspinaczkowych została rozwiązana właśnie przez tzw. "młodzież". Bez niej praktycznie nie byłoby Partii Wrocławskich.

1988/91 – Opis eksploracji

Wiktor Bolek

List Wiktora Bolka do Włodzimierza Szymanowskiego opisujący eksplorację J. Śnieżnej w latach 1988-1991.

Wrocław, 22.0.1992,

Szanowny Kolego!!!

Na wstępie chciałbym Ci podziękować za nadesłane mi materiały dotyczące Dudnicy. W zamian przesyłam Ci materiały dotyczące nurkowań w jaskiniach tatrzańskich zawartych w Biuletynach Komisji Podwodnej ZG PTTK.

Jeśli chodzi o postępy eksploracji w Systemie Wielka Śnieżna, to postaram się streścić wiadomości, które posiadam na ten temat, jakkolwiek były już one częściowo publikowane.

Rejon Nad Kotlin

Rok 1988

Działalność w Nad Kotlinach w 1988 była prowadzona głównie z inicjatywy Witka Jokiela. Odkryto wtedy Partię Za Kolankiem.

Grudzień 1988

W czasie biwaku na przełomie 88/89 eksplorowano okna w Setce, partie na dnie Szywały oraz rozpoczęto eksplorację partii nad Szywałą- Partię Głodnych. Informacja o tym ukazała się w Wiercicy nr62(74) ze stycznia 1989 str. 27. Jak mnie poinformował Marek Siarkowski komplet danych na ten temat został przekazany R. M. Kardasiowi.

Kwiecień 1989

Następny biwak pod kierownictwem Witka Jokiela odbył się w połowie kwietnia 1989. Dokończono wtedy eksplorację Partii Głodnych, wyeksplorowano Salę Piotrusia oraz 60-metrowy komin startujący z salki pomiędzy Mokrą 40-ką a studnią Szywały. W tym samym czasie zostały skartowane partie Głodnych i Sala Piotrusia. Nie zostały skartowane te kominy. Ponieważ brałem osobiście udział w kartowaniu i opracowywaniu wyników, to orientuję się, że materiały te dotarły do R.M. Kardasia gdzieś w połowie maja. Nie wiem czy dane te zostały uwzględnione przez niego w zestawieniu z Taternika 2/88. Musiałbyś go o to zapytać.

Czerwiec 1989

W czerwcu 1989 przeprowadzono jeszcze akcję retransportową, w czasie której O. Jokiel i G. Winkelbauer podjęli próbę eksploracji w problemach między Studnią Z Mostami a Mokrą 40-ką. Problemy te są uważane dalej za otwarte.

Grudzień 1989

Następna akcja miała miejsce pod koniec grudnia 1989, kiedy to O. Jokiel eksplorował jeden z meanderków na szczycie poznanego wcześniej komina równoległego do Mokrej 40-ki.

Marzec 1990

W następnej akcji w marcu 1990 brałem udział osobiście, a jej przebieg opisałem w Eksploranciku nr 7.

Znaczące przyrosty długości jaskini nastąpiły w Salce Piotrusia 48.5m, w Partiach Głodnych 90m oraz w kominach równoległych do Mokrej 40-ki, które jak dotąd nie zostały skartowane, ale ich długość można szacować na 140m +9 110m. Oprócz tego odkryto wiele bocznych korytarzyków na odcinku Setka – Mokra 40-ka, których nikt oczywiście nie kartował. Np. na prożku pomiędzy Mokrą 40-ką a Szywałą, po prawej stronie (idąc w dół jaskini) rozkuto wejście do meanderka, który po kilkunastu metrach wpadał po drugiej stronie studni Szywały. Na odcinku między Szywałą a Setką jest bardzo skomplikowany labirynt, tak że Setkę i Szywałę można by w zasadzie uważać za jedną studnię. Ekspertem od tego rejonu jest Witek Jokiel (patrz rysunki).

O ile mi jeszcze wiadomo, w czasie późniejszych biwaków, dokonano jeszcze pewnego odkrycia w Suchym Ciągu. Tzn. w miejscu gdzie woda z Nad Kotlin wpada między luźne wanty udało się wykopać jakiś korytarzyk, który jednak po pewnym czasie kończy się ciasnotami nie do przejścia.

Rejon Suchego Biwaku.

Działalność w tym rejonie skupia się głównie na kopaniu w Salce Rysi, tj. na przedłużeniu starego zrównania syfonalnego.

Kwiecień 1990

W kwietniu 1990 na biwaku kierowanym przez Krzyśka Jabłońskiego przodek posunął się o 3-5m do przodu i osiągnięto przeגיעie syfonu piaskowego, za którym Krzysiek przez wąską szczelinę dostrzegł kilka metrów korytarza.

Czerwiec 1990

Następny biwak Krzysiek zorganizował już w czerwcu 1990. Udało się wówczas dokończyć przekop i odkryć ok. 2m korytarza, który dalej jest zasypany i tylko niewielki prześwit między stropem a piaskiem pozwala na zajrzenie do dalszych niezgłębionych czeluści.

Również w czasie tego biwaku G. Jabłoński i W. Skoczylas odkryli nowe połączenie między Partiami Zakopiańskimi a korytarzem łączącym Suchy biwak z Partiami Wrocławskimi. Wejście do tego ciągu znajduje się na przedłużeniu Partii Zakopiańskich w miejscu gdzie zjeżdża się ostatni prozek przed korytarzem doprowadzającym bezpośrednio do Suchego Biwaku. Przejście owego ciągu wymaga zarówno wychodzenia jak i zjeżdżania po linie. Jak dotąd nie skartowano tego odcinka. Jego długość odkrywcy oszacowali na 130 +9 120 m.

Rejon V-tego Wodospadu.**Luty 1990**

W lutym 1990 odbył się pod moim kierownictwem biwak mający na celu eksplorację w stropie Studni Wiatrów z nadzieją odkrycia jakiegoś suchego ciągu wyprowadzającego za syfony. Jednakże znaleziono tylko kilka korytarzyków nieodmiennie spadających do Studni Wiatrów. Trudno ocenić, które z nich były już znane a które nie. W sumie nowo skartowane odcinki wyniosły 25 m. Nowo-skartowane – mam na myśli w stosunku do pomiarów przeprowadzonych przez G. Jabłońskiego i B. Kostórkiewicza w lutym 1988. Na tymże biwaku powstała myśl o zanurkowaniu w syfonie Krakowskim.

Kwiecień 1990

Pierwsza próba została podjęta w kwietniu 1990. Brali w niej udział W. Bolek i T. Wala. W syfonie zanurzaliśmy się na bezdechu. Udało się nam dopłynąć tylko do przegięcia syfonu, które znajdowało się w odległości ok. 1m od początku syfonu.

Listopad 1990

Następna akcja odbyła się w listopadzie 1990, podczas której Andrzej Stupak przepłynął na bezdechu syfon Krakowski i odkrył komorę powietrzną za tym syfonem oraz następny syfon- Syfon Magdy. Na zaporęczowanie syfonu Krakowskiego zużyto ok. 12m poręczówki. Ilość nowego, odkrytego w czasie tej akcji, należy szacować na 20m.

Luty 1991

Następna akcja odbyła się w lutym 1991. Szczegółowo opisana w "Eksploranciku" 7. Przenurkowano wówczas syfon Magdy. Do jego zaporęczowania użyto 35m poręczówki. W sumie partie za syfonem krakowskim należy szacować na ok. 70 +9 15m.

To tyle jeśli chodzi o moje wiadomości na temat ostatnich postępów eksploracji w systemie Wielkiej Śnieżnej.

Ostatnio próbowałem zrobić zestawienie danych na temat syfonów w polskich jaskiniach. Jednak nie posiadam wyczerpujących danych na ten temat. Sądzę, że takie zestawienie dałoby nam pewien obraz tego, co posiadamy w kraju i byłoby skromnym przewodnikiem dla wszystkich, którzy zajmują się lub będą się zajmować nurkowaniem w jaskiniach. O ile mi wiadomo, to jeszcze nikt nie pokusił się o zrobienie takiego zestawienia. W załączeniu przesyłam Ci dane, jakie udało mi się dotąd zgromadzić.

Wiktor Bolek

Spis treści

System „Jaskinia Wielka Śnieżna”: Historia eksploracji.....	1
Słowo wstępu.....	2
System „Jaskinia Wielka Śnieżna”.....	3
Opis systemu „Jaskinia Wielka Śnieżna”.....	4
Historia eksploracji – I etap (1959-65r.)	5
Historia eksploracji – II etap (1966-68r.)	7
Historia eksploracji – III etap (1969-95r.)	9
Historia eksploracji – IV etap (od 1995r.)	17
Historia dokumentacji	21
Historia wrocławskiej eksploracji.....	23
1969 – Rekord świata w podziemnej wspinaczce.....	24
1970 – Na dnie Jaskini Śnieżnej.....	31
1977, sierpień – Wyprawa do Jasnego Avenu.....	33
1978, sierpień – Trzeci otwór Wielkiej Śnieżnej.....	35
1980, maj – Biała Woda.....	36
1980, lipiec – Letnia eksploracja Białej Wody.....	38
1981, styczeń/maj – Zimowa eksploracja – wypadki i sukcesy.....	42
1981, sierpień – Eksploracja okolic Śnieżnej.....	51
1982, sierpień – Eksploracja w Dolinie Małoląckiej.....	53
1984, luty – Zimowa próba eksploracji w Śnieżnej.....	56
1984, czerwiec – Eksploracja w Partiach Wrocławskich.....	58
1985, luty – Wspinaczka w Kominie Pająków.....	61
1986, luty – I znowu w Partiach Wrocławskich.....	65
1986, czerwiec – Wspinaczka w Eldorado.....	67
1991, luty – Wszędzie my.....	69
1991, marzec – Eksploracja w Partiach Głodnych.....	71
1992, grudzień – Eksploracja w Galerii Krokodyla.....	73
1993, luty – I znowu w Galerii Krokodyla.....	74
1993, kwiecień – Na Nowym Biwaku.....	75
1993, maj – I znowu w Galerii.....	76
1993, lipiec – I znowu w Galerii Krokodyla.....	77
1993, październik – I znowu w Galerii Krokodyla.....	78
1993, listopad – I znowu w Galerii Krokodyla.....	79
1993, grudzień – W Galerii Krokodyla i Wielkiej Litworowej.....	81
1994, luty – Partie za Kolankiem.....	84
1994, czerwiec – Opis wypadku Przemysława Rogowskiego.....	85
1994, listopad – Maglowanie Magła.....	87
1996, grudzień – Maglowanie Magła.....	88
Dodatki.....	89
1980 – W objęciach śniegu.....	90
1977/81 – Biała Woda – opis eksploracji.....	92
1988/91 – Opis eksploracji.....	95